

ROK VIII

KWIECIEŃ 1908

NR IV

PRZEWODNIK OŚWIATOWY

ORGAN TOWARZYSTWA SZKOŁY
LUDOWEJ, POŚWIĘCONY SPRA-
WOM OŚWIATY POZASZKOLNEJ
I NARODOWEGO WYCHOWANIA
LUDU POLSKIEGO



KRAKÓW

NAKŁADEM TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

Sokolnicki & Wiśniewski

FABRYKA ELEKTROTECHNICZNA

∴ i ZAKŁAD INSTALACYJNY ∴

Lwów, ul. Na Błonie 38.

TELEFON NR. 919.

TELEFON NR. 919.

BIURA INSTALACYJNE:

Lwów, Akademicka 16. ∴ Kraków, Pałac Spiski.

Adres telegraficzny: „GROM“.

Wyrób przyrządów elektrotechnicznych do prądu silnego, armatur do oświetlenia szybów naftowych, aparatów naukowych i lekarskich, gromochronów etc.

Budowa kompletnych stacji centralnych do oświetlania i przenoszenia siły dla miast, gospodarstw rolnych i zakładów przemysłowych, ze szczególnem uwzględnieniem wyzyskania sił wodnych.

Urządzanie instalacji elektrycznych do połączenia z sieciami przewodników elektrowni miejskich.

Prospekty, kosztorysy i porady techniczne bezpłatnie.

PRZEWODNIK OŚWIATOWY

KWIECIEŃ.    ZESZYT IV.

TREŚĆ ZESZYTU 4-go:

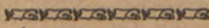
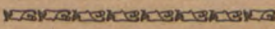
str.

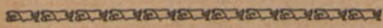
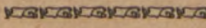
„Dzień dobrej woli” — przez sn.	145
Ludność polska powiatów Łańcuckiego i Przeworskiego pod względem oświatowym i kulturalnym — przez Wincentego Badurę . .	148
Skorowidz powiatów Łańcuckiego i Przeworskiego	162
Alkohol — wróg oświaty — przez Szczęsnego Turowskiego	165
Z przeglądu prasy — przez Dr. M. Stępowskiego	169
Kronika	171
Rostrzygnięcie konkursu	172

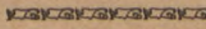
Dział sprawozdawczy T. S. L.

Okólniki	174
Komisya kwalifikacyjna	175
Sprawozdanie z działalności Żółkiewskiego Związku Okręgowego T. S. L. za rok 1907 . .	176
Delegaci wędrowni T. S. L. na Bukowinie . .	178
Z działalności Kół	184
Wiadomości różne	190

Przegląd krytyczny literatury.

„PRZEWODNIK OŚWIATOWY” 
WYCHODZI W 1-YM TYGOD. KAŻDEGO MIESIĄCA
POD KIERUNKIEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.
REDAKTOR NACZELNY (W ZASTĘPSTWIE): DR
WŁADYSŁAW KANIA. 

 PRZEDPŁATA
WŁĄCZNIE Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ WYNOŚI:
W OBRĘBIE PAŃSTWA AUSTRYACKIEGO 6 KO-
RON (DLA CZŁONKÓW T. S. L., KÓŁ I CZYTELŃ
4 KORONY) ROCZNIE. W KRÓLESTWIE POLSKIM
4 RUBLE. (DLA CZŁONKÓW T. S. L. 3 RUBLE.
W PAŃSTWIE NIEMIECKIM 6 MAREK, (DLA
CZŁONKÓW T. S. L. 4 MARKI). 

ADRES REDAKCYJI I ADMINISTRACYJI: KRAKÓW,
ULICA FLORYAŃSKA L. 15. 



Maniszewski i Meinhardt

księgarnia i skład nut
Lwów, plac Halicki 3

polecają swój bogato zaopatrzony skład we wszelkie wydawnictwa polskie i obce.

Nowości otrzymuje zaraz po wyjściu i na żądanie przesyła do przejrzenia.

Księgarnia zakłada czytelnie, biblioteki, a wszelkich informacji udziela bezinteresownie. ==

Posiada wielki wybór dzieł ludowych różnych wydań.

Towarzystwom, kasynom i osobom na stanowiskach udziela kredytu. — Zamówienia z prowincji skutecznia odwrotną pocztą, również za zaliczeniem pocztowem.

Księgarnia pośredniczy w prenumeracie pism polskich i zagranicznych, stosownie do zlecenia zamawia je wprost z redakcyi pod adresem zamawiającego (droga pospieszniejsza) lub też przez pośrednictwo księgarń.

Wyciąg z katalogu.

Andersen. Bajki z 27 obrazkami w oprawie 2 K.

Bartosz. Poradnik podatkowy w pytaniach i odpowiedziach. Wydanie drugie, powiększone 30 h. (100 egz. na raz wziętych 15 K.).

Ciesielski E. Teofil Wiśniowski i Józef Kapuściński. (Spiski i tajne stowarzyszenia w Galicyi. — Teofil Wiśniowski. — Działalność Wiśniowskiego i Józef Kapuściński. — Więzienie i śmierć) 20 h.

Conan Doyle. Ciekawe przygody detektywa-geniusza Sherlocka Holmesa po 40 h.

- T. 1. Klub rudowłosych.
„ 2. Skandaliczny wypadek w Księstwie O.
„ 3. Zręczne oszustwo.
„ 4. Tajemnicze morderstwo w dolinie Boscombe.
„ 5. Dziwna posada.
„ 6. Człowiek z blizną.
„ 7. Historia błękitnego karbunkułu.
„ 8. Centkowana wstęga.
„ 9. Palec inżyniera.
„ 10. Zniknięcie panny młodej.

Dalsze tomiki w druku.

Conan Doyle. Wybór pism, T. I. (Z przygód Sherlocka Holmesa) 2 K. 40 h.

Kłośnik Z. Źródło zdrowia, siły i zręczności (Dziu-Dzicu) podług H. Irvinga Hancocka, opracował Z. Kłośnik z 36 rycin. w tekście 3 K. 20 h.

Króliński Kazimierz. Janek Biały. W Podziemiach Pawiaku. Dwa utwory na scenę. Cena 1 K. 50 h.

Króliński Kazimierz. W carskiej niewoli, powieść dla ludu i młodzieży, str. 140. Cena egzemplarza ozdobnie oprawnego 1 K. 20 h.

Ksawery Maryan. Nasze dole, powieść współczesna, r. 1908. Cena 3 K. 20 h.

Lubińska-Wentworth Anna. Memu synowi, opowieści dla młodzieży — w oprawie 80 h.

Studnicki W. Historia ustroju państwowego Rosyi. Cena 3 K. 20 h.

Tokarski Stanisław. Na wzburzonej fali, powieść. Cena 3 K.

Żmudzki W. Bór, powieść (trzeci i czwarty tyśiąc) Cena 4 K.



Wspaliński

„Dzień dobrej woli“.

„Dniem dobrej woli“ nazwał Henryk Sienkiewicz historyczny dzień 3 maja, w którym naród nasz święci wspomnieniem wielkopomne dzieło Konstytucyi, składa hołd i cześć przełomowej chwili odrodzenia i jej twórcom. I słusznie dzień 3 maja uważać możemy za dzień dobrej woli. Wyraziła się ona w uchwałach Sejmu 4-letniego, w ustawie, stworzonej nie tylko mądrością, zrozumieniem potrzeby reform i miłością Ojczyzny, lecz przede wszystkim tą dobrą wolą, która jest rodzicielką szlachetnych, twórczych dzieł i czynów. Dzień 3 maja, czczony z pokolenia w pokolenie, zrazu objawami petyzmu, skupieniem ducha, i rozpamiętywaniem wzniosłych chwil przeszłości, zmienił się potem z biegiem lat w objawy manifestacji, podnoszących ducha, krzepiących skołatana uciskiem myśl narodową i uczucia coraz szerszych warstw ludu. I kiedy myśl ta i duch narodowy, mimo stu lat niewoli i nowych, już w czasach naszych, udręczeń wrogów, wzmożyły się i w duszę narodu silnie się wkorzeniły, rozmyślanie i podniosłe manifestacje rocznicy majowej uzupełnia dojrzewające w trudach narodowego bytu i walki społeczeństwo czynem: ofiarnością powszechną na cele oświecenia najszerszych mas ludu. „Dzień dobrej woli“, jak ongiś przed 117 laty święcił tryumf zwycięstwa nad samolubstwem i ciemnotą, tak dziś stał się tradycyjnym już etapem pracy pozytywnej, twórczej i owocnej. To też wielki nasz pisarz, nazywając dzień 3 maja w odezwie zeszłorocznej, powołując naród do ofiar na rzecz Polskiej Macierzy Szkolnej, dniem dobrej woli, nie omylił się w określeniu czynnego objawu ofiarności publicznej. „Dar Narodowy 3 Maja“ na Macierz w Królestwie, na T. S. L. w dzielnicy naszej, to nie danna, nie podatek, nakładany przymusem obowiązku względem państwa i jego władz, lecz istotnie zbiorowy objaw dobrej woli szerokich warstw narodu. Więc jak ongiś dzień 3 maja był dniem dobrej woli wybrańców narodu, tak i dziś też określenie to słusznie mu się należy. Lepszego na to dowodu nie potrzeba, jak ten, który

złożyła Warszawa i Królestwo Polskie z okazji składek zeszłorocznych na Dar Narodowy 3 maja, na cele Polskiej Macierzy Szkolnej. Społeczeństwo polskie w zaborze rosyjskim skrepowane tyloletnią niewolą, więzami ucisku moralnego obozwładnione, systemem administracji rządowej unieruchomione w moralnym rozwoju społecznym i kulturalnym, uzyskawszy trochę swobody i możliwości jawnego działania, składa, pod hasłem „Dar Narodowy 3 maja“ w ciągu kilkunastu zaledwie tygodni przeszło 500.000 koron na ołtarzu oświaty ludu! Takiego objawu nie tylko dobrej woli, lecz szerokiego zrozumienia zadań oświaty narodowej, musimy niestety pozazdrościć rodakom naszym zakordonowym. Prawda, posiadamy tysiące szkół publicznych polskich, „własną“ Radę szkolną i machinę administracyjną w kraju; grosz podatkowy spełnia w znacznej mierze te zadania, na które w zaborze rosyjskim musi społeczeństwo łożyć z ofiarnej, prywatnej skatupy. Lecz nie należy zapominać o tem, że dziś jeszcze nie złamane wpływy obcego systemu w naszych „polskich“ szkołach, wychowują nam lud w takiej połowiczności ducha narodowego, że gdyby nie wysiłki inicjatywy prywatnej i organizacji Towarzystw oświatowych, to wpływy, osłabiające narodową świadomość ludu, rychłoby dokonały zniweczenia w umysłach nieświadomionych mas ludowych, nawet tych elementarnych podstaw poczucia narodowego, jakie daje dzisiejsza szkoła w Galicyi. Więc ma na co łożyć społeczeństwo nasze i w tej dzielnicy ze skatupy prywatnej. Uzupełnienie tego, czego ludowi nie daje jeszcze dzisiejsza szkoła, walka z analfabetyzmem, grożące nam na zachodnich i wschodnich kresach wynarodowienie z braku dostatecznej ilości szkół polskich — oto najgłówniejsze potrzeby, na które musimy łożyć krocie, by zadaniom najpilniejszym ze skutkiem podołać. Wielkie i bogate narody, mające na usługi swe potęgę władzy i organizacji państwowej, odwołują się jednak do ofiarności prywatnej na cele oświaty i podniesienie kultury ludu. O ileż więcej ofiarności takiej potrzeba nam! I jakże ilustrują cyfry tę naszą ofiarność, do której T. S. L. powołuje corocznie społeczeństwo nasze w „dniu dobrej woli?“ Na Dar Narodowy 3 maja złożyło społeczeństwo nasze w zaborze austriackim:

w r.	1901	1902	1903	1904	1905	1906	1907
kor.	10.029·92	12.988·33	17.406·11	19.768·08	24.707·—	26.238·57	36.279·70

Jeśli co roku stwierdzamy wzrost ofiarności, wyrażający się w stałym podnoszeniu się ogólnej sumy składek, to w roku ostatnim wzrost ten jest stosunkowo bardzo dodatnim. Tłumaczy się on w części faktem, że w r. 1907 więcej, niż po inne lata, rozesłano list składkowych.

I tak rozesłano

w r.	1901	1902	1903	1904	1905	1906	1907
list	1800	3720	4372	4958	4390	7558	8200

Z tego ze składkami zwrócono list składkowych

	658	1361	1354	1650	1957	3772	4170 *)
czyli (36·5%)	(38·4%)	(35·5%)	(33·5%)	(44·6%)	(48·5%)	(50·1%)	

Aby ocenić „powszechność“ ofiarności należy porównać ilość osób składających i zapisanych na listach.

Ilość ta wynosiła

w r.	1901	1902	1903	1904	1905	1906	1907
osób	—	—	21684	20702	22389	30200	37.640 *)

Czy cyfry te usprawiedliwiają „powszechność“ ofiarności naszej w dniu dobrej woli?

Na 4 miliony Polaków w tej dzielnicy Polski cyfry wyżej wykazane wymownie świadczą, że daleko nam jeszcze do takiego stanu solidarności i poczucia obowiązku, w którymby idealne uzmysłowienie „dobrej woli“ i „powszechności“ ofiary przedstawiło nam cyfrę choćby ćwierć miliona Polaków, rzucających choćby drobny grosz na ołtarzu oświaty ludu w naszej dzielnicy. Czyż to niemożliwe do osiągnięcia? Faktyczny, coroczny wzrost sumy zbieranych składek i ilości osób składających stwierdza najlepiej, że osiągnięcie choćby tylko owego $\frac{1}{4}$ milionowego kontyngentu osób składających, zależnem jest od udoskonalenia techniki składkowania z jednej strony, z drugiej zaś od odczucia przez jak najszerze warstwy społeczeństwa tej „dobrej woli“, która przy wytrwałości i poczuciu obowiązku „cudów“ dokazać może. Aby cud się ziścił potrzeba tylko, by 10.000 Polaków i Polek spełniło trud zdobycia na każdą listę przynajmniej 25 drobnych datków. Czyż na 100-tysięczną armię urzędników i naucezycieli, na kilkutysięczny zastęp kapłanów polskich, na kilkunastu choćby tylko tysięczną sferę naszego ziemianstwa, — czyż na tę uświadomioną społecznie i narodowo masę obywateli tak trudnoby było znaleźć 10.000 ludzi „dobrej woli“? Gorsza od wrogów narodu naszego, godzących na dobro i własność naszą, na

*) Cyfry te będą niewątpliwie znacznie większe; ostateczne obliczenie nie mogło być uskutecznione, bo wiele Kół T. S. L. dotąd list nie zwróciło.

świętość uczuć naszych, zmora bierności lub nieufności wśród wielu hamuje często te popędy sumienia narodowego, które, w czyn wprowadzone, wydaćby mogły błogosławione dla przyszłości owoce. W ciężkiem narodu naszego położeniu każdy Polak, składający choćby grosz na ołtarzu oświaty, staje się cichym jej pionierem, tak jak ów skromny nauczyciel wioskowy, który trudem swej pracy sieje ziarno na plon przyszłego zwycięstwa. O takich mówi Piramowicz, jeden z filarów Komisji edukacyjnej i apostołów, przygotowujących grunt pod budowę Konstytucji 3 maja: „Nie masz chwalebniejszego ani pożyteczniejszego powołania, jak być użytym do szczęścia, do oświecenia, do dobra duszy i ciała, a to nie jednego człowieka — ale całych miast, wsi i zgromadzeń“. Ofiarność na cele narodowe — to też powołanie każdego Polaka i obowiązek! sn.

Ludność polska powiatów Łańcuckiego i Przeworskiego pod względem oświatowym i kulturalnym.

(Dokończenie).

III.

Oświata pozaszkolna.

1. Ochronki.

Dla dzieci, nieobowiązanych do nauki szkolnej, istnieje w powiatach naszych 6 ochronek, a mianowicie: w Łańcuckim — w Grodzisku dolnem, w Husowie, w Łańcucie, w Żołyni; w Przeworskim — w Kańczudze, w Przeworsku.

Ochronki te utrzymują i prowadzą wzorowo zakonnice, w Przeworsku SS. Felicjanki, zresztą SS. Służebniczki.

2. Towarzystwo Oświaty Ludowej.

Działalność swoją rozpoczęło Towarzystwo Oświaty Ludowej w powiecie Łańcuckim w roku 1889, w Przeworskim — rok wcześniej. Działalność ta — jak wiadomo — ogranicza się do zakładania bezpłatnych czytelni i uzupełniania ich w miarę potrzeby i możności zapasem nowych książek.

Dotychczas założyło Towarzystwo w powiecie Łańcuckim 23 czytelni, z czego upadło 4; w powiecie Przeworskim 12 czytelni, z czego upadła 1.

W roku 1906/7 założyło Towarzystwo w pow. Łańcuckim 2 nowe czytelnie, w pow. Przeworskim 2 dawniejsze powiększyło o 67 książek, wartości 60 kor.

Pogląd na stan czytelni T. O. L. w roku 1907 i ruch
czytelnictwa w roku 1905/6.

Powiat	Ilość czytelni			Ilość książek							Ogólna liczba		Przeciętna liczba książek przypadająca na 1 czytelnika						
				w czytelniach wogóle									czytelników wypożyczonych książek		na ogół czytelników		z uwzględnieniem wieku czytelników		
	T. E. R. ¹⁾		T. S. L.	w czytelniach															
				poniżej 100	100 do 150	150 do 200	200 do 250	ponad 250											
Łańcucki	19	9	—	3623	1	3	7	5	3	1918	19287	10	10	8	12	11			
Przeworski	11	6	—	2035	—	3	3	4	1	1423	11388	8	9	7	7	9			

Co do ilości stałych czytelników i wypożyczonych książek uwzględnia się tylko 12 czytelni w powiecie Łańcuckim i 6 w pow. Przeworskim, gdyż inne sprawozdań nie nadeszły.

Pod względem treści książek układa Towarzystwo biblioteki według 4 działów, z których pierwszy obejmuje książki treści religijnej; drugi historję, opowiadania historyczne, podróże; trzeci powieści, opowiadania, poezye; czwarty gospodarstwo, sprawy społeczne, nauki przyrodnicze.

Największy zastęp czytelników stanowi dziatwa, i to jest zupełnie naturalne wobec tego, że czytelnie mieszczą się prawie wyłącznie w szkołach.

Co się tyczy treści przeczytanych książek, to dział powieściowy miał najwięcej zwolenników między wszystkimi czytelnikami.

Kierownictwo czytelni T. O. L. spoczywa głównie w rękach nauczycielstwa (15 nauczycieli i 3 nauczycielki w pow. Łańcuckim, 6 nauczycieli i 4 nauczycielki w pow. Przeworskim). Ma to tę złą stronę, że nauczycielstwo, zwłaszcza młodsze, zbyt często się przenosi, a wtedy czytelnie pozostają nieczynne nieraz przez dłuższy nawet przeciąg czasu. Wogóle cały rozwój czytelni zależy wyłącznie od dobrej woli kierownika, samo Towarzystwo prawie że nie ma na nie żadnego wpływu, a skutkiem centralizacyi, także mało do tego sposobności, jakiej nastęrczać może przeprowadzana od czasu do czasu lustracya.

3. Towarzystwo Szkoły Ludowej.

Idea T. S. L. toruje sobie tu drogę z trudem i powoli. W tych dążnościach nie brak było wprawdzie zdrowej myśli (Koło w niemieckiej wsi Dornbach), ale było dużo i zapału słomianego. Z 6 Kół

¹⁾ Nie uwzględniam tych Kółek rolniczych, w których niema bibliotek.

zawiazanych w powiecie Łańcuckim utrzymały się jako tako w Grodzisku (14 członków, 1 czytelnia) i w Głuchowie (30 członków, 1 czytelnia), inne (Dornbach, Leżajsk, Łańcut, Rakszawa) nie rozwiązały się wprawdzie, ale nie dają znaku życia. W ostatnich dopiero latach powstało Koło w Przeworsku, rokujące pewne nadzieje; liczy z górą 100 członków, założyło 6 czytelni, a nawet rozpoczyna działalność odczytową.

Zaniedbany teren starają się zająć inne Koła: krakowskie IV założyło w pow. Łańcuckim 1 czytelnię, lwowskie VI również jedną (obecnie nieczynną), a jarosławskie dwie w pow. Przeworskim.

4. Towarzystwo Kółek rolniczych.

Jak oświata, któraby miała za cel niedoścignione abstrakty, a nie przyczyniałyby się pośrednio do polepszenia materialnej doli ludności wiejskiej, byłaby przez włościan nieupragniona, — tak znowu z drugiej strony nie da się pomyśleć podniesienie ekonomiczne ludu bez równoczesnego podniesienia stopnia jego inteligencji. Z tej zasady wychodząc, Kółka rolnicze prowadzą akcję oświatową i to nie tylko w kierunku zawodowym, ale także ogólnym. Do nowozałożonego Kółka Zarząd Główny przesyła pewną ilość książek treści rolniczej i ogólnej, Zarządy zaś miejscowe uzupełniają stopniowo swe biblioteki, albo skutkiem swego niedbalstwa powodują roztrwonienie nawet tych paru książek, które otrzymały. To też w pow. Łańcuckim 37% Kółek nie posiada ani jednej książki, w pow. zaś Przeworskim liczba takich Kółek dochodziła w 1906 roku 33%.

Wszystkie prawie Kółka prenumerują „Przewodnik Kółek rolniczych”, niektóre także inne czasopisma.

Stan bibliotek K. R. w roku 1906.

Powiat	Ilość książek w bi- bliotekach K. R.	Ilość Kółek liczących książek					Ilość Kółek niepo- siadających bibliotek	Czasopism	
		ponad			poniżej			było we wszystkich Kółkach	nie miało Kółek
		300	100	50	50	25			
Łańcucki . . .	1388	1	2	10	5	1	11	63	1
Przeworski . .	934	1	1	5	3	2	6	47	2

Wedle statutu powinny Kółka rolnicze urządzać wspólne zebrania połączone z odczytami lub pogadankami. I rzeczywiście w sprawozdaniach swoich Kółka notują, że zbierano się tyle a tyle razy, ale po największej części były to zwyczajne pogawędki bez żadnej prawie korzyści duchowej. Nie wszędzie bowiem, a właściwie

rzadko gdzie, znajdują się ludzie, którzyby kierowali podobnemi zebraniami, sami zaś członkowie-wieśniacy wzajemnie nie wiele się ponceją. Niekiedy przychodzą z pomocą Kółkom prelegenci Towarzystw oświatowych, chociaż nie zawsze są oni kompetentni w sprawach rolniczych, a obecnie muszą się tego nawet może wystrzegać, by nie wywołać scen zazdrości ze strony Zarządu Głównego T. K. R., jak się to przydarzyło Patronatowi Wydziału krajowego za organizowanie Spółek gospodarskich.

Sam Zarząd Główny nie udziela Kółkom zbytnej pomocy w tym kierunku, np. w roku 1906 nie pokazał się nawet w nasze strony żaden instruktor rolniczy, a w roku ubiegłym jeden „zwiedził“ 4 Kółka rolnicze, drugi „uczestniczył“ na zebraniu jednego Kółka, trzeci „badał“ zgłoszoną do nagrody gnojownię.

IV.

Działalność społeczna na polu ekonomicznem.

1. Kółka rolnicze.

Z końcem roku 1906 istniało w powiatach naszych 48 Kółek rolniczych; w ciągu roku ubiegłego zorganizowało się 5 Kółek. Gdyby więc w tym czasie żadne nie upadło, wynosiłaby ilość Kółek 53: w powiecie Łańcuckim 31, w Przeworskim 22. Miejscowości, w których Kółka istnieją, stanowią 47%, te zaś, gdzie Kółek nie ma 54% w pow. Łańcuckim, 49% w pow. Przeworskim.

Okazuje się z tego, że znaczna ilość miejscowości jest pozbawiona Kółek rolniczych. Ale i w istniejących organizacja jest bardzo słaba. Świadczy o tem nieliczny udział członków, jak to wykazuje następujące zestawienie według stanu z roku 1906:

Powiat	Ilość Kółek	Ilość członków	Liczba członków						
			ponad					poniżej	
			200	150	100	75	50	50	25
			wynosiła w Kółkach						
Łańcucki . .	28	1525	1	1	1	3	5	8	9
Przeworski . .	20	1044	—	—	1	2	8	4	5

To słabe zainteresowanie się ogółu ludności wpływa po części z przeświadczenia o małych korzyściach, jakie daje należenie do Kółka tak pod względem ekonomicznym, jak i moralnym. Zarząd Główny nie jest bowiem w stanie dać Kółkom takiego poparcia, jakieby im było potrzebne, wobec tego Kółka prosperować mogą

tam tylko, gdzie na miejscu znajdują się inteligentniejsze siły, które właścian potrafią zachęcić do jakiejś myśli i pracy. Inne Kółka,

Pogląd na działalność Kółek rolniczych.

Powiat	Ilość Kółek, które												
	wprowadziły					w roku 1905 sprowadziły							
	nowe odmiany zboż	nawożenie łąk	rośliny pastwne	zmiany w uprawie	mają na wspólny użytek maszyny	nasion	za	nawozów sztucznych	za	maszyn rolniczych	za	drzew owocowych	za
							kor.		kor.		kor.		kor.
Łańcucki	9	6	14	16	3 ¹⁾	10	3.970	10	5.759	7	860	5	622
Przeworski	1	—	5	12	4 ²⁾	4	1.032	4	6.071	2	1.583	2	60

pozbawione z zewnątrz wszelkiej pomocy i nie znajdując jej oczywiście w samym poczuciu o potrzebie zrzeszenia, które spowodowało założenie Kółka, nie potrafią wykazać żadnych rezultatów nawet w najskromniejszych rozmiarach. A jest Kółek takich — śmiało rzec można — połowa.

Wysokie stosunkowo liczby w trzech przedostatnich rubrykach pow. Przeworskiego odnoszą się głównie do Kółka rolniczego w Markowej, w pow. zaś Łańcuckim skutecznymi największe zakupy Kółka w Łańcucie i Żołyni. Na resztę Kółek, tak w jednym jak i drugim powiecie, przypadają tylko nieznaczne sumy wydane na zakupno produktów rolniczych. Trómaczy się to tem, że Zarząd Główny nie udziela żadnych opustów i jest tylko pośrednikiem, starając się natomiast o doborową jakość towarów. To też Kółka, mające skądinąd tę pewność, niekoniecznie z pośrednictwa tego korzystają, czując nawet pewien żal, że Zarząd Główny, od którego oczekiwały pomocy moralnej, jest dla nich tylko rodzajem handlowej agencji.

Zarząd Główny nie jest ostatecznie w możności opiekować się każdym Kółkiem z osobna; należy to właściwie do organizacji pośredniej, czyli Zarządu powiatowego. Ale Zarząd w Łańcucie, nie rozpoczynając jeszcze w Kółkach szerszej akcji, przestał być prawie czynny z chwilą założenia Banku ziemskiego, który powstał z jego inicjatywy, ale z ideowym programem mającego chyba ten związek,³⁾ że niektórzy członkowie Zarządu są zarazem kierownikami

¹⁾ Następujące: bronę łańcuchową, trycz, siewnik i pług.

²⁾ „ „ młocarnię i pług, siewnik, bronę.

³⁾ Chociaż w notatce, umieszczonej w ostatnim sprawozdaniu T. K. R., Zarząd Łańcucki zdaje się te dwie sprawy identyfikować.

tego przedsiębiorstwa. Zarząd powiatowy założył i prowadzi na większe rozmiary szkółkę drzew owocowych.

* * *

Jak wogóle gdzieindziej, tak i w naszych powiatach, przeważa mylne zapatrywanie na Kółka rolnicze, jako na instytucje handlowe, które jest powodem pominięcia działalności w innym kierunku i przyczynia się do upadku samego Kółka. Gdzie bowiem skutkiem niepomysłnych warunków sklep Kółka został zwinięty, tam równocześnie i Kółko się rozpadało, a sklepik przechodził na własność prywatną.

Z niżej podanej tablicy widzimy, że w Łańcuckim powiecie wszystkie sklepy prowadzą Kółka we własnym zarządzie, w Przeworskim natomiast — w przeważnej części wydzierżawiają. Roczny czynsz dzierżawy wynosił od 10 do 315 koron rocznie i dochodził ogólnej sumy 1.385 koron.

Ze sklepów prowadzonych we własnym zarządzie, nie wszystkie rozwijają się należycie, a to skutkiem braku odpowiedniego fachowego wykształcenia kierowników. W roku 1906 zlustrował Zarząd Główny T. K. R. w powiatach naszych 9 sklepów, z tego 2 wykazały niedobór na kwotę kor. 637.34, reszta nadwyżkę na kor. 4.878.11. Ogółem biorąc, zakupiły sklepy Kółek rolniczych towarów za 91.400 koron przy rocznym obrocie kasowym 18.000 koron.

Stan sklepów Kółek rolniczych w roku 1906.

Powiat	Ilość sklepów	Z tego		Przy sklepach K. R. znajduje się			Sklepy K. R. zakupiły zboża za <i>kor.</i>
		we własnym zarządzie	wydzierżawionych	trafik	sprzedaży wina	sprzedaży napojów słodzonych	
Łańcucki . . .	17	17 ¹⁾	—	9	12	11	150 ³⁾
Przeworski . . .	16	3	13 ²⁾	11	6	5	—

W zakres działalności Kółek rolniczych wchodzi nadto organizowanie straży pożarnych. Dotąd istnieje 5 straży przy Kółkach w pow. Przeworskim.⁴⁾

¹⁾ W Soninie 2 sklepy.

²⁾ W Gniewczynie i w Mikulicach po 2 sklepy.

³⁾ Przez 1 Kółko.

⁴⁾ W Gaci, Markowej, Mikulicach, Sieteszy i Tryńcy.

2. Stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze.

Od roku 1873, t. j. od wprowadzenia w życie ustawy z 9-go kwietnia 1873 zarejestrowano w sądzie handlowym 45 stowarzyszeń mających siedzibę w obrębie naszych powiatów, mianowicie:

1. kredytowych:

a) systemu Schultzego 17

b) systemu Raiffeisena 17

2. niekredytowych: 11

Z tego ubyłoby po koniec roku 1907 stowarzyszeń kredytowych systemu Schultzego 2.¹⁾ stowarzyszeń niekredytowych 5.²⁾

Istniejące Stowarzyszenia systemu Schultzego są następujące:

Łańcut.

Grodzisko dolne: *Kasa zaliczkowa i kredytowa*

Grodzisko miasto: *Towarzystwo zaliczkowe*

Leżajsk: *Rzem. roln. Spółka pożyczkowa i oszczędności³⁾*
Towarzystwo kredytowe dla handlu i przemysłu
Towarzystwo pożyczkowe i oszczędności
Bank kredytowy i oszczędnościowy
Towarzystwo bankowe

Łańcut: *Kasa zaliczkowa i oszczędności³⁾*

Towarzystwo wzaj. kred.

Kupieckie Towarzystwo kredytowe

Żołynia: *Towarzystwo oszczędności i kredytowe*

Towarzystwo kredytowe dla handlu i przemysłu

Towarzystwo bankowe.

Przeworsk.

Kańczuga: *Towarzystwo zaliczkowe³⁾*

Towarzystwo kredytowe

Przeworsk: *Towarzystwo zaliczkowe*

Towarzystwo wzaj. kred.

Z wyjątkiem „Kasy zaliczkowej“ w Łańcutcie, wszystkie stowarzyszenia powyższe oparte są na poręce ograniczonej (2 do 10 krotnej).

¹⁾ Kańczuga: Kasa zaliczkowa „Nadzieja“; Przeworsk: Towarzystwo zaliczkowe.

²⁾ Kańczuga: Spółka spożywcza; Leżajsk: Kółko rolnicze (stow. zarejestr.); Łańcut: Tow. handlu skór. Tow. handlowe; Markowa: Spółka mleczarska.

³⁾ Należy do „Związku Stow. zarobkowych i gospodarczych“ we Lwowie.

Rozwodzić się dłużej nad temi stowarzyszeniami niema potrzeby, bo właściwie ludowemi one nie są. W w 3 tylko stowarzyszeniach związkowych było w 1906 roku 6.572 włościan „członkami“, czyli innemi słowy — zaciągnęło pożyczkę. Niema zaś prawie wypadku, aby pożyczki te wyszły im na korzyść; chwilowo poratują, ale ostatecznie stają się nieraz przyczyną ruiny w mniejszym lub większym rozmiarze. Przy udzielaniu bowiem kredytu uwzględniają tylko kwalifikacye hipoteczne dłużnika, ściągają z góry z wypłacanej pożyczki udział, pierwszą ratę, procent, a zatem kredyt już musi być tem samem wyższy ponad potrzebę w danej chwili. Pożyczka bywa rozdzielona wprawdzie na raty, ale płatne w terminach diametralnych od dnia zaciągnięcia bez względu na to, czy ten termin przypadnie lub nie na okres, w którym wieśniak z reguły pieniędzy mieć nie może.

To też wielkiem dobrodziejstwem stały się dla wsi Kasy Raiffeisena, czyli Spółki oszczędności i pożyczek, nad któremi objął patronat Wydział krajowy.

Pierwsza taka Spółka założona została w roku 1890 w powiecie Przeworskim, obecnie powiaty nasze liczą ich ogółem 17, z czego przypada:

na pow. Łańcucki:	Spółek 8 dla 20 gmin, z ludnością 34.394
„ „ Przeworski:	„ 9 „ 33 „ 23.884

O rozwoju Spółek Raiffeisenowskich świadczą podane na str. 156 i 157 najważniejsze daty o ich stanie i działalności. Z wyjątkiem jednej Spółki (Żołynia), opartej na poręce ograniczonej członków, wszystkie inne przyjęły nieograniczoną porękę, która wobec małego okręgu nie przedstawia niebezpieczeństwa, zapewnia zaś zupełne uwolnienie od podatku zarobkowego, oraz różne ulgi w należnościach stemplowych.

Działalność Spółek polega z jednej strony na gromadzeniu funduszków w postaci udziałów członków, wkładek oszczędności od członków i nieczłonków, a z drugiej strony na udzielaniu członkom dogodnego kredytu. Kredyt ten udzielany bywa w dwojakim celu, jako inwestycyjny, do którego zalicza się pożyczki na kupno gruntu, na wystawienie i poprawę budynków, na melioracye rolne, na spłatę uciążliwych długów, na spłatę rodziny, oraz obrotowy, na kupno inwentarza, na obsiewy, na prowadzenie rzemiosła, na handel i t. p.

Oprócz przeznaczenia decyduje o udzieleniu pożyczki głównie kwalifikacya moralna petenta, udzielana zaś bywa przeważnie za poręką.

Spłata pożyczek rozkładana bywa zwykle na lat 4, a raty (roczne i półroczne) w terminach dogodnych dla dłużnika, to też niema prawie wypadku, aby w Spółkach były znaczniejsze zaległości, zaś skargi sądowe należą do wyjątków w całej wogóle Galicyi.

Jednym z najważniejszych zadań Spółek jest krzewienie wśród ludu oszczędności, to jest cnoty, która nie była bardzo popularną,

Spółki oszczędności i po- w roku

L. porz.	Siedziba Spółki	Ilość gmin należących do okręgu	Rok założenia	Członków z końcem roku 1907	Udziały		Wkładki oszczędności	
					kor.	h.	kor.	h.
Łańcut								
1	Albigowa	1	1901	—	1972	70	76703	44
2	Gródzisko dolne . . .	2	1907	87	760	—	16475	27
3	Handzlówka	1	1901	—	1507	—	14233	01
4	Kosina	4	1905	206	2060	—	111021	22
5	Krzemienica	2	1905	78	657	—	27000	43
6	Rakszawa	1	1906	328	2264	—	90625	54
7	Żołynia	4	1903	498	4914	—	193544	53
8	Wola zarczycka . . .	5	1906	338	1094	—	53089	55
Przeworsk								
1	Gac	6	1890	1132	2264	—	298900	58
2	Gniewczyna łańc. . .	7	1902	462	4664	—	86091	42
3	Krzeczowice	2	1904	88	851	—	7749	95
4	Manasterz	2	1907	61	534	—	4791	68
5	Markowa	1	1906	190	1681	—	5944	26
6	Mikulice	3	1903	—	1030	—	14044	25
7	Nowosielce	2	1907	64	517	—	3109	21
8	Pantalowice	5	1906	267	1631	—	42191	30
9	Przeworsk	5	1907	92	595	—	17537	82

życzek systemu Raiffeisena 1907.

Pożyczki udzielone członkom		S t a n				Obrót kasowy		Koszta admini-stracyjne		Zysk	
		czynny		bierny							
kor.	h.	kor.	h.	kor.	h.	kor.	h.	kor.	h.	kor.	h.
32665	61	93025	67	92541	26	204927	53	147	92	484	41
10210	—	17561	72	17318	27	61839	55	177	32	245	45
25234	34	26369	83	26130	48	51121	49	133	26	239	35
53915	93	114703	51	114225	54	220651	99	391	43	477	97
9917	—	38741	57	38577	22	75702	10	107	53	164	35
77533	02	97608	—	96988	26	258906	54	632	78	619	74
154312	91	207210	24	205392	54	455135	59	936	08	1817	70
54771	52	57365	29	55948	13	93625	22	319	68	417	16
305008	82	314966	88	314488	18	439326	15	1565	96	478	70
92599	76	95022	84	94096	97	176311	61	637	53	952	87
16901	—	17402	04	17341	15	33502	75	122	01	60	89
9757	—	10142	04	9923	91	21238	86	213	12	218	13
58234	50	61735	46	61433	63	167053	09	275	65	301	83
16683	19	17331	95	17311	06	43750	65	166	36	2	89
8507	50	8902	57	8742	98	18850	02	267	45	159	59
45527	66	47358	36	46919	78	121623	17	240	80	438	58
20740	75	23442	75	23262	94	50818	59	320	19	179	81

i pod tym względem Spółki wywierają swój wpływ dobroczynny. Przeglądając bilansy, widzimy w rubryce wkładek znaczniejsze nawet kwoty, pochodzące głównie z drobnych oszczędności. Gdyby nie Spółki, pieniądze te leżałyby marnie w skrzyni lub za obrazem, a w wielu wypadkach nie byłoby ich już całkiem, bo włościanin do kas miejskich rzadko wkłada pieniądze i to chyba większe sumy, drobniejszych zanosić się wstydzi lub żałuje trudu umyślnego, a sposobności rzadko się doczeka, bo tymczasem pieniądz znajdzie ujście. Co innego, gdy jest kasa Raiffeisena. Ta przyjmie wkładkę od korony poczawszy, a każdy widzi, na jaki ją cel obraca — poratuje drugiego, gdy go przycisnie bieda lub nieszczęście nawiedzi. Słowem — oszczędność rodzi współczucie na dolę bliźniego, a zadowolenie ze spełnienia dobrego czynu staje się pobudką do dalszych oszczędności.

Z podanych niektórych dat bilansu Spółek okazuje się, że pod względem finansowym instytucje te same w sobie rozwijają się pomyślnie, a regulując stosunki kredytowe, przyczyniają się znakomicie do ekonomicznego podniesienia ludności.

Ale nie na tem się kończy dobroczynny wpływ Spółki. Ważną stroną w ich działalności jest podniesienia moralnego poziomu członków. Już statut sam wyraźnie to przepisuje i praktyka wykazuje rzeczywiescie w tym względzie rezultaty dodatnie. Tam nie wystarczy, aby zostać członkiem, zgłosić przystąpienie, uiścić takse wpisową, wpłacić udział, ale przedewszystkiem posiadać wartość osobistą; przez to zaś wzmacnia się i ożywia moralna opinia publiczna ludności, która przyzwyczaja się unikać złej sławy, a dobrem postępowaniem zasłużyć na zaufanie.

Przytem Spółki, które przedstawiają doskonałą formę kooperacyjną, stały się wzorem i szkołą zbiorowej samopomocy, a na tej — jak stwierdzają przykłady innych krajów — opiera się najpewniej lepsza przyszłość.

Oprócz kredytowych istnieją jeszcze w powiatach naszych — jak wspomniano — stowarzyszenia inne, mianowicie:

- 1) Spółka drenarska w Albigowej (założona w r. 1902).
- 2) Spółka przemysłowo-rolnicza tamże (zał. w r. 1905).
- 3) Spółka mleczarska tamże (zał. w r. 1905).
- 4) Towarzystwo dla wyrobów druciarskich w Kańczudze (zał. w r. 1907).
- 5) Spółka wytwórcza sukiennicza w Rakszawie (założona w r. 1906).
- 6) Bank ziemski w Łańcucie (zał. w r. 1905).

* * *

Oto w krótkich zarysach byłoby wszystko, co dotyczy pracy nad wzbogaceniem kultury, podniesieniem dobrobytu i oświaty ludności polskiej wogóle, w szczególności zaś ludu wiejskiego. Szczupłe

ramy, jakie z konieczności pracy tej zakresić musiałem, nie pozwoliły wyczerpać wszystkich szczegółów. Ograniczając się do przedstawienia dotychczasowych wyników pracy zbiorowych instytucji społecznych, pomiąłem zabiegi pojedynczych osób, których nie brak w powiatach naszych. Nie wolno mi jednak pominąć działalności ks. kan. Antoniego Tyczyńskiego, proboszcza w Albigowej, który na polu pracy społecznej okazał się prawdziwym czarodziejem. Oto, ze wsi biednej i opuszczonej uczynił typ wsi nowoczesnej — podziwienią godny cel pielgrzymki ze wszystkich stron Polski.

„Probostwo w Albigowej objął ks. Tyczyński¹⁾ w r. 1885. Wkrótce spostrzegł on, iż przyczyna ogromnej nędzy parafian tkwi przedewszystkiem w braku szkoły, odpowiadającej potrzebom, i w znacznem rozdrobnieniu ziemi. Usilne jego starania o uzyskanie szkoły etatowej zostały już w r. 1886 uwieńczone pomyślnym skutkiem. Rozdrobnienie ziemi, według słusznego spostrzeżenia ks. Tyczyńskiego, było spowodowane brakiem jakiegokolwiek przemysłu. Energiczny proboszcz począł tedy namawiać parafian, by swe dzieci nie tylko kierowali na rolników, lecz i niektóre z nich kształcili w rzemiośle. Namowy jednak nie odniosły skutku. Zirytowany tem ks. Tyczyński pewnego poranku rozkazał swemu chłopcu do posług spakować manatki i wysłał go do szkoły koszykarskiej w Czerwonej Woli, potem na praktykę w fabryce koszykarskiej we Lwowie i wreszcie do Budapesztu. Jesienią w r. 1898 pupil ów ks. proboszcza, Jędrzej Albigowski donosi, iż w fachu swym jest dostatecznie wykształcony, ma ochotę wrócić do wsi, lecz nie może pojąć, jak zdoła tam cośkolwiek zarobić. Ks. Tyczyński wysłał doń wezwanie natychmiastowego powrotu, w ciągu paru dni kupuje dom z kawałkiem gruntu za 1.600 złr., sprowadza z Kańczugi wierzbę koszykarską, wyszukuje zamówienia na robotę i wreszcie godzi do szkoły 12 chłopców. Jędrzej Albigowski przyjeżdża w rozpaczy, gdyż oszczędności jego wynoszą ledwo 15 złr. i jest przekonany, iż w Albigowej nie będzie w stanie prowadzić swego rzemiosła. Lecz oto znajduje wszystko tak przygotowane, iż tego samego dnia rozpoczyna uczyć koszykarstwa, i oto powstaje „szkoła koszykarska“, która rozwija się pomyślnie i nader szybko. Wkrótce dom drewniany nie wystarcza na jej pomieszczenie i trzeba było wystawić jednopiętrową kamienicę. Kurs szkoły jest czteroletni. Na roku III i IV, prócz zajęć praktycznych, uczniowie słuchają wykładów stylistyki, historii i rysunków. Nad wykonywaniem robót czuwają majster i instruktor. Uczniowie, o ile cośkolwiek już „złepić umieją“, pobierają wynagrodzenie. Najlepsi zarabiają po 2 K i więcej; przeciętny zarobek dzienny wynosi 1 K. Hurtownie wyrabia się kosze podróżne rozmaitej wielkości, opłatanki na butelki do wódek łańcuckich i koszyki gospodarskie, a przedmioty bardziej wykintne jedynie na zamówienie.

„Oto są wyniki umiejętnego pokierowania i zużytkowania

¹⁾ Czasopismo dla Spółek rolniczych. Lwów 1905.

chłopca od posług! Nadmienić należy, że nie on jeden doświadczył dobroczynnej opieki ks. Tyczyńskiego, który wykształcił nadto dwu chłopców w szkole ogrodniczej w Tarnowie, trzech w szkole stolarskiej i rzeźbiarskiej w Zakopanem, jednego w szkole sukienniczej w Rakszawie, jednego w szkole tkackiej w Łańcucie, pięciu w niższych szkołach rolniczych, jednego w szkole organistów w Przemysłu, dwu na kursach mleczarskich, jednego na kursie handlowym w Czernichowie, jednego na kursie dla kasyerów Kas oszczędności i pożyczek, jednego na kursie pisarzy gminnych, jednego wreszcie na kursie dozorców drenarskich. Dalej, za namową ks. proboszcza, rolnicy w Albigoj oddali kilku chłopców do szkół średnich: z tych jeden jest obecnie nauczycielem ludowym, jeden adjunktem sądowym i jeden jest księdzem. Imponujący to wykaz! Nie można też dziwić się ks. Tyczyńskiemu, gdy mówi on, że święta Wielkanocne lub Bożego Narodzenia, na które zjeżdża do Albigoj znaczna część jego wychowanków, są dla niego chwilami wielkiego szczęścia i wielkiej zachęty do pracy.

„Kółko rolnicze, założone w r. 1891, nie jest ze sklepem połączone. Natomiast za inicjatywą ks. proboszcza, trzech gospodarzy w trzech końcach wsi otworzyło i prowadzi sklepiki, które pomyślnie konkurują z żydowskimi. Kółko rolnicze jest czytelnią Towarzystwa Oświaty Ludowej i zgromadzeniem na pogadanki. Że Kółko to wywiera znaczny wpływ na podniesienie wiadomości rolniczych wśród miejscowych gospodarzy, najlepszym tego dowodem, iż w każdym niemal konkursie Głównego Zarządu Kółek rolniczych, wśród nagrodzonych jest zawsze paru gospodarzy z Albigoj. Kółko rolnicze zajmuje się też sprowadzaniem sztucznych nawozów, maszyn i nasion.

„Mleczarnia została przez ks. Tyczyńskiego założoną w celu podniesienia dobrobytu włościan i dostarczenia zarobku choć paru jednostkom. Z tą więc myślą ks. proboszcz skierował jednego syna miejscowego gospodarza do niższej szkoły rolniczej w Kobiernicy, a potem na 1½ roczną praktykę do Tęgorz. Następnie w r. 1902 wystawił własnym kosztem (za 12.000 K) odpowiedni budynek, i, gdy Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie dostarczyło bezpłatnie maszyn, otworzył mleczarnię.

„W zimie z r. 1903 na 1904, ks. Tyczyński zorganizował kosztem własnym w swej mleczarni kurs dla mleczarek. W lecie r. 1904 kurs ten odbył się w większym zakresie, wobec przyznania zasiłków przez Wydział krajowy i przez Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie.

„W budynku mleczarni czasowo mieści się szkoła gospodyń wiejskich, zostająca pod opieką łańcuckiej Rady powiatowej i pod bezpośrednim nadzorem ks. Antoniego Tyczyńskiego, który sprawuje obowiązki kuratora. Szkoła ma na celu wykształcenie dziewcząt wiejskich w kierunku ogólnym i praktycznym, gospodarstwa wiejskiego (chovu bydła mlecznego i nierogacizny, przerobu nabiału, utrzymania porządku, gotowania i t. p.). Liczba uczennic, wobec

szczupłości lokalu, jest na razie ograniczoną. Część stanowią dziewczęta z Albigowej i najbliższych okolic, resztę z innych powiatów Zachodniej Galicji. Książka pamiątkowa szkoły, zawierająca liczne opisy wrażeń przejezdnych gości, jakoteż dziękczynienia ukończonych uczennic i ich rodziców, jest wymownem świadectwem poziomu i pożyteczności tej instytucji.¹⁾

„W pracy swej nad podniesieniem poziomu umysłowego kobiet wiejskich ks. Tyczyński nie poprzestał na zorganizowaniu szkoły gospodyń i stworzeniu kursu dla mlęczarek. Od 1 lutego 1905 r. została przez niego wprowadzona pracownia ludowych strojów kobiecych pod kierunkiem fachowej krawczyni. Celem wytycznym tej szkoły ma być, według słów ks. kanonika, „stworzenie w Albigowej takiego źródła mody dla okolicy, jakim jest Paryż dla Europy“. Wszystko zatem, co w strojach ludu polskiego jest ujmujące i harmonijne, ma być tutaj przeszczepione i rozpowszechnione“.

Z początkiem roku 1901 zorganizował ks. Tyczyński Spółkę oszczędności i pożyczek, a jakoś niedługo potem podjął energiczne starania o utworzenie i wprowadzenie w życie Spółki drenarskiej dla osuszania podmokłych gruntów. Do spółki przystąpili wszyscy właściciele gruntów, a wykończony już plan melioracji ma być wykonany w przeciągu lat dziesięciu. Aby zmniejszyć koszt z drenowania, założono własną fabrykę sączków która równocześnie wyrabia cegłę i dachówkę.

Taki jest rezultat pracy ks. Tyczyńskiego dla dobra swych parafian. Rozumiejąc szczerze swe powołanie dał on dowód, czego może dokonać jednostka, ożywiona duchem obywatelskim, nie szczędząca trudów i wysiłków, nie zrażająca się przeciwnościami.

Wincenty Badura.

¹⁾ Ks. dr Antoni Trznadel, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, w ten sposób skreślił swe wrażenia: „....Wyznaję z przyjemnością, że szkoła ta zrobiła na mnie bardzo dobre wrażenie. Już samo zewnętrzne ułożenie dziewcząt i zachowanie się wobec osób obcych świadczy, że kilkomiesięczna nauka wysunęła je pod względem cywilizacyjnym daleko przed ich towarzyszek i rówieśniczki wiejskie. W odpowiedziach z zakresu historii polskiej, rachunków, gospodarstwa domowego i chemii nie dostrzegłem ani cienia owego mechanizmu, który tak uderza w żeńskich zakładach naukowych wiejskich; widocznem było, że dziewczęta rozumieją to, co odpowiadają, a żywo interesują się tem, co słyszą nowego. Przez dwie godziny mego pobytu miałem to złudzenie, że jestem poza granicami kraju, daleko na zachód...“.

„Poseł Jakób Bojko, zwiedziwszy szkołę, w której kształciła się jego córka, wyraża swe uznanie temi słowy: „....Jakkolwiek jestem skąpy do wielkich pochwał, ale szkoła ta, dzieło księdza kanonika tutejszego, do łez mnie, ludowca, rozczerliła. Brak takich instytucji w kraju naszym daje się we znaki rozumniejszym chłopom. Ubolewać należy, iż społeczeństwo nasze od takich właśnie szkół nie zaczęło tej wielkiej budowy, t. j. podniesienia włościan...“.

Skorowidz powiatów Łańcuckiego i Przeworskiego.

Objaśnienie.

(† oznacza parafię rzym.-kat. — (†) parafię grecko-kat. — Cyfra obok miejscowości oznacza przynależność do odpowiedniej parafii: bez nawiasu do rzymsko-kat., w nawiasach do grecko-kat. — X oznacza siedzibę danej placówki. — Cyfry w rubrykach: „szkoły, kasy Raiffeisena“ wskazują przynależność do zakresu szkół, względnie okręgu Spółki).

Powiat Łańcucki:

L. porz.	Miejscowość: miasto wieś przysiółek	Obszar w hekta- rach		Szkół	Czy- telnie		Kółka rolnicze	Kasy Raiffeisena	Straże pożarne	Liczba miesz- kańców	
		gmin politycz.	obszarów dw.		T. S. L.	T. O. L.				w gminie polit.	w obsz.
1	Albigowa †	1506	373	X	—	X	X	X	X	1990	76
2	Baranówka	vide 29	vide 34	X	—	—	—	—	—	143	—
3	Białobrzegi 31 (15)	1105	439	X	—	—	X	31	—	1900	51
4	Biedaczów 18	644	1	X	—	—	—	—	—	800	—
5	Brzózka królewska †	2035	3081	X	—	X	—	—	—	2680	84
6	Brzózka stadnicka 69	1167	1619	X	—	X	X	69	—	2377	68
7	Wydrze			X	—	X	—	—	—		
8	Brzyska wola 35 (34)	2098	1330	X	—	X	—	—	—	2066	25
9	Budy łańcuckie 22	1163	406	X	—	—	X	1)	—	1787	40
10	Wółka łamana 22			X	—	—	—	—	—		
11	Chodaczów 22	405	40	X	—	—	—	—	—	438	—
12	Czarna 33	885	657	X	—	—	X	33	—	1382	51
13	Dąbrówki 39	399	328	X	—	—	—	—	—	732	22
14	Dębina 39	716	31	X	—	X	—	—	—	684	—
15	Dębno 37 (†)	2241	82	X	—	—	—	—	—	2235	—
16	Chatupki 37			X	—	—	—	—	—		
17	Dornbach 35 (34)	528	—	X	X	—	—	—	—	254	—
18	Giedlarowa †	2941	63	X	—	X	—	—	—	2462	—
19	Gillershof	189	1	X	—	—	—	—	—	141	—
20	^{a)} Głuchów 39	380	349	X	X	—	—	—	—	971	38
21	Grodzisko 22	—	—	X	—	—	—	22	—	682	—
22	^{a)} Grodzisko dolne † (15)	2659	166	X	X	—	X	X	X	3074	8
23	Grodzisko górne 22			X	—	—	—	—	—		
24	Gwizdów 22	603	79	X	—	—	—	—	—	637	—
25	Handzlówka †	965	207	X	X	—	X	X	—	1267	17
26	Hucisko 37	439	142	X	—	—	—	—	—	524	11
27	^{a)} Husów †	2118	142	X	—	—	—	—	—	2285	17
28	Jastrzębiec 35 (34)	678	658	X	—	—	—	—	—	590	5
29	Jelna 37	1639	907	X	—	—	X	—	—	1319	31
30	Korniaków 31	528	348	X	—	—	X	31	—	907	36
31	Kosina †	1631	421	X	—	—	X	X	—	2065	26
32	Königsberg 63	338	—	X	—	—	—	63	—	200	—
33	Krzemienica †	1383	301	X	X	X	X	—	—	1780	58

1) Należy do okręgu: Nowosielce pow. Przeworski. 2) Szkoła z językiem wykładowym ruskim. 3) Koło T. S. L. 4) Szkoła prywatna z językiem niemieckim. 5) Ochronka St. Służebniczek. 6) Szkoła pryw. z jęz. niemieckim.

L. porz.	Miejscowość: miasto wieś przysiółek	Obszar w hekta- rach		Szkół	Czy- telnie		Kółka rolnicze	Kasy Raiffeisena	Straże pożarne	Liczba miesz- kańców	
		grun- politycz.	obszarów d.w.		T. S. L.	T. O. L.				w gminie poli.	w obsz. d.w.
34	Kuryłówka 35 (+)	1933	14	×	—	×	—	—	—	2285	—
35	Tarnawiec +		—	×	—	—	—	—	—		—
36	Laszczyny 22	419	—	×	—	—	—	—	—	375	—
37	¹⁾ Leżajsk + (+)	1643	14	×	×	×	×	×	×	5330	—
38	Podklasztor 37		—	×	×	×	×	×	×		×
39	²⁾ Łańcut + (67)	479	249	×	×	×	×	×	×	4850	—
40	Łukowa 37	259	—	×	×	×	×	×	×	389	—
41	Medynia głogowska +	476	82	×	×	×	×	×	×	1422	17
42	Medynia łańcucka 41	310	113	×	×	×	×	×	×	603	—
43	Opalenisko 22	161	11	×	×	×	×	×	×	454	—
44	Ożanna 5 (34)	1394	1	×	×	×	×	×	×	706	—
45	Podzwierzyniec 39	220	331	61	×	×	×	×	×	611	72
46	Pogwizdów 41	415	937	×	×	×	×	×	×	791	15
47	Przychojec 37 (37)	vide 57	—	×	×	×	×	×	×	830	—
48	³⁾ Przedmieście 39	418	4	×	×	×	×	×	×	1265	126
49	²⁾ ³⁾ Rakszawa +	3960	170	×	×	×	×	×	×	4626	6
50	Rogóźno 31	268	205	×	×	×	×	×	31	497	30
51	Ruda 53 (37)	447	1223	×	×	×	×	×	×	522	29
52	Rzuchów 37 (34)	665	—	×	×	×	×	×	×	535	—
53	Sarżyna +	1952	339	×	×	×	×	×	×	1913	31
54	Siedlanka 37 (37)	163	34	37	×	×	×	×	×	377	—
55	Smolarzyny 39	458	298	×	×	×	×	×	×	678	17
56	Sonina 39	832	16	×	×	×	×	×	×	1577	77
57	Stare miasto 37 (37)	2139	85	×	×	×	×	×	×	1385	6
58	Strażów ⁴⁾	276	256	×	×	×	×	×	×	565	49
59	Węgliska 41	510	—	×	×	×	×	×	×	633	—
60	Wierzawice 37 (37)	1883	325	×	×	×	×	×	×	1956	49
61	Wola mała 39	317	316	×	×	×	×	×	×	417	40
62	Wola wielka 39	643	—	×	×	×	×	×	×	960	—
63	Wola zarczycka +	2990	1021	×	×	×	×	×	×	3510	45
64	Wulka grodziska 19	630	—	×	×	×	×	×	×	961	—
65	Wulka niedźwiecka	421	32	×	×	×	×	×	×	1316	—
66	Wysoka +	917	294	×	×	×	×	×	×	1476	47
67	Zalesie 41 (+)	248	668	×	×	×	×	×	×	540	20
68	Zmysłówka 19	370	1319	×	×	×	×	×	×	620	50
69	Żołynia +	3468	—	×	×	×	×	×	×	1711	—
70	Żołynia 69		423	×	×	×	×	69	×	4526	17
Powiat Przeworski:											
1	Białoboki 27	261	381	—	—	—	—	6	—	606	52
2	Budy przeworskie 29	789	338	—	—	—	—	29	—	1183	206
3	Chałupki 29	125	—	—	—	—	—	—	—	182	—

¹⁾ Koło T. S. L. — klasztor Braci mniejszych. ²⁾ Koło T. S. L. ³⁾ Ochronka SS. Służebniczek. ⁴⁾ Należy do par. Krasne pow. Rzeszów.

L. porz.	Miejscowość: miasto wieś przysiółek	Obszar w hekta- rach		Szkóły	Czy- telnie		Kółka rolnicze	Kasy Raiffeisena	Straże pożarne	Liczba miesz- kańców	
		gmina politycz.	obszarów dwr.		T. S. L.	T. O. L.				w gminie poli.	w obsz. dwr.
4	Chodakówka 33	122	190	34	—	—	—	—	—	276	—
5	Dębów 29	414	351	×	—	—	34	—	—	746	58
6	Gać †	947	273	×	—	×	×	×	×	1492	21
7	Głogowiec 8	393	126	—	—	—	—	—	—	513	32
8	Gniewczyzna łańcucka †	1842	233	×	×	×	×	×	—	1573	41
9	Gniewczyzna tryniecka 8			8	—	—	8	—	—	481	16
10	Gorliczyzna 29	1272	255	×	—	×	×	29	—	1669	97
11	Gorzyce 8 (†)	689	467	×	—	—	×	8	—	1032	—
12	Grzęska 29 (23)	847	223	×	—	—	—	29	—	1312	21
13	Hadle kańczudzkie 21	359	—	×	—	—	×	21	—	709	—
14	Hucisko jawornickie ¹⁾ (37)	436	195	—	—	—	×	—	—	813	6
15	Jagieła 8	971	299	×	—	×	×	8	—	1007	—
16	Kańczuga † (17)	481	280	×	—	—	×	—	×	2288	50
17	Krzeczowice 31 (†)	519	527	×	—	—	—	×	—	1164	22
18	Łopuszka mała 28 (17)	150	179	×	—	—	—	28	—	361	73
19	Łopuszka wielka 28 (17)	928	697	×	—	—	—	28	—	1242	88
20	Maćkówka 29 (23)	208	301	×	—	—	—	—	—	608	64
21	Manasterz †	1198	167	×	—	×	—	×	—	1678	—
22	Markowa †	2800	137	×	—	—	×	×	×	3819	29
23	Mirocin 29 (†)	502	313	×	—	—	×	—	—	878	47
24	Mokra strona 29	610	—	30	—	—	—	29	—	737	—
25	Niżatyce 16 (17)	239	134	16	—	—	—	—	—	478	19
26	Nowosielce † (23)	1148	381	×	—	×	×	×	—	1587	39
27	Ostrów †	600	376	×	—	×	—	6	—	930	14
28	Mikulice 27			×	—	×	×	×	×	358	47
29	Pantalowice † (17)	680	431	×	—	—	×	×	—	1157	54
30	Przeworsk † (23)	168	13	×	×	—	—	×	×	3188	17
31	Rozbórz 30 (23)	1354	167	×	×	—	×	—	—	1451	27
32	Siedleczka 16 (17)	628	125	×	—	×	—	—	—	1345	26
33	Siennów † (17)	472	429	×	—	—	×	—	—	950	55
34	Sietesz † (17)	1267	756	×	—	—	×	6	×	2322	55
35	Studzian 30 (23)	444	351	×	—	—	×	—	—	968	62
36	Świętoniowa 30	431	63	—	—	—	×	—	—	586	10
37	Tarnawka ²⁾ (†)	709	965	×	—	×	—	—	—	1081	24
38	Tryńcza 8 (11)	1031	325	×	—	×	×	—	×	1160	18
39	Ubieszyn 8 (11)	472	123	×	—	×	×	—	—	811	24
40	Ujezna 30 (23)	331	144	×	—	—	—	—	—	589	36
41	Urzejowice †	624	405	×	×	—	—	—	—	1251	25
42	Wulka Małkowa 8 (11)	vide	—	38	—	—	—	8	—	239	—
43	Wulka ogryzkowa 8 (11)			11	—	—	—	8	—	244	—
44	Widaczów ³⁾ (37)	305	—	×	—	—	—	—	—	368	—
45	Zagórze 29	682	194	×	—	—	×	28	—	648	218
46	Zuklin 33 (17)	357	99	×	—	—	×	18	—	456	53

¹⁾ Należy do rzym.-kat. parafii Jawornik polski pow. Rzeszów. ²⁾ Należy do rzym.-kat. parafii Husów powiat Łańcut. ³⁾ Należy do rzym.-kat. parafii Jawornik polski pow. Rzeszów.

Alkohol — wróg oświaty.

Rozliczne są kwestye i zagadnienia społeczne. Każdy żywy organizm społeczny wytwarza wiele takich zagadnień. Niektóre z nich są natury lokalnej i interesują tylko pewne społeczeństwa, nieraz tylko pewne grupy lub klasy tych społeczeństw. Inne są wspólne wielu narodom i organizmom społecznym, ponieważ wszędzie tam istnieją te same przyczyny i warunki, które je wywołały.

Do takich kwestyi zaliczyć należy obecnie n. p. sprawę powszechnego rozbrojenia, zniesienia kary śmierci, walkę z gruźlicą, rakiem, analfabetyzmem, — wreszcie antyalkoholizm.

W pewnej chwili staje się zazwyczaj dana kwestya palącą, zaprzęta umysły ogromnej większości obywateli, porusza opinie publiczną, wywołuje zmianę odnośnego ustawodawstwa i spada z porządku dziennego, jako załatwiona.

Czasem stary przesąd, tkwiący w samym społeczeństwie, lub opór władzy prawodawczej, są tak silne, że trzeba wielu dziesiątków lat, aby je przełamać. Wtedy zazwyczaj, w miarę kształtowania się zmienionych pojęć u dorastających coraz nowych pokoleń, dana sprawa dojrzewa i, częściowo przynajmniej, realizuje się.

Tak było ze zniesieniem niewolnictwa, tortur, inkwizycji itp.

W naszym społeczeństwie wysunęła się obecnie na czoło między innemi także sprawa walki z alkoholizmem.

Robak pijaństwa toczy wszystkie prawie społeczeństwa, przynosząc z sobą degeneracyę rasy, nędzę powszechną, choroby umysłowe i zanik moralności.

Dla nas ma jednak ta sprawa jeszcze głębsze, narodowe znaczenie.

Wobec rządów zabórczych jesteśmy ekonomicznie i politycznie niemal bezsilni. Brak oświaty powszechnej jeszcze nam walkę o byt utrudnia. Prusacy wywłaszczają nas z najdroższych naszych dóbr materyalnych: zabierają nam ziemię ojczystą. Moskale wydierają największe dobro duchowe: język polski. Uchwalono właśnie ustawę o wywłaszczeniu w państwie pruskiem, zawieszono działalność Polskiej Macierzy Szkolnej w Królestwie Polskiem.

W takiej chwili potrzeba dla obrony skupić siły całego narodu. Nie wystarczą jednostki, chociażby ożywione najlepszymi chęćmi, gotowe do ofiar, pełne nadziei i żądzy działania. Potrzeba całego ludu — silnego, gospodarczego, zdrowego, umiającego dobrze używać swoich dóbr materyalnych, swoich zasobów ducha.

Ale tu spotykamy się z nowym wrogiem, równie groźnym i silnym, a bardziej może niebezpiecznym jak tamci — bo wewnętrzny.

Jest nim powszechny alkoholizm. On nam odbiera zwolna ale systematycznie choć mimo naszej świadomości resztę naszych sił moralnych i materyalnych, znieprawia duszę i ciało, odbiera gotowość do ofiar i poświęceń, znieczula na tragedye losu, jaką przeżywa ojczyzna.

Wszelkie przedsięwzięcia natury ogólnonarodowej rozbijają się o brak zupełny ludzi i środków. Nie mamy pieniędzy! Tak — ale rok w rok rzucały na ladę szynkownianą prawie pół miliona koron w naszej biednej Polsce. Z lekkim sercem rzucały tyle pieniędzy na marne.

Ale waga żądać od społeczeństwa środków na cele kulturalne, na oświatę, na polepszenie bytu chłopów, robotników, nauczycieli, na zaspokojenie najpierwszych potrzeb narodowych. Jedną na to wszystko słyszy się odpowiedź: Nie mam pieniędzy! Na te cele trzeba prosić, błagać, żebrać trzeba.

Nie mamy pieniędzy, ale obok nas, wszędzie gdzie okiem rzucić, gdzie uchem sięgnąć — słysząc brzęk kieliszków, wznoszą się toasty, pije się za zdrowie naszych wielkości i sław narodowych, za zdrowie samego... narodu. Pije się bez miary i końca. A jednak irochę zastanowienia przekonałoby, że to syczy się kropla po kropli i ginie zdrowie i lepsza dola ojczyzny. Patrzącego może naprawdę zdjąć trwoga o przyszłość narodu.

* * *

Niewątpliwie najskuteczniejszym środkiem na pijaństwo jest oświata. Musi ona być wszechstronna i obejmować wszystkie dziedziny nauki i życia społecznego. Lud uświadomiony narodowo i politycznie, zajęty gromadzeniem oszczędności w kasach Raiffeisena, czytający chętnie gazety, pracujący w zarządach czytelni, kółek rolniczych, spółek mleczarskich i innych, zamiłowany w teatrzykach włościańskich i pouczających książkach, mając sposobność załatwiania spraw osobistych i społecznych w jakimś domu ludowym, odwróci się siłą rzeczy od karczmy. Oświata może odnieść zwycięstwo nad pijaństwem. Ale nie wolno nam zapominać przy pracy oświatowej, jak ważnym jest uświadamianie ludu wprost i bezpośrednio o szkodliwości używania napojów upajających. Nie wolno wyrzucić się najlepszego środka pedagogicznego: działania własnym przykładem abstynencji. Niestety nie dostatecznie jeszcze zrozumiano, jak ważną rolę w propagandzie odgrywa żywy przykład. Tak samo zamałem jest dotąd zrozumienie, jak potężną przeszkodą w pracy kulturalnej na wsi jest karczma.

Ujemny wpływ karczmy jest w danej wsi prawie bez wyjątku i bez porównania większy, niż dodatni wpływ czytelni ludowej. Często pustą salkę czytelni, szafkę z kilkudziesięciu tomikami książeczek, oto symbol oświaty; pełny i gwarny szynk, w którym jednej niedzieli przepija się więcej, niż warta cała czytelnia — oto świadectwo ciemnoty.

A przecież w tej szafce z książkami zaklęto całą piękną, słoneczną przyszłość ludu polskiego, jego zdrowie, szczęście i dobrobyt. Ale do tej przyszłości jakże daleko...

A tu z półki, stojących za ladą szynku, uśmiecha się do pijącego błoga teraźniejszość. Tu można za parę groszy kupić na chwilę

bodaj zapomnienie trosk i bólów dnia dzisiejszego. Nie to, że równocześnie ucieka reszta sił fizycznych do pracy, reszta sił moralnych do dźwignięcia się, że za progiem czeka większa jeszcze nędza i upodlenie, że budzą się najniższe instynkty, że stąd idą poszepty przyszłych zbrodni i występków, że stąd nieraz droga prosto wiedzie do drzwi szpitala lub, co gorsze, więzienia.

Czytelnia budzić chce do czynu, do lepszego życia — szynk uśpić wszelkie zdrowe i śmiałe porywy.

Nim słońce oświaty wejdzie, może być zapóźno.

Wszak nie możemy utrzymać w kraju 5000 szkółek — ale z 5000 szynków i karczem stoi otworem i... nie bankrutuje.

Wypędźmy z tego kościoła Polski, ze wsi nasze, handlarzy trucizną — w kościele wolnym od handlarzy skuteczniej będziemy nauczać. Kto pragnie naprawę wzrostu oświaty, a ma sposobność obcowania z ludem, powinien w sposób jasny i prosty tłómaczyć mu potrzebę obrócenia każdego zbędnego grosza na zdobycie wiedzy. W pierwszym rzędzie więc tego grosza, który lud dotąd przepijał.

* * *

Oto próba trafienia do serca i umysłu chłopca polskiego w tej sprawie:

Dużo jest biedy na wsi i każdy z was, Bracia rolnicy, chciałby znaleźć sposób na wypędzenie tej biedy ze swojej chaty — a jak który ma serce czułe i na biedę innych, to i z całej wsi radby biedę wyżenąć.

Ale jak tu się wziąć do tego?

Znane jest przysłowie, że bez pracy nie będzie kołaczy, toteż rolnik pracuje od świtu do nocy w pocie czoła, a przecież bieda jak trzymała, tak trzyma. A tu żadna inna rada jakoś do głowy nie przychodzi.

Tymczasem w miastach widzi się ludzi, u których pełno złota i mądrości. Jacyż oni dumni z siebie i szczęśliwi. Bo też i mają z czego. Sami doświadczyliście nieraz pomocy od ludzi, co mają większe od Was wykształcenie. Przypomnijcie sobie ciężkie chwile w swoim życiu. Kto Cię — Bracie — z ciężkiej niemocy wyratował? Lekarz — uczony w szkołach. Kto Ci dał dobrą radę, gdy Cię niesłusznie skrzywdzono, gdy niewinnie miałeś cierpieć w więzieniu, lub płacić grzywny, na które nie założyłeś? Kto Ci dał pomoc, gdyś był wówczas bezradny? Znowu uczony w szkołach — adwokat. A kto Ci daje pociechy religijne, kto dał poznać Boga i szukać pociechy w życiu przyszłym, gdy Ci ciężko na tym padole łąz? Proboszcz, który także długie lata uczył się w szkołach. Kto Ci wreszcie dzieci uczy i wychowuje na to, aby twojej starości były podpora i aby im w udziale przypadła lepsza dola niż tobie — biedaku? A to znowu uczony w szkołach nauczyciel.

A wiecież Wy — Bracia — że i ten lekarz i adwokat i ksiądz

i nauczyciel to synowie wasi włościańscy. Ich ojcowie tak jak Wy się ubierali. Oni sami może w dzieciństwie, boso i w zgrzebnej koszuli, z gołą głową uganiał się po tych Waszych polach zielonych i wypasali na nich matczyne gęsi i krowy?

A jak myślicie — skąd to poszło, że oto dzisiaj podziwiacie ich mądrość i powagę, i zazdrościcie losu i tego wszelkiego dobra, jakie posiadają?

Skąd to poszło, że budują sobie wspaniałe domy po miastach i podróżują po całym świecie szerokim i bawią się i cieszą życiem, które ty, kmiotku, pędzisz w trudzie i znoju od rana do zmroku?

Skąd to poszło, że oni rządzą i panują na świecie, a Wy służyć musicie i ulegać własnym dzieciom? Kto im dał ten dobrobyt i władzę nad wami?

Oto nikt inny tego nie dokazał, tylko oświata, nauka — to jedno, że ich nauczono czytać i pisać, że ich posyłano do szkoły.

A czemu Wy wszyscy, Bracia włościanie, nie jesteście uczeni i wykształceni, jak tamci panowie z miasta? Czemu wszyscy nie umiecie chociaż czytać i pisać?

Czy może nie mieliście w pobliżu szkoły? Ej — przy dobrej woli i ochocie toby się szkoła znalazła; a jeśli nawet nie w naszej wsi, to w sąsiedniej, gdzieś niedaleko.

A może i w sąsiednich wioskach nigdzie szkoły nie było?

A ja Was zapytam, kto temu winien, że we wsi szkoły nie ma, lub że do niej trzeba chodzić daleko? Wy sami winni jesteście — nikt inny!

Rozejrzyjcie się po wsi. Karczma jest? Ba — może dwie nawet. A kto karczmę utrzymuje? kto pozwala na to, aby Wam za wódkę ziemię z pod nóg wykradano i dobytek zabierano na hańbę dla was i na nieszczęście?

Wy sami znosicie ostatni grosz temu, który na Was czeka w karczmie, jak pajak na nierozumne muchy, bo wie, że do niego sami przyjdziecie, nie wołani, jak tylko usłyszycie z dala gwar pijacki i poczujecie w kieszeni grosz ciężko zapracowany.

Jak Wam łatwo ten grosz przepić i przemarnotrawić, duszę zaprzedać i zasłużyć na przekleństwo Waszych rodzonych dzieci!

O gdybyście na te dzieci wspomnieli, na tę dolę, jaka ich czeka, gorsza stokroć od Waszej, dola żebraka lub najemnika, to-byście z pewnością ten grosz składali do wspólnej skarboxy, do jakiej kasy, tak jak jesteście, cała wieś, i ani opatrzylibyście się, jakby się zbierała taka sumka, że moglibyście postawić piękną i czystą szkołkę w Waszej wiosce, i utrzymać w niej nauczyciela, coby Wam uczył dzieci czytać i pisać — i przygotował do wyższych szkół w mieście!

I znaleźlibyście jeszcze grosz na to, aby te dzieci — gdy ukończą wiejską szkołkę — posłać do miasta na naukę i doczekać się z nich lekarzy, adwokatów, duchownych i profesorów, a przede-wszystkiem tegich i wzorowych gospodarzy i rolników.

Wtedy zasłużylibyście na prawdziwą wdzięczność dzieci Waszych i całego społeczeństwa.

Ale na to trzeba trzeźwości, trzeba się wyrzec „złego ducha“ i wszystkich spraw jego, trzeba się wyrzec karczmy i kieliszka!

To są główni winowajcy, że Was gniecie bieda i że dola Wasza nie jest godna zazdrości. Usunąwszy tego szkodnika, łatwiej i prędzej znajdziecie i usuniecie to wszystko, co Wam stoi na drodze do rozwoju gospodarczego, do osiągnięcia tego stanowiska w społeczeństwie, jakie wam się należy.

Szczęśny Turowski.

Z przeglądu prasy.

„Przegląd biblioteczny“ czasopismo ilustrowane, poświęcone bibliotekoznawstwu, bibliotekarstwu i bibliografii, — wydawane przez Towarzystwo Biblioteki Publicznej w Warszawie, pod redakcją Stefana Dembego. Zeszyt I. Rocznik 1908.

Pod powyższym tytułem z początkiem roku bieżącego ukazało się w Warszawie nowe wydawnictwo miesięczne, które, jak to w tytule uwidoczniło, specjalnie sprawami bibliotek i czytelnictwa zajmować się będzie.

W chwili gdy w Królestwie Polskiem sroży się reakcja, gdy każdy niemal przejaw twórczej pracy kulturalnej jest tłumiony lub systematycznie szykanowany, pojawienie się takiego pisma uważać trzeba za fakt bardzo doniosły. Świadczy on bowiem z jednej strony o tem, iż rozbudzone dążenie do krzewienia oświaty w narodzie jest tak silne, że go więzy stanu wojennego nawet na jedną chwilę powstrzymać nie są w stanie, z drugiej zaś strony jest ono dowodem, że w pracy tej społeczeństwo idzie wciąż naprzód i praca oświatowa ulega szybkiej ewolucji.

Gdy przed trzema laty wypadkami zaskoczono Królestwo znalazło się niespodzianie wobec zadania tworzenia całokształtu szkolnej i pozaszkolnej oświaty, gdy na wszystkich niemal polach wszystko zaczynać było trzeba od początku i budować pośpiesznie, byle tylko jaknajprędzej dać ludowi możliwość korzystania z oświaty polskiej, — dziś ma Królestwo nie tylko własne szkoły niższe i średnie, ale nadto ma uniwersytety ludowe, biblioteki, muzea szkolne i czasopisma oświatowe. W każdej z tych dziedzin znać szybkie orientowanie się w potrzebach społeczeństwa, zdobywanie doświadczenia w metodach pracy i coraz dalsze jej pogłębianie.

Jednym właśnie z dowodów tej ewolucji jest ukazanie się miesięcznika, który mamy przed sobą. Powołała go do życia organizacja jedna z najmłodszych — Towarzystwo Biblioteki Publicznej. Załedwie w dniu 2 lutego 1907 roku odbyło ono swoje pierwsze organizacyjne posiedzenie, na którem się ukonstytuowało, już z końcem tegoż roku w wielkim lokalu, wynajętym na Zielonym Placu, u zbiegu ulicy Rysiej i Jasnej, otworzyło ono i oddało do publicznego użytku bibliotekę, za-

opatrzoną w 30.000 tomów, zorganizowało nadto instytut bibliograficzny, a obecnie przystąpiło do wydawania specjalnego czasopisma, którego pierwszy zeszyt w objętości sześciu arkuszy wyszedł z druku.

W tym pierwszym niejako programowym zeszycie wydawnictwa, które jest zupełną nowością w naszych stosunkach, redakcja dała ustawę Towarzystwa Biblioteki Publicznej sprawozdanie z organizacyjnego Zgromadzenia tegoż Towarzystwa, notatkę historyczną o Czytelni naukowej w Warszawie, która z chwilą założenia Biblioteki publicznej przez Towarzystwo wcielona do niej została, — a dalej: zarys historyczny Biblioteki Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego (1817—1831), skreślony przez Dra Józefa Balińskiego, oraz artykuł o bibliotekach klasztornych napisany przez L. Krzywickiego. Z kolei następuje dział krytyk literackich, w kronice krótkie notatki o ruchu oświatowym w Polsce i zagranicą, wreszcie bibliografia i pierwsza lista członków Towarzystwa Biblioteki Publicznej w Warszawie, zamknięta w dniu 1 listopada 1907 r. i wykazująca ogółem 228 nazwisk.

Pierwszy zeszyt zdobi okładka z artystycznym exlibrysem Towarzystwa, narysowanym przez E. Okunia, na kredowym papierze odbite portrety Andrzeja i Józefa Załuskich, Jana Dantyszka, widok Uniwersytetu warszawskiego z przed 1831 roku, oraz fascimile „Zwierciadła“ wydanego w r. 1905 przez Akademię Umiejętności.

Pierwszy tedy zeszyt „Przeglądu bibliotecznego“, zarówno pod względem treści, jak i szaty zewnętrznej, przedstawia się poważnie i trzeba redakcyi oddać sprawiedliwość, iż postawiła go odrazu na wysokości podobnych wydawnictw zachodnio-europejskich.

W dalszych zeszytach redakcja zapowiada drukowanie prac z zakresu historii i statystyki bibliotek, prawa bibliotecznego, opisy bibliotek wszechświatowych, a w pierwszym rzędzie polskich, instytutów bibliograficznych, muzeów bibliotekoznawstwa, towarzystw naukowych, artykuły dotyczące techniki architektury biblitecznej, systemu segregowania i katalogowania książek, a dalej: dzieje książek, rękopisów, druków, opraw, opisy dzieł rzadkich i cennych, sztychów, księgarni, drukarni, zakładów artystycznych, mających związek z książką etc. Potem recenzje, sprawozdania i streszczenia prac z dziedziny bibliotekoznawstwa, bibliotekarstwa i bibliografii, zamieszczonych w pismach zagranicznych, sprawozdania ze zjazdów, kongresów i posiedzeń bibliotekarzy, tudzież z posiedzeń Towarzystwa Biblioteki Publicznej w Warszawie.

W kronice mieścić się będzie dział informacyjny dla osób, interesujących się tym przedmiotem, wiadomości o licytacyach książek, sztychów, o sprzedaży bibliotek i t. p.

Z zaciekawieniem wyglądać będziemy ukazania się dalszych zeszytów. Ogarniając bibliotekarstwo, jako odrębną dziedzinę pracy oświatowej, Towarzystwo Biblioteki Publicznej daje początek bardzo pożądanemu jej różniczkowaniu. Dziś już bibliotekarstwo stanowi oddzielną naukę, dla której na Zachodzie stworzono specjalne katedry na uniwersytetach. Jakkolwiek nasz „Przewodnik Oświatowy“ programem swoim obejmuje sprawy oświatowe we wszystkich jej przejawach, to jednak zakresłone ramy pisma nie pozwalają redakcyi poświęcać bibliotekarstwu tyle miejsca.

ileby tego przedmiot ten wymagał. To też ukazanie się specjalnego organu, niejako dopełniającego treści „Przewodnika Oświatowego“ i mogącego w pewnej mierze zastąpić brak specjalnych wykładów bibliotekarstwa w naszych uniwersytetach, witamy z prawdziwym zadowoleniem i życzymy „Przeglądowi bibliotecznemu“ trwałego i pięknego rozwoju.

Dr M. Stępowski.

Kronika.

Likwidacya Wileńskiej „Oświaty“. W niedzielę 29 marca b. r. odbyło się w Wilnie w sali Tow. Opieki nad dziećmi walne zgromadzenie delegatów Tow. „Oświata“, w celu zlikwidowania tego Towarzystwa z rozkazu gubernatora Lubimowa.

Zebrań trwał krótko. Nastrój obecnych był smutny. Zdawało się wszystkim, że są na pogrzebie serdecznego i cenionego przyjaciela, po którego stracie jedyną pociechę stanowi przeświadczenie, że myśl jego nie zaginie i że wszyscy tem gorliwiej w duchu jego pracować powinni. Zebranie było krótkotrwałe i mało mówne, przyjęto bowiem bez rozpraw niemal wszystkie projekty Zarządu. Stwierdzono przedewszystkiem, że z uprawnionych 34 osób na sali znajduje się 26 osób, że więc zebranie jest prawomocne, poczem odczytano rozporządzenie gubernatora. Przewodniczący, Dr Kiewlicz, wzywa zebranie do wysłuchania sprawozdania kasowego i do uchwalenia, co ma być zrobione z instytucjami i funduszami Towarzystwa. Skarbnik, p. Jurjewicz, odczytuje sprawozdanie. Od czasu zamknięcia rachunków zeszłorocznych do dnia zamknięcia Towarzystwa przez władze wpłynęło do kasy 547 rb. 85 kop., wydatki zaś w tymże czasie wyniosły 510 rb. 52 kop. Pozostało w kasie gotówką 37 rb. 33 kop. Nadto fundusz żelazny Towarzystwa wynosi nominalnie 700 rb. w listach wileńskiego Banku Ziemskiego. Fundusz ten powstał z jedynego zapisu (około 500 rb. gotówką), otrzymanego przez Towarzystwo z warunkiem, że odsetki obracane będą na opłatę nauki ubogich uczniów wileńskich. W swoim czasie fundusz ten zaokrąglono nieco z dochodów bieżących. Kapitał żelazny zgromadzenie postanowiło przekazać Tow. opieki na dzieci. Z gotówki zaś pokryć pewne nieopłacone jeszcze wydatki. Na ten sam cel przeznaczono dochód, jaki się osiągnie ze sprzedaży księgarni, po pokryciu jej własnych zobowiązań. Utensyla, jakie pozostały z urządzanych odczytów (latarnia, przeźroczka i t. p.) uchwalono przekazać Kołu równouprawnienia kobiet, które również zajmuje się urządzaniem odczytów. Ochronkę im. Orzeszkowej postanowiono zamknąć. Co do czytelnii im. Mickiewicza, to większość książek ma być, zgodnie z wolą ofiarodawców, im zwrócona. Z pozostałych zaś książek część drobniejszą ofiarować do bibliotek więziennych, większą zaś część oddać Tow. Opieki nad biednymi. Dokonanie likwidacyi powierzono gronu 8 osób, a mianowicie p. Ejnarowiczównie, oraz pp. Karpowiczowi, Wojewódzkiemu, Łukaszewiczowi, Umiaszowskiemu, Węslawskiemu, Jurjewiczowi i Dmochowskiemu.

Hojny dar na szkoły niemieckie na Śląsku. Niejaki p. Rohrmann ofiarował 300.000 K na zakładanie szkół niemieckich na Śląsku.

Dziennik Cieszyński, omawiając ten fakt, woła: „W odpowiedzi na 300.000 K, rzuconych na wynarodowianie dzieci naszych, połączmy się wszyscy, bez względu na stronnictwa, w pracy „Macierzy Szkolnej“. Wyteżmy wszystkie siły, by Macierz w roku bieżącym zebrała jak największe środki. Współdziałać w tem powinny stronnictwa, współdziałać winien też każdy Polak z osobna. Niech przykład ofiarnego Niemca oddziały na każdego z nas, niech każdy w miarę sił i środków złoży, obok zwykłych wkładek i datków, jakąś znaczniejszą sumę na cele Macierzy, a pieniądze w ten sposób na Macierz uzyskane, będą, wraz z bardziej wyteżoną pracą i działalnością tej instytucji, najlepszą odpowiedzią na 300.000 K. przeznaczonych na germanizację śląskiej naszej ziemi“.

Konkurs na broszurę o Juliuszu Słowackim. Zarząd Koła VI T. S. L. im Juliusza Słowackiego w Krakowie, pragnąc godnie święcić stuletnię rocznicą urodzin wieszcza przez szerzenie znajomości jego życia i twórczości wśród szerokich sfer społeczeństwa, do których dotychczas kult Słowackiego nie dotarł, postanowił wydać w roku jubileuszowym 1909 odpowiednią publikację. W tym celu ogłasza konkurs na napisanie broszury, obejmującej (na 3—4 arkuszach druku w 8-ce) zwięzły, jasno i jak najpopularniej przedstawiony życiorys, oraz całokształt poetyckiej działalności, ilustrowanej odpowiednio dobranymi wyjątkami z dzieł poety.

Za najlepszą pracę, odpowiadającą wyżej określonym warunkom, Zarząd Koła ustanawia nagrodę w kwocie 150 koron, zastrzegając sobie wydanie drukiem uwieńczonej pracy nakładem własnym (za co jednak autor otrzyma osobne wynagrodzenie po 40 kor. od arkusza druku).

Rękopisy, zaopatrzone odpowiednim godłem, oraz dołączonem w zapieczętowanej kopercie nazwiskiem i dokładnym adresem autora, uprasza się nadsyłać do Zarządu Koła VI T. S. L. im Juliusza Słowackiego w Krakowie, ul. Floryańska L. 15 (na ręce p. Antoniego Januszewskiego).

Termin konkursu upływa z dniem 1 lutego 1909 r.

Za Zarząd Koła VI T. S. L. imienia Juliusza Słowackiego w Krakowie Marya Skulska, przedwodn. w. r., Jan Bystrzycki, sekret. w. r.

Rozstrzygnięcie konkursu

na broszurę przeciwalkoholową, ogłoszonego przez Koło VI T. S. L. im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.

I. Protokół obrad Sądu konkursowego.

Na konkurs nadeszło 8 prac z następującemi godłami:

1. „Ja kocham cały naród!
Chcę go dźwignąć, uszczęśliwić,
Chcę nim cały świat zadziwić!“... Mickiewicz.
2. Tylko siła zwycięża.
3. Przez trzeźwy lud do wolnej i niepodległej ojczyzny.
4. Jak ma pijany trafić do królestwa niebieskiego, kiedy do własnego domu trafić nie może.
5. Przyszłość nasza.

6. Mary Kora.

7. Sursum corda.

8. Siebie zwyciężyć — więcej, niż narody.

Po przeczytaniu i rozpatrzeniu tych prac Sąd jednogłośnie postanowił uznać za najlepszą i polecić do nagrody pracę, zatytułowaną: „Czas życia krótki — kropnijmy wódki“, a opatrzoną góldem: „Jak ma pijany trafić do królestwa niebieskiego, kiedy do własnego domu trafić nie może“ (Nr. 4).

Zarówno w swej części przyrodniczo-lekarskiej, jak i społecznej, naukowo ścisła rozprawka ta wymownie i barwnie przedstawia sprawę alkoholizmu, umie wydobyć najbardziej zajmujące, a zarazem najważniejsze jej momenta, odznaczając się przytem stylem jasnym i przejrzystym oraz układem logicznym. Na szczególne uznanie zasługuje część społeczna, w której autor, nie idąc śladem obcych broszur podobnej treści, rozpatruje stosunki swojskie pod trzema zaborami i z nich czerpie argumenty do zwalczania alkoholizmu. Te zalety skłoniły Sąd do przyznania tej rozprawce przed innemi pierwszeństwa, — jakkolwiek, podobnie jak, niestety, i wszystkie inne, nie może ściśle biorąc sprawę, być nazwana prawdziwie ludową, wymaga bowiem pewnego zasobu wiadomości dla zrozumienia.

Sąd uważałyby swe zadanie za niezupełnie spełnione, gdyby z pośród reszty prac nie wyróżnił jeszcze jednej, pod tytułem „Wróg rodu ludzkiego“ (Nr. 5); rozprawa ta w części przyrodniczej napisana z werwą, jasno i pouczająco, przytem strona naukowa zupełnie odpowiednio jest uwzględniona. Szkoda, że część jej społeczna rozmiarami i starannością opracowania nie dorównywa pierwszej. Sąd wyraża jednak przekonanie, że odpowiednio uzupełniona mogłaby bardzo dobrze spełnić zadanie broszury popularnej i zasługiwałaby stanowczo na wydrukowanie.

Kraków dnia 16 marca 1908 r.

*Dr Z. Daszyńska-Golińska r. wł. Dr Filip Eisenberg r. wł.
Szczesny Kurowski r. wł.*

II. Zarząd Koła VI T. S. L. im. Juliusza Słowackiego w Krakowie na podstawie powyższego protokołu Sądu konkursowego przyznał na posiedzeniu dnia 26 marca 1908 r. nagrodę w kwocie koron 100 pracy p. t. „Czas życia krótki — kropnijmy wódki“; pracę zaś p. t. „Wróg rodu ludzkiego“ wyróżnił zaszczytną wzmianką.

Po otwarciu kopert okazało się, że autorem nagrodzonej pracy jest Dr Antoni Rząd lekarz, poseł do Dumy państwowej w Petersburgu, autorem zaś pracy, odznaczonej zaszczytną wzmianką, p. Witold Fusek, słuchacz filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Kraków dnia 27 marca 1908 r.

*Za Zarząd Koła VI T. S. L. im. Juliusza Słowackiego w Krakowie:
Marya Skulska przewodnicząca r. wł. Jan Bystrzycki sekretarz. wł.*



DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY T. S. L.

Z Zarządu głównego.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 1658.

Okólnik 12.

Do Zarządu Koła T. S. L.

Zbliża się okres czasu, w którym popyt kart pocztowych, a zwłaszcza wydawnictw aktualnych, świątecznych, bardzo się wzmacnia. Wobec walki z załewem wydawnictw niemieckich, które rok rocznie krocie i miliony koron wydzierają nam z kraju, Zarząd Główny przypomina obowiązek Kół T. S. L. czynnego udziału w tym ruchu, który zaznaczyć się winien przede wszystkim silnym poparciem wydawnictw własnych, jako produktów wytwórczości polskiej. Obecnie poleca Zarząd Główny Kołom do jak najszerszego rozpowszechniania następujące pocztówki ilustrowane:

Allegorya T. S. L.	(Nr. I.)	trójbarwny druk	Cena egz.
Alleluja	(Nr. II.)	poczt. świąteczna	12 hal.
Jajko wielkanocne	(Nr. III.)	"	10 "
Konik Zwierzyniecki	(Nr. IV.)	"	10 "
3 Maja	(Nr. V.)	"	10 "
Racławice	(Nr. VI.)	Chełmońskiego	6 "

Od cen powyższych udziela się Kołom 33 1/2 % opustu na cele Koła. Przy zamawianiu wystarczy powołać się na Nr. pocztówki.

Kraków, dnia 6 marca 1908.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 1659.

Okólnik 13.

Do Zarządu Koła T. S. L.

Okólnikiem 9-tym prosił Zarząd Główny Koła o jak najrychlejsze nadesłanie spisu osób, które zająć się mają składką na tegoroczny "Dar Narodowy 3 Maja". Mimo ważności sprawy, Zarząd tamt. Koła nie spełnił dotąd życzenia Zarządu Głównego, dlatego ponownie jak najusilniej prosimy o bezwzględne zestawienie adresów osób, do składkowania w obrębie tamt. Koła po-

wołać się mających, i jak najspieszniejsze nadesłanie spisu Zarządowi Głównemu. Praca około organizacji składek na Dar Narodowy 3 Maja wymaga ogromnego nakładu pracy, dlatego Zarząd Główny ma prawo domagać się, by Koła przez rychłe dostarczenie rzeczonych spisów, ułatwiły mu to trudne zadanie.

Kraków, dnia 15 marca 1908.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 2434.

Okólnik 15.

Do Zarządu Koła T. S. L.

W roku zeszłym po raz pierwszy wydało Towarzystwo Szkoły Ludowej karty iluminacyjne na dzień 3 maja, które w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy rozeszły się po całym kraju tak, że w ciągu kilku dni cały nakład został wyczerpany, a wiele Kół T. S. L. i komitetów obchodu Konstytucji 3 Maja przy ponownych zamówieniach w ostatniej chwili nie mogły już kart tych otrzymać. Wobec faktu tak szerokiego zapotrzebowania kart iluminacyjnych T. S. L. Zarząd Główny wydał w roku bież. bardzo wielki ich nakład i zwraca się do Kół T. S. L. z wezwaniem, by, podtrzymując raz już wprowadzony i przez ogół ludności tak życzliwie przyjęty zwyczaj ozdabiania w dniu wielkiej rocznicy narodowej okien, zamiast kosztownej iluminacji, kartami 3 maja T. S. L., jak najprędzej poczyniły zamówienia w Zarządzie Głównym, bacznie przy zamawianiu kart na to, by zapas ich wystarczył na zaspokojenie potrzeb miejscowej ludności. Wobec niskiej ceny kart (10 hal. za egzemplarz) karty te powinny rozejść się w milionowym nakładzie. Koła powinny tak wydatnie źródło dochodów dla T. S. L. jak najintensywniej wyzyskać.

Przy znacznym rabacie $33\frac{1}{3}\%$, jaki Zarząd Główny Kołom udziela, masowy ten artykuł może przynieść bez trudu każdemu Kołu znaczny dochód. Zwrócić także należy uwagę na miejscowości, gdzie dotąd Towarzystwo Szkoły Ludowej Kół swoich nie posiada. Odnosne Koło w okręgu swoim powinno z pomocą kupców lub osób prywatnych zorganizować sprzedaż kart 3 maja i w tych miejscowościach, gdzie organizacja T. S. L. jeszcze nie dotarła.

Zarząd Główny zwraca uwagę na umiejętne i dokładne określenie, przy zamawianiu, ilości zapotrzebowanych kart, aby uniknąć dwu ewentualności: 1) przedwczesnego wyczerpania zasobu, 2) by nie pozostała Kołu znaczniejsza ilość kart niesprzedanych, których Zarząd Główny z powrotem nie będzie mógł przyjąć z powodu braku miejsca na przechowywanie kart z roku na rok i łatwości, z jaką artykuł taki ulega zniszczeniu.

Przy sposobności polecamy także wydawnictwo pocztówek 3 maja z orłem polskim po cenie 10 hal., od której Koło otrzymuje $33\frac{1}{2}\%$ rabatu.

Kraków, dnia 27 marca 1908.

Komisja kwalifikacyjna odbyła II i III posiedzenie w dniach 20 lutego i 12 marca b. r. przy udziale: a) delegacyi Zarządu Głównego pp.: A. Januszewskiego, Dra Wł. Kani, J. Strokowej i Wł. Żuławskiego; b) delegatów Kół pp.: Z. Starzyńskiego (Koła IV, Akademickiego), St. Rybaka (Koła V, im. Ad. Asnyka) i M. Zaleskiej (Koła VI, im. J. Słowackiego); c) referentów pp.: J. Wagi (komisji Koła IV) i Dra M. Goyskiego (komisji Koła VI); obecni nadto wiceprezes T. S. L. p. St. Natanson i prezes Rady Nadzorczej Dr J. Gertler.

Przewodniczył p. A. Januszewski.

Okwalifikowano ocen 50, z których 45 przekazano redakcyi „Przewodnika Oświatowego“ do druku, 5 przydzielono członkom Komisji do opracowania korreferatów.

IV posiedzenie Komisji wyznaczono na 2 kwietnia b. r.

Ref.: A. Januszewski.

Sprawozdanie

z działalności Żółkiewskiego Związku Okręgowego T. S. L. za rok 1907.

Zarząd Związku Okręgowego zostaje w niezmienionym prawie składzie od chwili organizacyi; w miejsce p. Laskowskiego wstąpił sekretarz Koła p. Czesław Sidorowicz, w miejsce p. Podczaskiego, zast. przewodn. Koła p. Antoni Schiller. Delegatami Kół byli w r. 1907: Bolesław Krokowski z Bełza, Wincenty Sokołowski z Mostów w., Jadwiga Dąbrowska z Niemirowa, Władysław Wahn z Rawy ruskiej, Kazimierz Radwański z Sokala i Adam Łukas z Żółkwi.

Cieężkie i trudne warunki pracy na terenie działalności Żółkiewskiego Związku Okręg. — gdzie praca ta na barkach kilku zaledwie jednostek w poszczególnych Kółach spoczywa — sprawiają, że wyniki naszej działalności są jak dotąd dość skromne.

Jak z dołączonego zestawienia wynika, postęp od roku 1906 polega na przybytku 9 czyteln, 792 książek, 5 czasopism; inwentarz Kół wzrósł prawie w dwójnasób, obroty kasowe, tak w dochodach, jak i w rozchodach, wzrosły o 2000 koron; mniejsza niż w r. 1906 ilość czytelników tłumaczy się tem, że Koło Bełskie cyfry tej w swoim sprawozdaniu wcale nie podało.

Z pomiędzy ważniejszych spraw, które były bądź to przedmiotem obrad Zjazdu Okręgowego, bądź to należały do zakresu działania Zarządu okręgowego wymieniamy następujące:

1. Zarząd Związku dwukrotnie wkraczał w sprawie Czytelni Krystynopol-Nowydwór, gdzie przy pomocy czynnego bardzo katechety, księdza Tyrankiewicza, zdołał doprowadzić do porozumienia między członkami Czytelni i stworzył przez to trwałe warunki rozwoju Czytelni, która z czasem, jako „samoistna Czytelnia T. S. L.“, oddać może ogromne usługi sprawie oświaty narodowej w Krystynopolu i okolicy.

2. Sprawa założenia Koła w Uhnowie, jakoteż Czytelni w Magierowie nie mogła jeszcze niestety doczekać się załatwienia; w Tartakowie założono czytelnię, a czytelnia w Różance (Koło T. S. L. w Mostach w.) przeszła pod Zarząd ruchliwego, a zaledwie o kilka klmtr. odległego Koła w Kamionce Strumiłowej.

3. Szkółek początkowych wprowadzić niema na terenie Żółkiewskiego Związku Okręg., ale za to dzięki zabiegom Zarządów poszczególnych Kół, zwłaszcza prezesa Koła w Rawie ruskiej, p.

Związek okręgowy Kół T. S. L. w Żółkwi

Liczba porządkowa	Nazwa i siedziba Kół T. S. L.	Rok założenia	Ilość członków zwykłych	Ilość członków dożywnych	Ilość czyteln wypożyczalni książek	Ilość bezpłatnych wypożyczalni książek	Ilość czytelników niekier- słono	Ilość książek	Ilość czasopism	Ilość szkoleń pożyczkowych	Ilość kursów dla analfabetów	Ilość ochronek	Ilość burs	Ilość Kolek rolniczych	Ilość kas Raiffeisena	Wartość inwentarza	Obrót kasowy		Uwaga
																	w dochodach	w rozchodach	
1.	Koło w Bełzie	1903	68	—	4	1	600	12	—	1	—	—	—	—	—	500-00	324-12	605-55	
2.	Koło w Mostach wielkich	1904	80	1	6	—	315	496	12	—	—	—	—	2	4	454-00	647-08	312-21	
3.	Koło w Niemirowie	1904	59	—	1	1	81	453	4	—	—	—	—	—	1	200-00	354-27	338-08	
4.	Koło mieszane w Rawie	1889	102	—	—	4	162	461	2	—	—	—	—	—	—	560-54	218-90	117-40	
5.	Koło w Sokalu	1904	145	—	19	2	1003	2432	39	—	—	—	1	3	2	1000-00	1712-49	607-82	
6.	Koło w Żółkwi	1902	293	1	17	1	955	1822	32	—	—	—	1	4	7	2783-61	4717-17	4159-73	
Razem .			747	2	47	9	2516	6264	101	—	1	—	2	9	12	5498-15	7974-03	6138-79	

Inspektora Wahna, powstało kilka szkół, eksponowanych na przysiółkach, prawie wyłącznie dla potrzeb ludności polskiej.

4. W Bełzie powstały z końcem roku sprawozdawczego uzupełniające kursa popularne, a w 2 gminach Koła Żółkiewskiego zorganizowano takie kursa przy Czytelniach.

5. Zjazdy okręgowe delegatów uchwaliły: a) zalecić Kołom jak najgoręcej zakupno skioptikonów i odniesienie się o zasiłki na ten cel do Zarządu Głównego T. S. L.; b) zakupić z funduszków Związku okręgowego przeźrocza, któreby były wymieniane między Kołami.

6. W sprawie funduszków Związku Okręgowego uchwalono nie obciążać Kół stałymi należnościami na rzecz Związku, a natomiast upoważniono Koło Żółkiewskie do ponoszenia z Kasy Koła odnośnych wydatków, celem następnego rozdzielenia między Koła, w stosunku do ściągniętych przez Koła wkładek członków.

7. W sprawie zmiany statutu T. S. L. postanowił Zjazd Okręgowy delegatów popierać wniosek Koła Bełzkiego opiewający: że przewodniczący Kół mają z obowiązku uczestniczyć w Zjazdach okręgowych.

Zarząd Związku Okręg. T. S. L.

Sekretarz:

Czesław Sidorowicz.

Przewodniczący:

Dr Jan Opieński.

Delegaci wędrowni T. S. L. na Bukowinie.

(Dokończenie.)

Sprawozdanie p. Janiszewskiego.

Del. p. Janiszewski zwiedził następujące miejscowości swego terenu: Wyżnica, Baniłów ruski, Miliów, Karapczu a/Cz., Ispas, Stanowce, Iwanówce, Waszkowce, Zastawna, Kuczurmik, Pohoryłówka, Zwiniacze, Jurkowce, Kadłubiska, Werenczanka, razem 15 miejscowości.

Najdłużej zatrzymał się delegat w Miliowie i Baniłowie ruskim, albowiem właśnie w tym czasie przygotowywano w tych miejscowościach otwarcie Czytelni T. S. L., wskutek czego był delegat pomocnym w ich organizacyi. Zajął się wycuczeniem dzieci kilku pieśni narodowych, a za razem wyegzaminował działkę co do znajomości mowy ojczystej i historii.

Założył Czytelnie T. S. L. w Baniłowie ruskim i Karapczyjowie, oraz współdziałał przy przeistoczeniu Koła T. S. L. w Miliowie na Czytelnię. Koło nie mogło się utrzymać w Miliowie z powodu szczupłej liczby członków.

Kursa dla analfabetów założył w następujących miejscowościach: Ispas, Miliów, Baniłów ruski, Werenczanka, Karapczu.

Kursa te powstały bezzwłocznie, a nawet w niektórych miejscowościach, jak Stanowce i Baniłów ruski, istniały dzięki dobrowolnej

ofiarności jednostek, w innych zaś miejscowościach wyszukał delegat odpowiednie chętne osoby ku temu celowi. I tak w Werenczance podjął się uczyć dziatwę p. Michał Kulczycki, w Karapczyjowie p. Angermann, w Miliowie p. Romaszkan, Bohosiewiczówna Helena i panna Augenblick. Rzeczą Koła T. S. L. w Czerniowcach będzie pilnować dalej tej sprawy.

Odczyty i pogadanki wygłosił delegat: w Miliowie, z dziedziny literatury polskiej, o „Mickiewiczu“, z geografii Polski i historii, oraz o zadaniach T. S. L.; w Werenczance, o „Królestwie polskim“; w Stanowcach, o „Potrzebie organizacji narodowej“; w Baniłowie, o „Mickiewiczu i T. S. L.“ W innych wsiach wypowiedział okolicznościowe patryotyczne przemówienia.

Oдноśnie do statystyki ludności polskiej, szkolnictwa, czyteln i innych spraw dotyczących rozwoju i postępu ludności polskiej na Bukowinie pod względem gospodarczym, zebrał tak p. Janiszewski, jak i inni dwaj delegaci, dane w cyfrach, jako odpowiedzi na poszczególne pytania kwestyonariusza. Z powodu obszernego materiału nie możemy tych cyfr przytaczać. Chodzi nam w tym artykule bowiem o to, aby podać do wiadomości Zarządu Głównego, jak i Kół w Kraju, wyniki pracy delegatów wędrownych na Bukowinie i spowodować ewentualną dyskusję na ten temat.

Na podstawie danych, zebranych na miejscen przez delegatów wędrownych, można będzie rozpocząć wspólną akcję z czynnikami politycznymi na Bukowinie. Ważne są dla nas spisy dzieci polskich, wiadomość, gdzie i jakiego typu są szkoły, czem się trudni ludność polska, i gdzie by się dały założyć kasy Raiffeisena.

Sprawozdanie p. Żukowskiego.

Del. p. Żukowski zwiedził następujące miejscowości: Sereth, Tereblestie, Ruda, Opriczeny, Tereszeny, Czerepkowce, Waszkowce n/S., Radowce, Suczawa, Bułaje, Baińce, Mihoweny, Itzkany, Hliboka, Bahrynestie, Piotrowce-Kupka, Laurenka-Dunawiec, Dawideny-Zrub, Stara-Huta Łukawiec, Zadowa, Panka, Storożyniec, Broszkowce, Czudyn, Piotrowce, razem 26 miejscowości.

O ruchliwości delegata świadczy znaczna liczba zwołanych poważniejszych zgromadzeń (razem 19), podczas których uświadamiał ludność o zadaniach T. S. L., kasach Raiffeisena, zachęcał do wzięcia udziału w projektowanej wycieczce do Krakowa, i starał się zorganizować na miejscu komitet, mający się zająć założeniem Czytelni polskiej. W ten sposób przygotował doskonały teren dla przyszłej pracy i rozniecił poczyniec narodowe w sercach ludu.

Założył też pierwsze podwaliny pod Czytelnię w Rudzie oraz 9 kursów analfabetów, wyszukawszy odpowiednie jednostki, nadające się do nauczania prywatnego dziatwy polskiej. Kursa te będą mogły w porze zimowej funkcyonować. Są to miejscowości: Tereblestie, Ruda, Baińce, Bułaje, Zadowa, Bahrynestie, Laurenka-Dunawiec, Broszkowce, Stara-Huta.

Dalej p. Żukowski zlustrował następujące Czytelnie i wypożyczalnie: Hliboka, Stara-Huta, Piotrowce, Dunawiec, Tereblestie.

Lustracye wydały wynik przeważnie ujemny, nie można się jednak

zbytnio temu dziwić, gdy się zważy, że Koło czerniowieckie istnieje dopiero od roku, i lud sam pozostawiony sobie nie może się uporać z organizacją. Bardzo wiele znaczy już, że się organizacja zaszczepiła w ich umysły, że mają własny kąt, książki i gazety, do których w następnych latach gorliwiej zaglądać będą.

Delegat wyuczył w kilku miejscowościach dziać pieśni polskich i zachęcał do zapisywania się do korpusów wakacyjnych, które równocześnie urządził „Sokół“ na prowincyi.

Odczyty i pogadanki wygłosił delegat w Piotrowcach, Dunawcu, Tereblestiach i wielu innych miejscowościach.

Nieco obszerniej zatrzymamy się na sprawozdaniach statystycznych p. Żukowskiego, albowiem zawierają one ważny materiał informacyjny, o czem wspomnieliśmy już na wstępie.

Delegat skonstatował, że w wielu miejscowościach, aczkolwiek jest przepisany ustawowo procent dzieci polskich, nie bywa udzielana nauka języka polskiego lub bywa niedostateczna, i to przez siły niekwalifikowane. W kilku miejscowościach należą się Polakom szkoły czysto polskie.

I tak, zachodzi potrzeba zaprowadzenia nauki języka polskiego: w Solce, Zadowie, Pance, Starej Hucie, Dawideny-Zrub, Tereblestiach, Lużanach, Bułajach i Bunińcach. Szkoły polskie powinny być w: Wąszkowcach, Dunawcu-Laurence, Tereblestiach, Lużanach, Zadowie, Rudzie.

Delegat skonstatował, że w Hliboce nie ma ukwalifikowanej siły nauczycielskiej dla nauki polszczyzny. W Zadowie 80 dzieci polskich kompletnie się rutenizuje, tak samo w Pance i Tereszenach. Natomiast germanizacja robi ogromne postępy w Storożyńcu, Czudynie, Serecie, Bahrynówcach, Starej Hucie. W wielu miejscowościach rodzice nie posyłają wcale dzieci do szkoły, aby nie zatraciły poczucia narodowości, wskutek tego procent analfabetów jest wśród Polaków znaczny. Gdzieś, jak np. w Broszkowcach, Rudzie, utrzymują Polacy osobnego prywatnego nauczyciela Polaka.

Nie możemy tu mimo aktualności tematu streścić wszystkich uwag odnośnie do niedoli Polaków w dziedzinie szkolnictwa na Bukowinie. Szczegółowo omówioną została ta kwestya w artykule „Polacy na Bukowinie“ (Przewodnik oświatowy 1907). —

W końcu podał delegat p. Żukowski wskazówki, w których miejscowościach dałoby się zorganizować ludność w kierunku ekonomicznym. Szczegóły te są dla przyszłego rozwoju idei narodowej polskiej na Bukowinie bardzo ważne, bo powszechnie odczuwamy brak organizacji ekonomicznej wśród nas. Można nawet powiedzieć, że gdyby organizacja taka istniała u nas tak, jak i wśród innych miejscowości narodowych, np. u Żydów, Niemców a nawet Węgrów i Lipowanów, lud polski garnąłby się chętniej do wspólnej pracy narodowej. Ugruntowałby się także i byt Czytelników polskich. Lud nasz pragnie polepszenia swego bytu i niezależności gospodarczej, albowiem obecnie jest zawisły od innych narodowości. Niemcy posiadają kasy Raiffeisena, Związki rolnicze, Domy spożywcze itp. My dotąd mamy tylko Towarzystwo zaliczkowe w Czerniowcach.

W ostatnich czasach zabrano się do założenia polskich kas Raiffeisena. Praca w tym kierunku jest dopiero w stadyum przygotowawczem.

Tymczasem dążyby się wyzyskać inne gałęzie produkcji polskich włościan, jak np. mleczarstwo w Sołońcu, Pojana-Mikuli, Laurence-Dunawcu, pasiecznictwo w Piotrowcach, Starej Hucie i Zadowie. W tej ostatniej miejscowości również możnaby założyć królikarnię. W Laurence wyrabiają włościanie koszyki i plecionki.

Dość powiedzieć, że z takiej Laurenki i Starej Huty wywożą Polacy produktów mleczarskich na kilkaset koron tygodniowo do Czerniowiec i sprzedają je po niskich cenach pośrednikom, którzy zarabiają drugą połowę na towarze.

Należałoby więc pouczać ludność w tym kierunku, dostarczyć kredytu i maszyn, produkcję centralizować w jakimś stowarzyszeniu spożywczym polskiem w Czerniowcach. W ten sposób ludność polska umacniałaby się ekonomicznie na siłach i byłaby niezależną od postronnych wyzyskiwaczy.

To też delegat p. Żukowski zachęcał ludność do organizacyi ekonomicznej, objaśniał potrzebę założenia kas Raiffeisena i w pogadankach pouczał o korzyściach z tego płynących. I były to bardzo żywotne tematy, którym przysłuchiwali się włościanie z zajęciem. Wszędzie żegnali delegatów z prośbą, aby jak najrychlej Polonia czerniowiecka przyszła z pomocą ekonomiczną biednej ludności wiejskiej.

Sprawozdanie p. Bolesława Słowika.

P. Słowik zwiedził następujące miejscowości: Seletni, Brodina, Falken, Straża, Karlsberg, Wików, Frumossa, Dragosza, Wama, Molit, Bajaszekul, Ostra, Złota-Hora, Stulpikany, Frassin, Bukschoja, Nowy-Sołonec, Rakowa, Pojana-Mikuli, Plesz, Gurahumora, Kaczyka, Pozoritta, Solka, Stežeroja, Strigoja, Paltinossa; razem 27 miejscowości.

Zwiedził on dolinę rzeki Suczawy, Mołdawicy, Suche i Sołońca i w ten sposób zdołał wytworzyć sobie ogólny pogląd na stan narodowy i ekonomiczny naszej ludności w tych okolicach górskich. Na ogół można powiedzieć, że okolice te zamieszkuje przeważnie ludność robotnicza, pracująca w tartakach, kopalniach i przy kolei. Mała część ludności trudni się zawodowo wyrębem lasów, reszta to stałe osiedli rolnicy, jak np. we wsiach polskich Nowy-Sołonec, Pojana-Mikuli, Plesz itp.

Ludność robotnicza jest uboga i stanowi mniejszość narodową. Działwa polska tamtejsza albo wcale nie chodzi do szkoły, albo do szkoły rumuńsko-niemieckiej.

Dla tych kolonii robotniczych, liczących zwykle kilkanaście rodzin, należałoby się postarać o założenie kursów dla analfabetów, któreby prowadził jeden z miejscowych inteligentów, lub opłacać sąsiednich nauczycieli Polaków; ci dojeżdżaliby przynajmniej raz na dwa tygodnie i udzielaliby działwie lekcji czytania i pisania. Założenie osobnych szkółek polskich, względnie paralelek, przychodzi z trudnością, bo procent dzieci polskich jest bardzo zmienny. W razie pożaru tartaku lub ukończenia robót przy regulacyi rzek, emigrują robotnicy polscy z danej miejscowości. Kilka jednak miejscowości, jak Paltinossa, Frassin, Russ-Moldawica, Putna, Szypot, Strigoja, mogą ze względu na znaczną ilość działwy polskiej domagać się przynajmniej nauki języka polskiego jako przedmiotu wykładowego w szkole.

Jeszcze intensywniejszą akcyę należałoby rozpocząć wśród rzesz robotników polskich pod względem narodowym. Robotnicy polscy są bardzo często zbałamuceni doktryną socyalistyczną, zmateryalizowani, łatwo ulegają germanizacyi, względnie rumunizacyi. Ponieważ instytucye ekonomiczne, jak kasy Raiffeisena, spółki spożywcze itp. dzierżą w swem ręku Niemcy względnie Rumuni i Rusini, robotnik polski garnie się ku nim. U swoich nie może znaleźć poparcia materialnego dla braku takich instytucyi. Polacy dopiero przygotowują się do samopomocy ekonomicznej.

Staraniem p. Słowika otwartą została Czytelnia polska T. S. L. w Paltinossie, przy której będzie urządzony kurs dla analfabetów. Prócz tego miał delegat kilka pogadanek na bieżące i żywotne tematy, i zlustrował kilka Czytelni. Również złożył w swych sprawozdaniach materiał statystyczny i adresowy, który stanowi ważne źródło informacyjne dla przyszłej pracy narodowej w tych okolicach górskich.

Jakiegokolwiek mogą być zapatrywania na korzyści, odniesione przez ludność polską z objazdów delegatów wędrownych, zaprzeczyć się nie da, że są one znaczne. Może delegaci nie spełnili wszystkich naszych pragnień i postulatów, ale grosz nie został zmarnowany. Była to pierwsza próba, komentarz, do pierwszego roku pracy Czerniowieckiego Koła T. S. L. na prowincyi.

W tym pierwszym roku chodziło Kołu o rzucenie po całej ziemi bukowinńskiej, gdzie tylko mieszkają Polacy, jak najwięcej zdrowych ziarn idei narodowej, pobudzenia do życia narodowego mas indifferenatów, zachęcenia i wciągnięcia ich do ogólnej organizacyi narodowej na kresach bukowinńskich.

Słyszeliśmy u nas częstokroć narzekania, że nie wszystkie czytelnie funkcjonują należycie, że niektóre istnieją tylko na papierze itp. Pogłoski takie puszczały w obieg ci, którzy zdala od pracy narodowej lub przyjechawszy do wsi, zastali w czytelni zaledwie kilku członków. Zarzuty te były i są niesłuszne, boć trudno wymagać od rolniczej i robotniczej ludności tak głębokiego uświadczenia w przeciągu jednego roku, aby odrazu urządziła wieczorki, odczyty itp. Ci rodacy w zapadłych kątach Bukowiny, którym spadła dopiero łuska ciemnoty narodowej z oczu, spełnią na razie swój obowiązek, jeśli przynajmniej w święta i niedziele zgromadzą się w Czytelni, zaśpiewają pieśni narodowe, przeczytają gazetki i książki. Włościanie jednomyślnie wypowiedzieli się, że konieczną jest rzeczą, aby choć raz na miesiąc ktoś do nich przyjechał, miał odczyt i pomógł im w niejednej sprawie, a Czytelnia pewnie nie upadnie. Tę właśnie funkcję może spełniać najlepiej stały delegat wędrowny.

W wielu miejscowościach przyznawali sami włościanie, że dopiero po raz pierwszy zaglądnięto do nich z Czerniowiec w imieniu Towarzystwa polskiego, którem było Koło T. S. L.

Że ta praca narodowa wyda przy najbliższej sposobności, czy to przy wyborach, czy przy innej akcji narodowej, obfite owoce, nie potrzebuję chyba dodawać. Lud polski na Bukowinie przejrzał, trzeba nam tylko nie ustawać w pracy.

Dotychczasowe doświadczenie Koła T. S. L. w Czerniowcach przemawia za najrychlejszym wprowadzeniem takich delegatów wędrownych w Galicyi, a szczególnie w jej części wschodniej. Pojęcia delegata wędrownego, stałego i, o ile możliwości, płatnego, nie można jednak mieszać z pojęciem delegatów przygodnych, wyjeżdżających z odczytami na uroczystości, jako reprezentanci Koła itp.

Pomiędzy temi dwoma rodzajami delegacyi zachodzą pewne zasadnicze różnice, które określe naj lepiej, omówiwszy na zakończenie najcharakterystyczniejsze warunki i atrybucye delegata wędrownego. —

Stały delegat wędrowny musi posiadać dokładną znajomość statutów i działalności T. S. L., oraz terenu swego okręgu, odznaczać się ogólnem wykształceniem, przedewszystkiem odnośnie do spraw gospodarstwa rolnego, przemysłu domowego i kasowości. Powinien posiadać zmysł organizacyjny i agitacyjny, być dobrym mówcą.

Teren działalności powinien być niewielki, stosownie do ilości agend danego Związku okręgowego.

Porą najstosowniejszą dla pracy delegata jest bezwzględnie zima i wakacje.

Wyjeżdżający delegat powinien otrzymać ściłą instrukcyę dla swej działalności i w ciągu objazdów składać sprawozdania dzienne, celem ocenienia wydawności jego pracy,

Sprawozdania delegatów wędrownych powinny być odczytywane i przedyskutowywane na posiedzeniach Zarządów przy możliwem plenum, aby przygodni delegaci działali również w tym samym duchu i stosownie do warunków miejscowych.

Na Zjazdach okręgowych powinni składać delegaci wędrowni osobne poglądowe sprawozdania.

Co się tyczy wynagrodzenia, względnie zwrotu kosztów podróży, należy przedewszystkiem uwzględnić, czy delegat wyjeżdża na dłuższy czas i bez przerwy (a więc np. akademik lub nauczyciel na miesiąc podczas wakacji), czy też, dajmy na to, zobowiązuje się dana jednostka przez 1 rok objeżdżać stale dany teren, a w takim razie może za każdym razem wyjeżdżać ze swego miejsca zamieszkania. W pierwszym wypadku dogodniej jest dla obu stron uchwalić wynagrodzenie ryczałtowe, płatne odrazu, lub w ratach, w drugim zaś dyety za każdorazową podróż.

Tak się przedstawia w zarysie sprawa delegatów wędrownych T. S. L., których potrzebę uznało zupełnie słusznie ostatnie Walne Zgromadzenie T. S. L., aczkolwiek nie w tak obszernym zakresie działania. Jeśli chcemy jeszcze więcej działalność oświatową ugruntować w kraju i skupić około naszego sztandaru nowe dziesiątki tysięcy, stać się to może przy pomocy takich delegatów. Umiejmy ocenić potęgę żywego słowa i działania bezpośredniego na miejscu. Idźmy za przykładem innych narodowości, a przedewszystkiem Niemców, którzy osiągnęli olbrzymie korzyści i dzięki tej instytucyi, zorganizowali silne kadry na kresach, tchnęli ożywczego ducha w ospałe masy swych rodaków. Zrobił to nieraz jeden dzielny nauczyciel wędrowny. Na takie rezultaty i taką pracę patrzyłem własnymi oczyma na Bukowinie.

Niech nas nie odstrasza brak grosza na ten cel, bo przy dobrej woli znaleźć się on musi. Nasze Koła okręgowe nie są tak zamożne, jak organizacje niemieckie, lecz wyniki pracy zachęca z pewnością nasze Koła i społeczeństwo do ofiarności na tak ważną i potrzebną akcję narodowo-oświatową.

Grzegorz Cicimirski.

Z działalności Kół.

(Wyciągi ze sprawozdań bądź nadesłanych do Zarządu Głównego, bądź też ogłoszonych drukiem w gazetach).

Koło T. S. L. w Bochni. Wśród gwaru wyborczego eicho i bez rozgłosu odbyło się dnia 28 lutego b. r. w Bochni walne zgromadzenie Koła T. S. L. A jednak rezultaty całorocznej pracy Zarządu Koła, przedstawione walnemu zgromadzeniu w drukowanym sprawozdaniu, są tak dodatnie i wykazujące ciągły postęp, że trudno o nich zamilczeć. Sprawozdanie nadzwyczaj treściwe, niemal suche, mieści się na 22 stronicach druku. Uderza odrazu w sprawozdaniu tem brak szerokich wywodów na temat, co się chciało zrobić, a czego się nie zrobiło. Po króciutkim wstępie, w którym Zarząd Koła kładzie nacisk na to, że praca oświatowa u nas niestety jeszcze ciągle spoczywa na barkach niewielu jednostek, następuje kronika Koła, w której Zarząd podnosi, iż celem głównym działalności Zarządu było pomnażanie czyteln i bibliotek wiejskich, oraz popularyzowanie wiedzy i uświadamianie narodowe mas przez wykłady, obchody narodowe, koncerty ludowe i przedstawienia teatralne. Cel ten został osiągnięty. Plon działalności sekcji bibliotek (przewodniczący, prezes Koła, prof. Świtalski) i sekcji odczytowo-obchodowej (przewodniczący dr Wł. Kiernik) był też nadzwyczaj obfitym. Obok istniejących już 8 wypożyczalni założono 6 nowych w gminach Leszczyna, Buczyna, Majkowie, Proszówki, Chodenice i Gorzków, tak że ogółem prowadziło Koło 14 wypożyczalni (z tych jedna w mieście Bochni pod kierownictwem zasłużonego sekretarza Koła p. Grodeckiego, z której korzystali głównie górnicy saliparni). W starych bibliotekach pomnożono księgozbiory. Liczba czytelników wynosiła 889, a przeczytali oni w ubiegłym roku 15.990 tomów.

Niestety jedną nowo założoną wypożyczalnię (w Leszczynie) był Zarząd zmuszony zwinąć z powodu ubolewania godnych trudności, jakie rozwojowi jej stawiał proboszcz z Trzciany.

Ożywioną była działalność sekcji odczytowej, która urządziła w roku zeszłym przeszło 30 wykładów i przedstawień teatralnych. Nowością były koncerty ludowe, urządzone zwykle przy sposobności otwierania nowych wypożyczalni, co zmieniło się w prawdziwą uroczystość miejscową. Nowością były też przedstawienia teatralne, przeważnie sztuk ludowych, a pod tym względem Koło bocheńskie może się poszczycić, że jedno z pierwszych w całym kraju uczyniło próbę stworzenia teatru włościańskiego, w którym aktorami i aktorkami byli włościanie

i włościanki. Żywy udział w tych przedstawieniach i koncertach brała młodzież gimnazjalna, której głównie powodzenie tych widowisk zawdzięczać należy. Prelegentami byli ludzie różnych sfer i zawodów, a w nie-małej mierze nauczyciele ludowi wiejscy.

Z innych stron działalności Koła wymienić trzeba prowadzenie kursów dla analfabetów cywilnych i wojskowych (przewodni-czący sekcji dyr. Kurowski), które liczyły 94 uczniów. Praca ta spotkała się z uznaniem komendy wojskowej, która za pośrednictwem Rady szkolnej krajowej wyraziła podziękowanie Kołu.

Poza tymi wytycznymi kierunkami pracy Zarządu Koła podnieść należy wycieczkę dzieci szkolnych z gminy Bogucice pod przewodnictwem kierownika szkoły, p. Bartnika, na którą to wycieczkę Koło udzieliło subwencji; podnieść należy dalej włościański wiec powiatowy, urządzony w Bochni w sprawie gwałtów pruskich. Akcya w sprawie „daru naro-dowego 3 maja“ przyniosła 276 K 70 h.

Te różnorodne pola pracy wymagały też znacznych środków finan-sowych, o których przysporzenie gorliwie starała się sekcya gospodarcza pod przewodnictwem energicznej wiceprezesowej Koła, p. Zofii Nowakó-wny, to też pomimo wydatków w poważnej kwocie przeszło 2600 koron, wykazał skarbnik, ks. Biliński, nadwyżkę w dochodach w kwocie 223 ko-ron. Na pomyślny stan finansów wpłynęła także nietylko liczba członków (przeszło 200), lecz także ofiarność Rad i Kas miejskich i powiatowych.

To też łatwo zrozumiałem jest, że sprawozdanie spotkało się z gorącym uznaniem walnego zgromadzenia, które uchwaliło podzięko-wanie Zarządowi a zwłaszcza niestrudzonemu prezesowi, profesorowi Świtalskiemu, za tak wydatną pracę. Po przyjęciu sprawozdania zgro-madzenie dokonało wyboru Zarządu na rok następny. Wybrani zostali pp.: St. Świtalski, przewodn., Z. Nowakówna, zast. przew., H. Grodecki sekretarzem, J. Nakielny zastępcą sekretarza, ks. A. Biliński skarbnikiem, Z. Göttlingerowa zast. skarbnika, wreszcie członkami Wydziału pp.: dr Biegański, Jarosławiecki, Górka, dr Kiernik, Piątkowski, Dębicki, Kępa, Kurowski, Lewak i Grabowiecki. Wypróbowane przewodnictwo prof. Świtalskiego i skład Zarządu dają gwarancję, że i w roku bieżą-cym działalność Koła bocheńskiego zapewni mu jedno z pierwszych miejsc wśród organizacji oświatowych w kraju, a spodziewać się należy, że obywatelstwo bocheńskie tem goręcej poprze rzetelną pracę Zarządu Koła.

Koło T. S. L. w Bohorodczanach. Na walnem zgromadzeniu Koła, odbytem dn. 25 marca b. r. wybranym został nowy Zarząd Koła, w skład którego weszli pp.: Teofil Miarka, przewodn., ks. Reginald Ja-dornicki, zast. przewodn., Rudolf Dubicki, sekretarz, Karol Moczulski, skarbnik, oraz, jako członkowie Wydziału pp.: Leopold Świetlik i Julian Fiałkowski.

Koło T. S. L. w Bojanowie. Na walnem zgromadzeniu Koła w dn. 1 marca b. r. wybranym został nowy Zarząd, do którego weszli pp.: Franciszek Nowak, przewodn., Jan Danhofer, zast. przewodn., Jan Haslinger, sekretarz, Teofil Kolman, skarbnik, oraz jako wydziałowi pp.: Antoni Grębowiec, Zygmunt Frejsleben i Stanisław Michalecki. Do Ko-misyi kontrolującej wybrani zostali pp.: Antoni Kolman i Gwido Spalony.

Koło T. S. L. w Czerniowcach. Dn. 14 lutego b. r. odbyło się walne Zgromadzenie Koła T. S. L. w Czerniowcach. Po wstępnem przemówieniu i przyjęciu protokołu, Dr Kwiatkowski oznajmił, że bukow. Koło Polskie zajmuje nader przychylne stanowisko wobec T. S. L., uważając pracę Towarzystwa za nader dodatnią, że wreszcie czerniowiecka Czytelnia polska, o ile się jej stosunki finansowe poprawią, będzie merytorycznie wspierała T. S. L. P. Zubrzycki mówił o działalności Koła. Zarząd Koła, o ile mu środków starczyło, zrobił stosunkowo wiele i w przeciągu swego krótkiego istnienia założył 26 czytelni. P. Berezowska domaga się, by zająć się gorliwiej zaniedbaną polską ludnością robotniczą w Czerniowcach. P. Dutkowski apeluje do przyszłego Zarządu, by zajął się północną częścią Bukowiny i zamianował stałych delegatów dla poszczególnych czytelni. Na wniosek p. Malikiewiczówny uchwalono jak najczęściej zgromadzać działalność szkolną w „Domu polskim“ i urządzać dla niej wykłady z obrazami świetlnymi. Następnie przystąpiono do wyborów nowego Zarządu, w skład którego weszli pp.: Dr Stanisław Kwiatkowski, przewodn.; Bazyli Mokrański, zast. przewodn.; Tadeusz Zubrzycki, sekretarz.; Kazimierz Grabowski, zast. sekretarza; Kazimierz Niewiadomski, skarbnik; Marya Berezowska, zast. skarbnika; A. Argasiński, bibliotekarz; oraz wydziałowi pp.: Kazimierz Tokarski, Stanisław Wład, Natalia Kreutzowa i M. Klimaszewska. Do Komisji kontrolującej wybrano pp.: J. Świerczyńskiego i J. Krzanowskiego. Delegatami na Walne Zgromadzenie T. S. L. zostali pp.: B. Mokrański i T. Zubrzycki.

Koło T. S. L. w Dębicy. Dn. 12 marca b. r. odbyło się walne zgromadzenie Koła T. S. L. w Dębicy, na którym wybrany został nowy Zarząd Koła w następującym składzie: przewodn. p. Fryderyk Müller; zast. przewodn. p. Wilhelmina Wasilkowska; sekretarz p. Marceł Prószynski; zast. sekretarza p. Janina Szafraniecówna; skarbnik p. Wanda Zandererówna; zast. skarbnika p. Adam Waga; wydziałowi pp.: Stefania Fabiańska, Emanuel Geschwind, Jakób Kleinberg, Julia Lipówna, Wanda Schirnböckowa, Michał Staroń, ks. Karol Suwada, Stefan Szafraniec, Zofia Świdorska, Helena Ulrychowa i Jakób Wrzask. Komisja kontrolująca składa się z pp.: Stanisława Chrobakiewicza, Anieli Rozwadowskiej i Jana Rożkiewicza.

Koło T. S. L. w Janowie. W skład Zarządu, wybranego na walnem zgromadzeniu dn. 15. marca b. r., weszli pp.: Paulina Sobolowa, przewodn.; ks. Jan Kruczkowski, zast. przewodn.; Adam Zathay, sekretarz; Jan Dąbrowski, zast. sekret.; Stefan Kaczanek, skarbnik; Wilhelm Labiczar, zast. skarbn.; oraz wydziałowi pp.: Tadeusz Radomski, Tadeusz Rybicki, Wiktor Konopnicki, Marya Szczurowska.

Koło T. S. L. w Jarosławiu. Na walnem zgromadzeniu Koła, odbytem dn. 22 marca b. r., wybrano Zarząd, który się ukonstytuował w następujący sposób: przewodn., p. Kazimierz Piątkowski; zast. przewodn., p. Józef Górnisiewicz; skarbnik, p. Stanisław Drozdowski; zast. skarbn., p. Bronisław Karasiński; sekret., p. Marya Solecka; zast. sekret., p. Bronisława Aślanowiczowa; bibliotekarz, p. Mieczysław Gawlik; zast. bibliot., p. Stanisław Mendrala; wydziałowi pp.: Marya Drozdowska, He-

lena Grabowska, Władysław Krukowski, Kazimierz Missona, Wiktor Ostrowski, Aleksander Pwicheła, Stanisław Zalasieński, Jacek Zieliński i Michał Gonet; jako zastępcy pp.: Henryk Aślanowicz, Helena Piątkowska i Zygmunt Podgórski. Delegatami na Walny Zjazd T. S. L. wybrani zostali pp.: Bolesław Bronikowski, Józef Droba, Stanisław Mendrala, Helena Piątkowska, Zygmunt Podgórski i Jacek Zieliński.

Koło T. S. L. w Jaworowie. Dn. 8 marca b. r. odbyło się czwarte doroczne walne zgromadzenie Koła T. S. L. w Jaworowie. Postanowiono nałożyć na członków Koła dodatkową opłatę w wysokości 1 kor. celem zasilenia funduszu bibliotecznego, czytelní. Na wniosek p. Niżankowskiego uchwalono w porozumieniu z „Sokołem“ zwołać wiec ogólny, na którymby omówiono sprawę bojkotu towarów pruskich. Następnie przystąpiono do wyboru Zarządu Koła, w skład którego weszli pp.: Zygmunt Buchelt, przewodn.; ks. Jan Porada, zast. przew.; Marya Paar, skarbn.; Józef Bernstein, zast. skarbn.; Marya Sielecka, sekret.; Roman Schmidt, zast. sekret.; Jan Linderski, bibliotek.; oraz wydziałowi pp.: Zofia Paar, Antonina Niżankowska i Romana Pytlikowa. Delegatem na Walny Zjazd T. S. L. obrano p. Bronisława Niżankowskiego, a zastępcą p. Romualda Bielkowicza.

Koło T. S. L. w Kołomyi. Dn. 23. lutego b. r. odbyło się walne zgromadzenie Koła T. S. L. w Kołomyi w obecności 89 członków. W dyskusyi nad sprawozdaniem z czynności Zarządu Koła, p. Kozior, kierownik szkoły w Turce, podniósłszy z jednej strony zasługi ustępującego Zarządu, z drugiej strony uderzył na niego namiętnie, że osiągnięcie znacznej kwoty w dochodach jest przypadkowym zbiegiem okoliczności, nie zaś wynikiem niezmordowanych starań Zarządu, że Zarząd ten pracował jednostronnie, że, zakładając szkoły w miejscowościach o mniejszości polskiej, drażni Rusinów, że szkoły te nie mają racyi bytu, jak np. w Sorokach, gdzie za małą liczbą dzieci uczęszcza do niej, bo tylko 22, że zajmuje się polityką, co sprzeciwia się celom T. S. L., jako towarzystwa oświatowego, że potępia innych, którzy pracują, jak mogą i umieją.; przyjmując następnie sprawozdanie do wiadomości, stawia wniosek, by w przyszłym Zarządzie były reprezentowane wszystkie warstwy społeczeństwa, a więc i rękodzielnicy. Inni mówcy, w odpowiedzi na to przemówienie, podnosili niestychaną pracę Zarządu Koła; bronią przeciw zarzutom p. Koziora potrzeby zakładania szkół, gdzie jest bodaj garstka dzieci polskich, nie jak w Sorokach, gdzie liczba dzieci, do szkoły polskiej uczęszczających, jest na razie wprawdzie małą, bo tylko 22, a to z powodu apatii tamtejszej ludności, ale można mieć nadzieję, że w przyszłym roku osiągnie się liczbę ponad 40. Na wniosek pp. Dra Haczewskiego i prof. Kusionowicza przyjęto sprawozdanie Zarządu do wiadomości z najwyższem uznaniem. Uchwalono potem rezolucyę p. Schindlera, by na dzień Zlotu Sokółów w Kołomyi w końcu czerwca b. r. Zarząd Koła zwerbował okoliczny lud wiejski. Wreszcie wybrano nowy Zarząd Koła. Przewodniczącym został Dr Tadeusz Milewski. Do Zarządu weszli pp.: Michał Berlas, Michalina Dwernicka, Henryk Gasiorowski, Michalina Głazewska, Stanisław Gruszecki, Stefania Jasińska, Dr Maryan Jurkiewicz, Karol Kautzki, Jadwiga Kawakówna.

ks. Józef Kluz, Maryla Kowalska, Helena Kozicka, Marya Krasuska, Waleryan Majeranowski, Kazimiera Matczyńska, Dr Henryk Mojmir, Adolf Nechaj, Antoni Patkowski, Helena Piotrowska, Michał Piskozub, Karol Rybiński, Józef Sarnelli, Olga Sitkiewicz-Klimkiewiczowa, Jan Śliwa i Antoni Strzelbicki. — Komisję rewizyjną składają pp.: Ludwik Markiewicz, Piotr Pomajer i Antoni Sidorowicz.

Koło I T. S. L. Męskie w Krakowie. Dnia 5. lutego b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie Koła Męskiego w Krakowie. Z przedstawionego sprawozdania Koła podnieść należy przyczynienie się w znacznej mierze do wystawienia szkoły im. Konarskiego w Leszczynach, w uroczystem otwarciu której, na jesieni roku zeszł., Zarząd Koła przyjmował udział. — P. Offmański interpeluje, dlaczego nie wykonano dotąd uchwały walnego zgromadzenia z roku zeszłego o rozdawaniu uczniom szkoły analfabetów biletów do teatru i wnosi, by obecne walne zgromadzenie domagało się ponownie wprowadzenia w czyn tej uchwały. P. Nowicki, zaznaczając, że dochody Koła wpływają w przeważnej części bez żadnych wysiłków i zabiegów ze strony Zarządu, wyraża zdanie, że należałoby szukać innych jeszcze źródeł dochodu, jak np. przedsiębiorstw, itp. W odpowiedzi wyjaśnia przewodniczący, p. Małeckie, że, ze względu na inne tutejsze Koła, którym konkurencji robić nie wypada, nadto z uwagi, że Koło I przez kursora swego dość już narzuca się publiczności, zdobywanie innych dochodów jest rzeczą trudną i, jak doświadczenia wykazały, czasem ryzykowną. Po udzieleniu absolutorium przystąpiono do nowych wyborów. P. Małeckie oznajmił, że żadnego wyboru bezwarunkowo nie przyjmie. Wobec tego skład nowego Zarządu przedstawia się w sposób następujący: p. Witold Ostrowski, przewodn.; p. Lesław Rzewuski, zast. przewodn.; p. Leon Szkocki, sekret.; p. Maryan Linhardt, zast. sekret.; p. Apolinary Rozwadowski, skarbnik; p. Henryk Kopytkiewicz, zast. skarbn.; oraz wydziałowi pp.: Teodor Kotowicz, Dr Kazimierz Kumaniecki, Dr Karol Lewandowski, Mieczysław Offmański, Dr Kazimierz Ostrowski, Józef Parczyński, Dr Kazimierz Rozwadowski, inż. Eustachy Śmiałowski, inż. Edward Uderski i Dr Władysław Wasung.

Wniosek sekretarza, dotyczący zmiany nazwy Koła (Koło I Męskie) na „Koło im. Adama Mickiewicza“, lub „Koło im. St. Wyspiańskiego“, przekazano Zarządowi do rozważenia i przedłożenia najbliższemu walnemu zgromadzeniu Koła.

Koło IV T. S. L. Akademickie w Krakowie. Na walnym zgromadzeniu Akademickiego Koła T. S. L. w Krakowie w dn. 9 lutego b. r. wybrano nowy Zarząd Koła, w skład którego weszli pp.: Zygmunt Dziewanowski, przewodn.; Sławomir Czerwiński, zast. przewodn.; Jerzy Nadolski, sekretarz; Marya Znatowiczówna, zast. sekret.; Emilia Lubo-dziecka, skarbn.; Roman Olędzki, zast. skarbn.; oraz wydziałowi pp.: Artur Starzyński, Jan Oleksy, Wacław Stanilewicz, Stanisław Szmyd, Juliusz Waga, Izidor Węgrzyniak, Marya Kraszewska i Michał Stepek; wreszcie jako podwydziałowi pp.: Helena Marwiszówna i Wacław Eglan. Komisję kontrolującą składają pp.: Stanisław Rymar, Józef Sarna, Antoni Kolarz, Natalia Janowska i Witold Fusek.

Koło T. S. L. w Lisku. Dn. 22 marca b. r. odbyło się walne

zgromadzenie T. S. L. w Lisku. W skład wybranego na niem Zarządu Koła weszli pp.: Marya Moszczeńska, przewodn.; Jan Porembalski, zast. przewodn.; Marya Łobazówna, sekret.; Ignacy Jankiewicz, zast. sekret.; Ferdynand Górka, skarb.; Wiktorya Gołachowska, zast. skarbn. Następnie postanowiono na wniosek p. Porembalskiego założyć jedną czytelnię dla Hoczwi i Średniej-Wsi i zaprenumerować dla tej czytelni jakie rolnicze pismo fachowe. Uchwalono również na wniosek tegoż mówcy urządzać uroczyste obchody po wsiach okolicznych. Dalej przyjęto wniosek p. Zbigniewicza, aby z ramienia Koła T. S. L. w Lisku utworzyć osobne „Kółko oświatowe“, którego członkowie zajęliby się wyłącznie urządzaniem odczytów po wsiach. Do Kółka tego weszli pp.: Jan Porembalski, Aleks. Zakliczyński, Bronisław Filipczak, Ignacy Jankiewicz, Stanisław Wyrzykowski, Aloizy Moszczeński, Tadeusz Kłosowski i Dr Szymon Turteltaub.

Koło T. S. L. w Polskiej Lutyni (Śląsk) pracuje w nader ciężkich warunkach. Zzechizowane towarzystwo zawodowe „Unii górniczej“, działające na tamtym terenie, paraliżuje polską robotę oświatową, czemu sprzyja znakomicie apatya, obojętność i brak zainteresowania się sprawami narodowymi miejscowej ludności polskiej. Usiłując zbliżyć do siebie rolników i górników, Koło założyło „Spółkę spożywczą“. Rozwija się ona bardzo dobrze, ale dwie te warstwy ludności zbliżyć się z sobą jakoś nie mogą, czy nie chcą. Koło urządziło w roku zeszłym 4 odczyty, na których było przeciętnie po 8 słuchaczy! Jedynie tylko bezpłatna wypożyczalnia, utrzymywana przez Koło T. S. L., ma pewne powodzenie. Korzysta z niej głównie młodzież. Jest więc nadzieja, że z czasem z młodzieży tej rekrutować się będą elementy, które gorliwiej się zajmą sprawą oświaty narodowej.

Koło T. S. L. w Strzyżowie. Dnia 16 lutego b. r. obchodziło strzyżowskie Koło piękną uroczystość, mianowicie uroczyste otwarcie czytelni T. S. L. w Jazowej. Z Zarządu Koła wydelegowano sekretarza p. Makaresa, tudzież p. Krysakowskiego z odczytem. W budynku szkolnym zgromadziło się około 50 osób obojga płci. P. Krysakowski wygłosił odczyt „Oświata i jej korzyści“. W odczycie tym zalecał ludowi czytanie książek, a stronięcie od karczm. Podnosił również działalność Tow. Szk. Lud. Panu Krysakowskiemu należy się tą drogą podziękowanie i uznanie za pracę, bo choć od niedawna bawi w Strzyżowie, bierze czynny udział w pracy Koła. Następnie p. Makares w przemówieniu swoim wytłómaczył znaczenie Tow. Szk. Lud., jego organizację wewnętrzną i skreślił jego dotychczasową działalność, objaśniając o pochodzeniu funduszy na cele tegoż. Potem rozpoczęło się wypożyczanie książek. Kierowniczką czytelni jest nauczycielka tamtejsza, p. Zofia Karliczkówna, która nie szczędzi trudów i pracy, by lud ten dźwignąć z ciemnoty, jaka panowała tu dotąd. Urządza tu dla niego przedstawienia amatorskie, jej też zasługą jest dzisiaj otwarta wypożyczalnia, o którą szczerze starała się, i zapewne dotoży starań, by biblioteka należycie się rozwinęła. Po odśpiewaniu przez lud pieśni „Bartoszu“ i „Serdeczna Matko“, delegaci opuścili Jazowę, żegnani przez wieśniaków, którzy przez swego przedstawiciela włościanina Urbańskiego prosiли ich, by Jazowę częściej odwiedzali.

Wiadomości różne.

Pięć procent na rzecz T. S. L. Przed paru laty znana lwowska fabryka tutek Elster i Topf nawiązała stosunki z Zarządem Głównym Towarzystwa Szkoły ludowej i ofiarowała na cele Towarzystwa 5 proc. z dochodu, uzyskanego ze sprzedaży swych wyrobów, oznaczonych marką „Promień“. Ruchliwość fabryki połączona z reklamą T. S. L. wychodzą obu stronom na dobre.

Firma krajowa powiększa zbyt swoich produktów, przyczynia się przez to w znacznym stopniu do rugowania towaru obcego, który, nawiasem dodajmy, mimo to zalewa ciągle jeszcze Galicyę masami, z drugiej zaś strony najpoważniejsza w kraju organizacja oświatowa posiadała przez to nowe, coraz to obfitsze źródło tak potrzebnych i pożądaných dla niej dochodów. Wystarczy zaznaczyć, że owych 5 proc. ze sprzedaży tutek i bibulek „Promień“ od jesieni roku 1903 po koniec marca 1908 r., przyniosło Towarzystwu łącznie 8.288 koron.

Jak na nasze stosunki, efekt to wcale poważny. Mógłby oczywiście ten efekt i powinienby być znacznie poważniejszy, gdyby zrozumienie dwóch rzeczy, a to potrzeby popierania produkcji krajowej i obowiązku popierania celów oświatowych — wśród szerokiego ogółu, a choćby tylko wśród całej t. zw. inteligencji w naszym kraju było głębsze i nie błyskotliwym, ale trwałym zapałem służenia dobrej sprawie owiane.

Rzecz np. charakterystyczna, że na ów dochód złożyły się przeważnie tutki „Promień“, podczas gdy bibułki tej samej marki rozchodzą się w sposób bez porównania słabszy, a znowu tutki „Promień“ znajdują stosunkowo większy i silniejszy odbyt we wszystkich krajach austriackich, na Węgrzech, w Turcyi, ba nawet w Ameryce, niż u nas w Galicyi.

Co prawda, i u nas zaznacza się pod tym względem w ostatnich czasach pewien postęp, który oby był tylko trwały. Godzi się nadmienić, że jest to produkt nietylko w niczem nie ustępujący najlepszym wyrobom fabryk zagranicznych, ale przewyższający dobrocią niejedną markę obcą, szumnie reklamowaną. Fabryka nie szczędzi starań, aby produkcję swego towaru ulepszyć i zastosować do bardzo nawet wybrednych wymagań. Od niedawna wyrabiane są tutki „Promień“ zapomocą specjalnej maszyny, która prawie bez udziału ręki ludzkiej sama gotowy produkt wytwarza, sama bowiem spaja bibułkę, sama wsuwa t. zw. ustnik i sama wreszcie wkłada watę do tutki.

Dodajmy, że także i części składowe odpowiadają wszelkim wymagom. Karton wolny od drzewa i pyłu, wata hygienicznie preparowana, wreszcie papier bibulek, uznany przez instytut chemiczny uniwersytetu lwowskiego za najlepszy. Tym wszystkim zaletom przypisać należy coraz większy także w kraju zbyt tutek „Promień“.

Dziwna rzecz jednak, że bibułki tej samej nazwy, mimo że jakość ich równie, jak tutek doskonała, co do rozpowszechnienia i popytu pozostają jeszcze znacznie w tyle poza tutkami „Promień“. A jest to artykuł o wiele bardziej, niż tutki, masowy. Zapotrzebowanie roczne Galicyi w bibułkach cygaretowych dosięga dwóch milionów koron. Niestety zaś zapotrzebowanie to pokrywają dotychczas przeważnie wyroby obce,

maskowane markami niby to polskimi, jak „Kościuszkę“, „Sokół“, lub niemaskowane niczem jak „Abadie“ i inne, podczas gdy wyrób krajowy, znowu wstyd wyznać, poszukiwany jest bardziej zagranicą, niż wśród swoich.

Żyjemy w czasie, gdy społeczeństwo nasze na punkcie popierania produkcji swojskiej staje się wrażliwszem, niż było dotąd. Sądźmy przeto, że zwrócenie uwagi na stosunki, panujące w tej jednej, niewielkiej dziedzinie wytwórczości krajowej, powinno odnieść skutek pożądany. Zwłaszcza, gdy — jak powtarzamy — poparcie produktu krajowego przysparza równocześnie dochodu instytucji oświatowej, tak słusznie popularnej w całym kraju.

Na bibułki cygaretowe „Promień“ powinny baczące zwrócić oko Zarządy wszystkich Kół miejscowych Towarzystwa Szkoły Ludowej, powinny drogą godziwej agitacji na zebraniach swoich i w czytelniach ludowych zaopiekować się wyrobem tej marki i ułatwić mu jak najszersze rozpowszechnienie, na które w zupełności zasługuje.

Nie wątpimy, że apel do tysięcy pracowników T. S. L. odezwie się echem czynu, w skutkach swych i dla oświaty ludu i dla wytwórczości krajowej owocnego.

Bursa Koła I. T. S. L. dla terminatorów w Krakowie. Nowy Zarząd I. Koła Męskiego Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie przystępuje obecnie do założenia bursy dla terminatorów, pierwszej tego rodzaju w naszym kraju. Zbytecznem byłoby uzasadniać społeczne i oświatowe znaczenie tego rodzaju zakładu, w którym zupełne utrzymanie i opiekę poza warsztatem znajdzie młodzież rękodzielnicza, zmuszona dotąd szukać na własną rękę nędznego nieraz przytułku. Wobec znacznego zubożenia i upadku naszego stanu rękodzielniczego, w wyjątkowych tylko wypadkach może pryncypał zapewnić uczniowi opiekę wraz z całym utrzymaniem we własnym domu, przeważnie zaś przeznaczają na ten cel kwotę pewną, która uczniowi wystarczyć musi na pokrycie kosztów mieszkania i utrzymania poza domem. Wobec tego, z jednej strony narażony jest uczeń na brak zaspokojenia zasadniczych potrzeb, a z drugiej na liczne i poważne niebezpieczeństwa z powodu niedostatecznego dozoru i opieki.

Spodziewać się należy, że społeczeństwo nasze, a w pierwszym rzędzie obywatelstwo krakowskie, wesprze usiłowania I. Koła T. S. L., które przystępuje do pracy z gorącym zapałem i głębokim zrozumieniem znaczenia powstać mającej instytucji ze stanowiska narodowego i ekonomicznego.

Bursa otwartą zostanie niebawem i pomieści na razie około 30 terminatorów. Wszelkich informacji w sprawie bursy udziela przewodniczący Koła I. T. S. L., p. Witold Ostrowski, ulica Jabłonowskich L. 4, parter.

Zarząd Bursy Towarzystwa Szkoły Ludowej we Lwowie, ul. Zielona L. 43, składa niniejszem serdeczne podziękowanie WP. Wenantemu Szydłowskiemu za ofiarowaną bieliznę; WP. Maryi Sobotowej za ubranie studenckie i bieliznę; Towarzystwu Nauczycieli Szkół Wyższych za ofiarowanych 102 egzemplarzy podręczników szkolnych; WP. Ka-

rolowi d'Abancourt za 2 egzemplarze gry: Piast; WPwu. Eplerom za ofiarowanie 40 egzemplarzy podręczników szkolnych, ubranie i bieliznę; WP. Ludwikowi Hellerowi za udzielenie znacznych zniżek na 5 przedstawień dla młodzieży szkolnej, 40 naszym wychowankom; WP. Drowi Apolinaremu Tarnawskiemu za ofiarowaną pakę brukwi i buraków; Towarzystwu Pedagogicznemu za ofiarowanie 4 książek; WP. Barbarze Żulińskiej za bezpłatne wstępy na 2 przedstawienia dla młodzieży w Sokole, szkole Staszica i na festyn, jakoteż za ofiarowanie biustu Ad. Mickiewicza; WP. Starkowi za bezinteresowne wypożyczenie kwiatów na wieczorek listopadowy, urządzony przez wychowanków Bursy; WP. X. X. i Z. Z. za ofiarowane ubrania, płaszcz i bieliznę; WP. B. Połonieckiemu za opust na książkach szkolnych.

Rezolucya przeciwalkoholowa. Na włościańskim wiecu przeciwalkoholowym, który się odbył w dn. 17 listopada r. z., zapadła następująca rezolucya:

„Zgromadzeni na wiecu w dniu 17 listopada 1907 zwracają się do Zarządu Głównego T. S. L. z życzeniem, by, budując domy ludowe, starał się uczynić je nie tylko ogniskami oświaty, lecz również i wstrzeżności od trunków alkoholowych“.

Dar na T. S. L. Towarzystwo polskie „Zgoda“ w Świniowie urządziło pierwszy bal polski dn. 29 lutego b. r., z którego czysty dochód w sumie K 13 h 34 przesłało do Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie z przeznaczeniem na cele Towarzystwa.

Gotowe odczyty. Zarząd Koła VI T. S. L. im. Juliusza Słowackiego w Krakowie podaje do wiadomości Zarządów Kół T. S. L., że opuściły prasę i są do nabycia po 25 hal. za egzemplarz dalsze odczyty seryi pierwszej: IV. O mowie polskiej, przez prof. J. Magierę; V. Zwierzęta domowe i ich pochodzenie, przez B. Dyakowskiego; VI. Nasi pomocnicy wśród zwierząt przez B. Dyakowskiego.

Następne odczyty w druku. Zamawiać można wyłącznie w Zarządzie Koła VI T. S. L. im. Juliusza Słowackiego (Kraków, Floryańska 15), na ręce WP. Antoniego Januszewskiego).

Zarząd tegoż Koła organizuje wypożyczalnię przeźroczy, o czym w blizkim czasie Koła T. S. L. powiadomione zostaną szczegółowo za pomocą osobnego okólnika.

OD REDAKCYI.

Z powodów, od Redakcyi niezależnych, numer niniejszy uległ opóźnieniu. — Sprawozdanie z nadzwyczajnego Walnego Zjazdu T. S. L. we Lwowie dołączonem będzie do następnego numeru, który opuści prasę w pierwszych dniach przyszłego miesiąca.

Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. — Pod kierownictwem Komitetu Redakcyjnego. Redaktor naczelny: (w zastępstwie) Dr. Władysław Kania. Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nowicki.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.



Przegląd krytyczny literatury.

Oceny, przyjęte przez Komisję kwalifikacyjną Zarządu Głównego T. S. L.*).



Powieści historyczne.

O świętym Wojciechu, męczenniku, o Bolesławie Chrobrym i Ottonie III. Warszawa, 1907. Nakładem Księgarni Polskiej J. Sikorskiej. Stronic 53, w 8-ce. Cena 16 hal.

Autor opowiada znane dzieje św. Wojciecha: jego pochodzenie, kształcenie się, pracę nad wiernymi, wszystkie zawody, wreszcie przyjazd do Polski i śmierć męczeńską w Prusiech. Dodaje do tego ustęp o przyjęciu Ottona III przez Bolesława Chrobrego w Gnieźnie. W książeczce brak pięknej legendy o groszu wdowim przy ważeniu zwłok św. Wojciecha, — język zaś, jakim się autor posługuje, jest bardzo zaniedbany.

Dozwolone (II.),

Adam Kropatsch (K. Ak. Kr.).

Powieści obyczajowe.

Panna Antonina. Napisała Eliza Orzeszkowa. Warszawa, 1907. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Stronic 46, w 8-ce. Cena 20 hal.

Utwór to raczej liryczny, aniżeli opisowy. Autorka wnika głęboko w duszę bohaterki utworu, biednej nauczycielki, która w swoim zawodzie doznała wielu rozczarowań i umiera prawie samotna w szpitalu. Rzecz z życia wzięta. Napisana stylem pięknym i łatwo zrozumiałym. Z korzyścią i przyjemnością wielką może być czytana przez wszystkich. Strona zewnętrzna poprawna.

Bardzo polecone (III. M.),

F. Tatarówna (K. Sł.).

*) Oceny poszczególnych Komisji oceniających w skróceniu znaczone są literami, umieszczonemi obok nazwiska referenta. I tak: oceny Komisji Koła im. Adama Asnyka w Krakowie — (K. Asn.) — Komisji Koła im. J. Słowackiego w Krakowie — (K. Sł.) — Komisji nauczycieli ludowych — (K. N. L.) — Koła Akademickiego w Krakowie — (K. Ak. Kr.) — Komisji Kół lwowskich — (K. Lw.). —

Nowele. Napisał Catulle Mendès. Złoczów. Nakładem W. Zuckerkandla. Stronic 51, w 16-ce. Cena 24 hal.

Jest tu kilka małych nowelek, przełożonych z francuskiego. Treść ich przeważnie zaczerpnięta ze świata fantastycznego. Raz przedstawia autor zazdrość brzydkiej królowej, która tłuc każe wszystkie lustra w swym kraju, drugi raz szczęście biedaków, z miłości płynące, to znów królową zakochaną w żebraku, wreszcie sceny z wielkiego świata. Pod względem artystycznym ani ideowym nie przedstawiają one większej wartości. Przekład poprawny.

Dozwolone (M.).

Dr Stefania Tatarówna (K. Śl.).

Losy pocziwej rodziny. Napisał Wincenty Pol. Lwów, 1907. Nakładem Komitetu Wydawnictwa dzieł ludowych. Stronic 56, w 8-ce. Cena 25 hal.

Ojciec rodziny walczy w listopadowem powstaniu. Po niepomyślnym wyniku wraca do domu smutny i zniechęcony, a gdy w parę lat potem Moskałe zabrali mu jedynaka na Sybir, z rozpáczy umiera.

Na wygnaniu nie zapomniał sierora ojczystej mowy i rodzinnej ziemi; przyczyniła się do tego wiele — jak sam wspomina — książeczka z modlitwami, dana mu przez matkę, i bajki Jachowicza.

Po długoletniej, ciężkiej niewoli wraca wreszcie do kraju, a choć w mundurze Moskale — z sercem nawskroś polskiem.

Powiaśka napisana z silnem uczuciem. Wydawca zaopatrzył ją życiorysem Wincentego Pola.

Polecone (II).

Franciszka Tatarówna (K. Śl.).

Upiór. Przez J. I. Kraszewskiego. Warszawa, 1907. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Stronic 57, w 8-ce. Cena 22 hal.

Książeczka napisana w formie gawędy. Opowiada p. Seweryn dziwną przygodę swoją za czasów dawnych, z powodu nadzwyczajnego podobieństwa do młodego Bogusza, który służył w pułku szwoleżerów i zginął. Śmierć zajął przed matką staruszką, bojąc się o jej życie. Więc roila sobie biedna, że jedynak wzięty do niewoli i wracać nie może tak długo! Jakaż była jej radość, gdy podczas zapustów ujrzała w sąsiedzkim domu Boguszków młodego p. Seweryna. Przekonana, że to jej własny syn, zmuszony ukrywać się pod obcym imieniem, uwierzyła w swe szczęście i cieszy się „synem“, zwłaszcza, że uproszony przez jej rodzinę p. Seweryn nie niszczy tych złudzeń nieszczęsnej matce. Wobec coraz większego przywiązania staruszki p. Seweryn wchodzi w konflikt z dalszą rodziną, która chce się go pozbyć, jako natrętnego intruza. Konflikt ten wzmacnia się jeszcze silniej, gdy p. Seweryn zakochał się w Lorci, jednej z wnuczek p. Boguszowej. Lecz nagle śmierć staruszki zwalnia go z odgrywania roli synowskiej; może nakoniec opuścić gościnny dom, okazać światu swą beinteresowność. Gwałt sercu zadając, opuszcza na zawsze te strony i życzliwych, zacnych ludzi. Ale po dwu latach spotyka się z nimi, poznaje niewygasłe uczucia Lorci i zostaje jej mężem.

Ze względu na treść zajmującą i doskonałą formę zewnętrzną poleca się inteligentniejszym czytelnikom miejskim.

Polecone (IV. M.).

J. Giżycka. (K. Śl.).

Z dziennika starego dziada. Napisał J. I. Kraszewski. Warszawa, 1907. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Stronic 61, w 8-ce. Cena 16 hal.

Dzieje 70-letniego starca, niegdyś żołnierza, który na resztę żywota, z niewielkim kapitałem zamieszkał w mieście. Złe umieszczone pieniądze przepadają; staruszek pozostaje prawie bez środków do życia. Lecz godzi się z losem, nie narzeka. Wśród ludzi z miasta, częstokroć pełnych słabostek, egoizmu i innych przywar, bije z niego dziwna ducha pogoda; umie ich wyrozumieć i przebaczyć wszystko. Natura to nawskrós szlachetna i zdrowa. Rzecz nadaje się do czytania dla starszych; dla dzieci nie byłaby ani odpowiednią, ani zajmującą.

Polecone (III. M.).

Franciszka Tatarówna (K. Śl.).

Bartek Zwycięzca. Napisał H. Sienkiewicz. Warszawa, 1908. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Stronic 78, w 8-ce. Cena 32 hal.

Janko Muzykant. Latarnik. Napisał H. Sienkiewicz. Warszawa, 1908. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Stronic 36, w 8-ce. Cena 22 hal.

Nowe wydanie najpopularniejszych może i najładniejszych nowelek Sienkiewicza.

Powitać je można z radością. Wydanie przedstawia się bardzo korzystnie tak pod względem wyraźności druku, jak i strony zewnętrznej, tj. formatu okładki i t. d. Cena przystępna.

Bardzo polecone (II. M.).

Juliusz Waga (K. Ak. Kr.).

Chałat. Przez Wiktora Gomulickiego. Warszawa, 1907. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Stronic 42, w 8-ce. Cena 22 h.

W nowelce opisuje autor podróż ucznia na pierwsze święta do domu. Nie mogąc doczekać się naznaczonego przez rodziców terminu, o całą dobę przyspiesza wyjazd i, zamiast w wygodnej karecie, odbywa tę podróż w odkrytej, przeładowanej ludźmi bryczce brudnego Joska. A jadąc tak, zadaje gwałt rozmaitym swym przekonaniom i upodobaniom. Wśród wzmagającego się mrozu, nie może się obronić sennie i opanowany majaczeniami zasypia. Gdy się po pewnym czasie przebudza — wygodnie leży na dnie bryczki, otulony słomą i brudnym chałatem pocziwego Joska, który sam, drząc z chłodu, szybko biegnie koło bryczki i mocuje się z mrozem. Zajechawszy przed dom rodzicielski, odrzuca ze wstrętem ten brudny chałat i bez słowa podzięką rozstaje się z Joskiem.

Obrazek skreślony barwnie i zajmująco.

Dozwolone (IV.).

Julia Giżycka (K. Śl.).

Ciury. Napisał Wiktor Gomulicki. Warszawa, 1907. Nakładem Bibl. Dzieł Wyborowych. Cena 1 kor. 95 hal.

Jestto obraz psychologiczny młodzieńca, obdarzonego dużą wrażliwością poetycką, który przybywa do Warszawy pełen złudzeń. Ale poznaje świat, jego obłudę, przewrotność i dusza młodzieńca marnieje; ten świat, gdzie grają rolę ciurowie poezji, jest w tej książeczce dziwnie zestarzały i nie dzisiejszy. A jednak są tu i owdzie wyborne opisy warszawskiego pejzażu, który Gomulicki zna i odczuć umie.

Dozwolone (M.).

M. Harsdorfowa (K. Śl.).

Promyki światła. Napisała Helena Lendzka. Warszawa, 1906. Skład główny, w Księgarni Polskiej J. Sikorskiej. Stronic 71, w 8-ce. Cena 32 hal.

W żywej i zajmującej formie powiastek autorka zaznajamia dzieci z życiem niektórych zwierząt, np. przeobrażeniami owadów itp. Zwierzęta opisane widocznie autorka sama obserwowała lub czytała studia uważnego obserwatora. Mniej udatną w opracowaniu jest ostatnia powiastka o kwiatach, choć słusznie zwraca uwagę na rozpowszechniony brzydki zwyczaj u dzieci nielitościwego zrywania i ścinania żywych kwiatów. Powiastka „Dziaduś” jest tak rzeczowym a prawdopodobnym epizodem z życia wygnańca, że i starszym lży z pod powiek wywoła.

Polecone (I. M.)

Janina Podczaska (K. Ak. Kr.).

Czerwony kapturek, skazka, opowiedziana dzieciom przez Juliusza Starkla. Lwów, 1907. Nakładem Towarzystwa Pedagogicznego. Składy główne: Kraków, Warszawa, u Gebethnera i Ski. Stronic 24, w 4-ce. Cena 1 kor. 20 hal.

Bajka o biednym, opuszczonym chłopcu, który z pomocnika gromadzkiego pastucha został bohaterem w walce za sprawę ojczystą, gdy „przyszła chwila krzywdy nasze pomścić”, — dostał zaszczytów i ożenił się z księżniczką. W licznych przygodach chłopca odgrywa rolę cudownego czynnika czerwony kapturek, który miał własność robienia niewidzialnym tego, kto go wdziewał i mógł przynieść szczęście właścicielowi, o ile ten ostatni był dobrym, wytrwałym i odważnym.

Myśl przewodnia, że droga cnoty prowadzi do szczęścia, silne zaznaczenie, iż obrona sprawy narodowej jest obowiązkiem „dobrego syna ojczyzny”, treść bogata w wydarzenia, oraz żywa akcja czynią książeczkę odpowiednią dla małych czytelników zarówno wiejskich, jak miejskich. Spełniałaby w zupełności swoje zadanie, gdyby nie znaczne usterki językowe. Zewnętrzna jej strona przedstawia się dobrze.

Polecone (I.).

H. Lubodziecka (K. Asn.).

Kędy wiatr zaniesie. Napisał Michał Mutermilch. Warszawa, 1907. Nakładem Tow. akc. S. Orgelbranda Synów. Stronic 161, w 8-ce. Cena 2 kor.

Pod tytułem „Kędy wiatr zaniesie” mieści się pięć drobniejszych utworów, a mianowicie: 1. „Strach” (z notatek maniaka), 2. „W kopalni”, 3. „Semper Idem” (fantazja na tle legend dawnego Egiptu), 4. „Chaim”, 5. „Z wędrówki” (notatki i wrażenia).

1. „Strach” — są to zwierzenia wysoce zdenerwowanego człowieka, którego na widok niknącej w ziemi trumny zmarłego przyjaciela ogarnął chorobliwy lęk śmierci. Nie pomagają filozoficzne dowodzenia, rozkosze zmysłowe, spokój wsi, sztuka lekarska i chory kończy śmiercią samobójczą, dowodząc, że odczuł konieczność śmierci.

2. „W kopalni” — opowieść, zdaje się, alegoryczna dziejów konia, który wypuszczony na ziemię, gdy mu już sił do pracy w kopalni nie stało, oszalał od zbyt nagłego przejścia z ciemności na światło słoneczne i musiano go zastrzelić. Równocześnie widzimy górnika spracowanego, skazanego na chleb żebraczy.

3. „Semper Idem”. Ustęp z dziejów walki kastowej w Egipcie. Kapłan dla utrzymania swej kasty przy władzy gasić chce wszelki powiew świeckiej myśli i nie cofa się przed zbrodnią.

4. „Chaim”. Sylwetka biednego młodego żydka, który dostał się do więzienia za branie udziału w czynnościach „partyi”, niezupełnie zrozumiałych dla niego, bo jest jeszcze dzieckiem prawie.

5. „Z wędrówki“. Są to oderwane wrażenia, nastroje, zupełnie indywidualne, lecz charakterystyczne i nieraz bardzo trafne. Odnoszą się do Brukseli i kilku innych miejscowości w Belgii.

Korekta niezbyt staranna. Styl i język dobry.

Dozwolone (Mb.).

Felicya Węclewska (K. Lw.).

W puszczy. Napisał Adolf Dygasiński. Warszawa, 1907. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Stronic 97, w 8-ce. Cena 32 h.

Stanisław Strojimirski porzuca majątek i narzeczoną, wstępuje w szeregi powstańców i przepada bez wieści. We dworze, na dziedzictwie Orłowej Woli, osiada brat zaginionego, Kornel z córką swą Tynią; w puszczy orłowskiej pojawia się po latach tajemnicza postać kłusownika Kostucha, przejmująca strachem okolice, prześladowająca złych ludzi, tępiąca dzikie zwierzęta. W jednej z takich walk z wilkami ginie Kostuch (Stanisław Strojimirski). Na widok sygnetu przy nim znalezionego umiera nagle właściciel Orłowej Woli. Tynia, poznawszy z pozostałych po ojcu listów, że ojciec, korzystając z zawieruchy powstaniowej, ograbił z majątku brata, przeznacza majątek na cele dobroczynne.

Fabula powieściowa ledwie że kilkoma pociągnięciami zaznaczona, niedomówiona. Treść całą natomiast książeczki wypełniają opisy przyrody i we właściwy tylko Dygasińskiemu sposób podpatrzone wierne opisy życia zwierząt, będące główną wartością dzieła, godnego polecenia dla wszystkich.

Bardzo polecone (IV. M.).

Henryk Broniewski (K. St.).

Na skalnem Podhalu. IV. Napisał Kazimierz Tetmajer. Kraków. Nakładem autora. Skład główny w księgarni F. Himelblaua w Krakowie. Stronic 232, w 8-ce. Cena 3 kor.

Czwarta wiązanka obrazów podhalskich zamyka to góralskie epos, jakby z zastrzeżeniami pewnymi nazwać można „Na skalnem Podhalu“. Poeta zrozumiał duszę podhalską i dał jej obraz wielu rysami. „Szczepan bez ziemi“ póty cierpi „dziadowanie“, póki nie spali sąsiada do cna, aż go zrówna ze sobą. „Wojtek cudak“ nie ożeni się, choć go namawiają, bo jego przykuła do siebie przyroda tatrzańska i on w niej się rozmiłował. Za „Ocean“ pójdzie, ale tęskni za górami i „wirsyckami“ tak, że rzuci się w fale, aby do ojczyzny zapłynąć. „Szymek Krzys“ rozmiłowany w poezji gór i opowieści o Janosiku. Typ szlachetnego serca bije w „Murzańskim“, co siano gospodarzom kradnie, by na mrozie sarnięta pożywić, a choć go do krwi zbiją, jego filozofia mówi mu, że to tylko „kumendyjo“. Wspaniały jest obrazek „O ludzkiej biedzie“. Bohater cieszy się nadzieją zarobku i lepszej doli dla dziatwy, struże i rzeźbi św. Antoniego, a tu praca daremna. Nie był złodziejem, jeno „pożyczył“ dwu tytków na cukierki dzieciom i uznano go złodziejem. Biedny on i biedne jego dzieci po śmierci ojca! Jakby żywy stoi przed nami „Zwyrhała“, co w niebie tak się rozebrał i rozśpiewał, że zgóralszczył niebo, aż go napowrót w góry puszczone. Pełną humoru jest opowieść „Jak baba dyabła wyonacyła“. Ta najmniej do charakterystyki górala się przyczynia. Hołd Goszczyńskiemu, który Tetmajera uczynił Homerem Podhala, złożył autor w ustępie „Stara książka i stara pieśń“.

Nowelki pisane są mową ludową, ale dla czytelników miejskich przydał autor słowniczki każdemu rozdziałowi.

Bardzo polecone (IV. M.).

Jan Magiera (K. St.).

Nastroje. Nowele mieszane. W przekładzie Z. Bartkiewicza. Warszawa, 1907. Nakładem Spółki Wydawniczej. Stronic 72, w 8-ce. Cena 40 hal.

Dziesiąty tomik „Taniej biblioteki dla wszystkich“ obejmuje drobne utwory Gabryela D'Annunzio: „Wdowa“, G. Reutera: „Grzech Ewy“, Rudyarda Kiplinga: „Dziewczę z Birmy“, Emila Solariego: „Głód“, Rachildy: „Głos krwi“, Catulle Mendèsa „Bertranda“, Leonidasa Andrejewa: „Łazarz“. Wartość literacka tych utworów rozmaita. Są to drobiazgi zajmujące o treści przeważnie erotycznej; nie posiadają jednak głębszej wartości.

Dozwolone (M.).

Marya Bandrowska (K. Asn.).

Dzika Franka. Przez M. Bogusławską. Warszawa. Nakład i skład główny w Księgarni polskiej. Stronic 48, w 8-ce. Cena 26 hal.

Treścią tych powiastek: przywiązanie psa do Franki sieroty, dola chłopca-sieroty, chwalebne czyny pewnej córki i cześć dla starych ludzi. Szkoda, że autorka szczegółom mniej ważnym poświęca dużo miejsca i uwagi, przez co idea przewodnia każdej powiastki traci na jasności i wyrazistości. Powiastki pisane dla dzieci, które autorka zna dość dobrze. W obrazach jednak wiejskich brak prawdziwego kolorytu i charakterystyki wsi.

Niepolecone.

Gustaw Przychocki (K. Ak. Kr.).

Ocalony. — Ofiara intrygi. Napisał Ks. J. A. Łukasziewicz. Lwów, 1907. Nakładem Spółki Wydawn. i drukarni „Polo-nia“. Stronic 60 + 92, w 8-ce. Cena 80 hal.

Kuba Klos poszedł przed laty do Berlina za zarobkiem i ożenił się tam z Niemką. Z narodowych uczuć nie pozostało w jego sercu nic — jeno słabe wspomnienie obrazka Matki Boskiej, który dała mu na pożegnanie matka, z prośbą, aby zawsze o nim pamiętał. I oto ten obrazek sprawił był, że Kuba znowu po-czuł się Polakiem, że zniemczone już dzieci kazał uczyć po polsku.

Bohaterką „Ofiary intrygi“ ciocia Wikcia, osoba złośliwa i przewrotna. Chcąc pozbyć się z domu siostrzenicy, której jako sierocie zastępowała matkę, wydaje ją za mąż za człowieka zupełnie nieodpowiedniego. Po krótkim z nim pożyciu wychowanka umiera. Teraz budzi się u „cioci Wikci“ refleksja i dla ekspiacji za swoje czyny postanawia pracować dla społeczeństwa. Zostaje nauczycielką. Sądzi, że ludzie przez nią wychowani... „będą szczęśliwi“. Czy jednak będą? Czytelnik, znając charakter „cioci Wikci“, może mieć pod tym względem pewne wątpliwości i wyciągnąć konsekwencye, niezgodne z najlepszymi zresztą zamiarami autora.

Dozwolone (IV.).

Franciszka Tatarówna (K. St.).

Nasze dole. Napisał Ksawery Maryan. Lwów, 1908. Nakła-dem księgarni Maniszewskiego i Meinharta. Str. 247, w 8-ce. Cena 3 kor. 20 hal.

„Ani gieldy nie znają, ani koło roli nie chodzą, on i towarzysze, a je-dnak spracowani się czują, zmęczeni do ostatniej komórki, do ostatniego tchu“. Co ich męczy, co ich zabija tych młodych — Juliusza Nielubicza, Mieczysława, tyłu, tyłu innych? To ta praca wytężająca, prowadzona w ukryciu nad odro-dzeniem narodu, nad naprawą społeczeństwa. Atmosfera spisku, atmosfera prze-siąknięta bakcylami rozstroju; wytężenie nerwów współzawodniczy z poczuciem bezsilności wobec wroga, depczącego każdy czyn dodatni. Widmo X pawilonu majaczy w oddali, więc każdy spieszy się, by zdziałać jak najwięcej, dopóki jest wolny.

Dziwnie silna płatanina wzajemnych oddziaływań, która daje spotęgowanie wrodzonych i silnie odczuwanych porywów, zespała tych warszawskich działaczy ze sobą. Juliusz Nielubicz jest sprawcą bezwiednym takiego przenoszenia elektrycznych prądów, jego towarzysz Mieczysław przenosi na daleką Ukrainę zdobywcą moc tych warszawskich społecznych wysiłków. I zwłaszcza kobiety ulegają szybko tym magnetycznym wpływom i stają się one z kolei zasobem energii i zapалу dla towarzyszy w chwili omdlewania woli.

Bo „Nasze dole” — to ciężkie dole więzienia, zesłania, katorgi, poniewierki fizycznej i moralnej, lecz to życie tak ciężkie nie zabija duszy, bo idea sprawiedliwości, idea ofiary hipnotyzuje tych ludzi i doprowadza do tego stopnia nateżenia, że bez wahania szczęście własne poświęcają dla swej pracy.

Styl dobry, język poprawny.

Polecone (M.)

M. Harsdorfowa (K. St.).

Jak Dant za życia przeszedłem przez piekło!... Opowieść na tle bolesnej przeszłości. Napisał Jerzy Orwicz. Druk synów St. Niemiry. Plac Warecki 4. Skład główny u Gebethnera i Wolffa. Stronic 32, w 8-ce. Cena 86 hal.

Opowieść wzięta raczej z fantazyi, niż z rzeczywistości; osnuta na tle wypadków w Królestwie Polskiem. Tajny komitet wydaje wyrok śmierci na jakiegoś „zdrajcę”. Los wyznacza na wykonawcę wyroku bohatera opowieści, jedynaka u matki wdowy. Młodzieniec wołałby z bronią w rękę, jak jego dziad i ojciec, walczyć z wrogami, ale cofnąć się nie może i „zdrajcę” zabija. Teraz dręczą go wyrzuty sumienia. Poznaje to wewnętrzne wzburzenie narzeczona młodzieńca, ale tajemnicy jego odkryć nie może. Jednakże komitet szpieguje ich, posądza młodzieńca o wyjawienie tajemnicy przed narzeczoną i skazuje ją na śmierć. Nie pomaga gorąca obrona i zapewnienia jego, że to nieprawda. Nie mogąc jej uratować, pragnie, by przynajmniej z jego ręki zginęła i rzeczywiście zabija ją, poczem pada w ręce żandarmerii, zanim sam sobie mógł śmierć zadać. Pragnie śmierci, ale skazano go na wygnanie.

Rzecz cała, počawszy od sensacyjnego tytułu, jest napisana ze sztucznym, tragicznym patosem, który nie pozwala wierzyć, aby autor istotnie przeżył takie chwile. Styl niejasnymi napuszony a nieszczerzy.

Niepolecone.

A. Bandrowska (K. Asn.).

Olesia. Przez A. I. Kuprina. Warszawa, 1907. Nakładem Spółki Wydawn. Stronic 83, w 8-ce. Cena 42 hal.

Bohaterką powieści jest Olesia, wnuczka rzekomej czarownicy, bardzo piękna dziewczyna; bohaterem — panicz, przebywający chwilowo w zapadłym kącie podlaskim. Treścią ich romans. Bohater jest naturalnie szlachetny, więc chce się żenić z dziewczyną. Ona, jako szlachetna i mądra, nie chce o tem słyszeć. Aby więc uwolnić bohatera od konsekwencji miłosnego porywu, usuwa autor Olesię w sposób, który ma być romantyczny, a jest conajmniej bardzo pospolity. Nakloniona przez panicza Olesia idzie do cerkwi, gdzie spotyka ją, jako czarownicę wielką przykrość. Siłą zdrowych pięści wyrwa się od napaści sfanatyzowanych kobiet wiejskich i pobita, chora, leczy się u babki. Tam odwiecda ją kochanek po raz ostatni. Gdy wychodzi, odprowadzająca go do drzwi babka przepowiada wielką burzę. Przepowiednia ziszcza się, a roz-wścieczone klęską żywiołów chłopstwo, przypisując to nieszczęście sprawkom czarownicy, mści się na obydwu kobietach w sposób, którego szczegóły pozostają dla czytelnika tajemnicą. Wiedziony przeczuciem przybywa bohater na drugi dzień i w pustej chatce jako jedyny ślad kochanki znajduje „sznurek tanich czerwonych paciorków”.

Dozwolone.

Marya Bandrowska (K. Asn.).

Opowiadania. Napisał W. M. Doroszewicz. Warszawa, 1907. Nakładem Spółki Wydawniczej. Stronic 71, w 8-ce. Cena 42 hal.

Jedenasty tomik „Taniej biblioteki dla wszystkich” ma treść następującą: Petersburg, Znakomitość, Autorka, Cień, Kolejarze, Piosenka pajaca, Wizyta, Spotkanie.

Pod tytułem „Petersburg” ukrywa się cyniczny epizod z życia kobiety upadłej. Tytuł „Znakomitość” mieści płaskie i trywialne opowiadanie z życia śpiewaczki koncertowej. Tytułowi „Cień” odpowiada licha i mglisto nastrojowa kompozycja. „Kolejarze” dają wstrętny obrazek rodziny, żyjącej z nieszczęśliwych wypadków kolejowych, które sama powoduje. Obrazek jest wprost potworny swoim realizmem. Z „Piosenki pajaca” dowiadujemy się, że kochanek i kochanka zdradzali sobie wzajemnie. „Autorka” i „Wizyta” są jedynymi jaśniejszymi momentami w brudnej jednostajności książki. Rozpowszechnianie podobnych dzieł wśród ogółu czytelników jest rzeczą wysoce szkodliwą, to też wzmiankowany tomik jedenasty nie powinien znaleźć miejsca na półkach bibliotek T. S. L.

Szkodliwe.

Marya Bandrowska (K. Asn.).

Poezye, utwory sceniczne.

Janek Biały. W podziemiach Pawiaka. Napisał Kazimierz Króliński. Lwów, 1908. Nakładem księgarni Maniszewskiego i Meinharta. Stronic 78, w 8-ce. Cena 1 kor. 60 hal.

Książka ta zawiera dwa obrazki sceniczne, osnute na tle powstania z 63 roku. Bohaterem pierwszego jest Janek Biały, powstaniec, za którego głowę Moskale obiecuja wielką nagrodę, a on zawsze im się wymyka i szkodzi, nawet w końcu pociąga za sobą zdrajcę Sicińskiego. Drugi utwór przedstawia znęcanie się Moskali nad polskim więźniem.

Oba nie przedstawiają większej wartości artystycznej, ani nie odznaczają się oryginalnością ujęcia chwili.

Dozwolone (III.).

Dr Stefania Tatarówna (K. St.).

Historya.

Historya polska, w pięknych przykładach przedstawiona. Przez Józefa Chociszewskiego. Inowrocław. Nakładem księgarni „Dziennika Kujawskiego”. Stronic 186, w 8-ce. Cena 2 kor. 20 hal.

Są to opowiadania o osobistościach mniej lub więcej wybitnie odznaczonych w dziejach naszych. Opowiadanie ma zawsze na celu nauczanie czegoś, już to chwalcąc cnotę, bohaterstwo lub ganiąc zdrożności.

Styl prosty, jasny i poprawny.

Książka przydatną być może dla czytelników wiejskich.

Dozwolone (III. M.).

Felicya Węclewska (K. Lw.).

Moja wojaczka. Napisał Władysław Chodźkiewicz. Lwów, 1908. Nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta. Stronic 134, w 8-ce. Cena 3 kor.

Książka osnuta na tle notatek, szkiców i wspomnień tych wypadków powstania listopadowego, w których Jerzy Reczyński brał czynny udział, zrazu jako szeregowiec, potem oficer, wreszcie dowódca całego oddziału. Obejmuje 12 rozdziałów, z których cztery pierwsze zaznajamiają czytelnika z krótką biografią. Następnymi ośm rozdziałów przed naszymi oczami cały szereg bitew, gdzie główną rolę odegrał pułk czwartaków. Na całość obrazu składa się wyprawa na Rożeną, 3-dniowa bitwa pod Grochowem, bohaterska obrona Olszyny, przebieg bitwy pod Wawrem, Dębem Wielkim, nocna partyzantka do Kłodawy, potyczka pod Kołem i Kaliszem. Opowiadanie zrazu rozwlekłe, przeplatane gdzieś epizodami z życia obozowego, w miarę opiewania czynów wojennych nabiera życia. Przywiązanie do sprawy narodowej, uwielbienie zapału i męstwa młodych patriotów obok surowego potępienia generałów, nie wyzyskujących zwycięstwa — oto myśl przewodnia książki. Przydatna jest do czytelników miejskich, a zaliczyć ją można w poczet poleconych. Druk dobry.

Polecone (M.).

Anna Rychnowska (K. Lw.).

Agaton Giller. -- Manifestacye Warszawy 1861 r. Z rękopisu wydał, wstępem i przypisami zaopatrzył Justyn Sokulski. Stanisławów, 1908. Nakładem księgarni R. Jasielskiego. Stronic X + 95, w 8-ce.

Praca ta jest dopełnieniem poprzednio wyszłej z druku, p. t. „Dzieje Delegacji warszawskiej 1861 r.” tegoż autora. Zaczyna się od chwili zamianowania margrabiego Wielopolskiego dyrektorem komisji wyznań i oświecenia, gdy ten zapoczątkował swą ugodową politykę odezwą do duchowieństwa, a kończy się na śmierci namiestnika Gorczakowa i wstąpieniu na jego miejsce generała Suchozaneta.

Jako rzecz opracowana przez wiarogodnego i naoczego świadka zaszytych w tym okresie wypadków oraz traktowana obiektywnie, a przytem na odnośnych dokumentach oparta, zasługuje w zupełności na zaliczenie jej do bibliotek T. S. L. dla inteligencji.

Polecone (M.).

O wielkiej rewolucyi francuskiej. Napisała M. G. Kraków. Wyd. Tow. Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza. Stronic 29, w 8-ce. Cena 10 h.

Najlepiej tu przedstawiony stan społeczeństwa za starego rządu, jasno, przystępnie i wyczerpująco — zajmuje niemal połowę książeczki; natomiast przebieg samej rewolucji, podanej zbyt pobieżnie, bez należytego ustosunkowania momentów pierwszorzędnych (obok szczegółów mniejszego znaczenia) — stanowi najslabszą część broszurki. Przebogata treść wypadków chciała tu autorka wtłoczyć przemocą w ciasne ramy stron kilkunastu. Lepiej znów są ujęte, treściwiej i zwięźlej zebrane wyniki rewolucji w zakończeniu dziełka, z wyjątkiem pominiętej socyalnej strony dokonanych przeobrażeń. Głębsze wnikięcie w przedmiot byłoby ustrzegło autorkę od złudzenia, że dla proletaryatu miała Rewolucya zawsze jasną „twarz, pełną ciepłych blasków i hojną rękę”; byłoby pouczyło ją dokładniej właśnie o socyalnej stronie tego przewrotu. Obraz byłby pełniejszym i... prawdziwszym.

Mimo wszelkie podniesione zarzuty stwierdzić przecież trzeba, że książeczka ma niezaprzeczane zalety: żywego, gorącego przedstawienia rzeczy, szlachetnego zapału dla sprawy wolności i dobra warstw upośledzonych. Styl jasny i żywy, choć chwilami patetyczny. Autorka ma niezaprzeczony talent popularyzacji tematów historycznych.

Dozwolone (M.).

Stanisław Sobiński (K. Asn.).

Dzieje literatury i sztuki.

Historia literatury polskiej w zarysie. Część VI. od Mickiewicza do r. 1850. Napisał Floryan Łagowski. Warszawa, 1907. Nakładem M. Arcta wyd. „Książki dla wszystkich”, nr. 362. Stronic 211, w 16-ce. Cena 90 hal.

Krótkie życiorysy trzech wieszczów z wyjątkami z ich dzieł zajmują pierwszą połowę książeczki, drugą część stanowią rymotwórcy: Malczewski, Zaleski, Gorczyński, Fredro, Pol, Ujejski, Syrokomla, Lenartowicz, Siemieński, Romanowski, Deotyma i Żmichowska. To samo wydawnictwo drukuje wybory pism i charakterystyki autorów osobno, przeto wyjątki tu nie powinny istnieć, zwłaszcza, że one nie oświetlają „historii literatury”, która tu ma być w „zarysie”. Książeczka robi wrażenie streszczenia wypisów szkolnych (autor zbyt często się nawet na Tarnowskiego powołuje) i zamiast „zarysu historii” daje luźne ustępy monograficzne. W książce, „dla wszystkich” przeznaczonej, brak wiadomości o wydaniach zupełnych i wydaniach najtańszych, a więc najprzystępniejszych dla wszystkich.

Niepolecone.

Jan Magiera (K. St.).

Rolnictwo.

Rośliny okopowe. Przez A. Śniegockiego. Skład główny w księgarni M. A. Wirbeka w Warszawie. Stronic 58, w 8-ce. Cena 54 hal.

Treściwy i dokładny opis uprawy i użytkowania roślin okopowych, znanych powszechnie i mniej rozpowszechnionych, ale użytecznych w małorolnym gospodarstwie. Autor słusznie zachęca włościan do uprawy roślin, które dają nietylko większą korzyść z roli, lecz i ułatwiają hodowlę inwentarza na większą skalę. Styl jasny, opis zrozumiały.

Bardzo polecone (II.).

Janina Podczaska (K. Ak. Kr.).

Nauki przyrodnicze.

Pogadanki o przyrodzie. Napisał O. B. Pysz. Lwów, 1907. Nakładem Komitetu wyd. dzielek ludowych. Stronic 23, w 16-ce. Cena 15 hal.

Mała ta książeczka zawiera kilka pogadanek staruszka z dziatwą wiejską o ziemi, słońcu, księżycu i wszechświecie. Staruszek przystępnie i ujmująco objaśnia swym młodocianym słuchaczom zwykłe zjawiska, jakie na tych ciałach spostrzegamy i wskazuje zarazem na mądre rządy Opatrzności i nieskończoną dobroć Stwórcy dla człowieka. Wśród ludu wiejskiego znaleźć winno dziełko niewątpliwie życzliwe przyjęcie.

Polecone (I.).

J. Przybylski (K. St.).

Ziemia i jej budowa. Napisał Walery Łoziński. Lwów, 1907. Nakładem Wydawn. Tow. Nauczycieli szkół wyższych. Stronic 219, 91 ilustracyi, w 8-ce. Cena 5 kor.

Bardzo zajmująca i pouczająca książka o budowie ziemi i zmianach, zachodzących na jej powierzchni. W I. rozdziale autor podaje wstępne wiadomości z geologii, podział tej nauki, jej zadanie i znaczenie. W następnych 10 rozpatruje kolejno stanowisko ziemi we wszechświecie, jej powstanie, budowę oraz zjawiska, zachodzące na niej: wybuchy wulkanów, trzęsienia ziemi, ruchy jej skorupy, zwiertzenie skał, krążenie wody, geologiczne znaczenie organizmów i wreszcie powstawanie skał z luźnych okruchów. Wykład jasny, uwzględniający najnowsze poglądy i poparty licznymi przykładami. Zewnętrzna strona książki bardzo ładna, ilustracji dużo, nadzwyczaj wyraźnych. Jednakże do czytania z korzyścią książka ta wymaga większego przygotowania zarówno z nauk przyrodniczych, jak i ogólnego. Z tego powodu polecić ją można tylko dla wyższego stopnia bibliotek miejskich i dla prelegentów.

Bardzo polecone (M. preleg.).

B. Dyakowski. (K. Śl.)

Etnografia, geografia, podróże.

Holandya, z rysunkami. Napisała F. Morzycka. Warszawa, 1907.
Skład główny w Księgarni Polskiej. Stronic 61, w 8-ce.
Cena 54 hal.

W 10 niezbyt obszernych rozdziałach przedstawiła autorka geografję Holandyi fizyczną i polityczną w najszerszem znaczeniu tego słowa. Skreśliwszy ogólną charakterystykę kraju, przechodzi do jego genezy, t. j. do „walki z morzem” — jak ją nazywa — a która i dziś jeszcze wypełnia w szerokich rozmiarach myśli i pracę dzienną Holendra i odróżnia go wybitnie od innych narodów. Te dwa pierwsze rozdziały, obejmujące fizyczny obraz Niderlandów, są nieco przytłuczone i wymagają znacznej uwagi i pewnego wyteżenia umysłowego. Tem więcej, że mapka, jaka się na początku znajduje, jest stanowczo niedostateczną i za mało objaśniającą. W książkach geograficznych, zwłaszcza popularnych, mapy stanowią drugie „alter ego” treści; im większe rozmiarami i dokładniejsze, tem większa ich wartość. A mapka niniejsza stanowczo taką nie jest, objaśnia i poucza za mało. Rozdziały następne, w których autorka podaje historję Holandyi, opisuje jej obecny ustrój państwowy, przedstawia stosunki ekonomiczne, jak wygląda, czem się zajmuje, jakim jest sam i jakie jego stanowisko w państwie — lud holenderski, gdzie mówi o rolnictwie, handlu, przemyśle Holandyi, o jej szkołach i miastach znaczniejszych, — wszystkie te rozdziały są znacznie przystępniejsze i nie wymagają takiego wkładu pracy od mało wyrobionego czytelnika, jak dwa pierwsze. A książeczka może być wcale pożyteczna, bo przynosi dużo wiadomości, poucza wiele. Język dobry, poprawny, ilustracje nie świetne, ale trudno wymagać arcydzieł w tego rodzaju wydawnictwach. Jedno jeszcze: jestem stanowczym przeciwnikiem przekręcania nazwisk; autorka stale pisze: Züdersee, a nazywa się to naprawdę: Zuidersee. Na mapce znajduje „Luksemburgię”, a znam tylko Luksemburg. Wreszcie na mapce także wydrukowano „Lież”, a to miasto pisze się Liège (można w nawiasie dodać wymowę); nieznam także „Szelda”, tylko Skaldę (mapka). Ale to drugorzędna rzecz.

Polecone (IV M.).

Dr Marian Goyski (K. Śl.).

Z krainy stu wysp. Napisał Dr Ostaszewski-Barański.
Lwów. Nakładem Gubrynowicza i Schmidta. Stronic 147,
w 8-ce. Cena 2 kor. 40 hal.

Jest to opis podróży i zwiedzania Dalmacyi przez autora, jako uczestnika III. Zjazdu dziennikarzy słowiańskich.

Autor bez pretensyi, stylem prostym, jasnym, opisuje całą podróż —

wszystko, co widzi: wyspy, zatoki, miasta, a także — o ile zna i może — historię, etnografię i etnologię kraju. A ciekawa bardzo, choć niestety mało u nas znana, przepiękna ta ziemia naszych pobratymców, w analogicznym stosunku do Węgrów zostających, jak my do Prusaków. Jako właśnie taka rozpoznawcza lektura może być polecona.

Polecone (M.).

Juliusz Waga (K. Ak. Kr.).

Grenlandya, rys geograficzny kraju i opis podróży Nansena. Napisał **Sergiusz Miecz.** Warszawa, 1907. Nakładem księgarni E. Wende i Sp. Stronic 94, w 8-ce. Cena 86 hal.

Popularny jasny wykład o Grenlandyi. Autor kreśli ogólny rys geograficzny tej wyspy, wiążąc chronologicznie stopniowe poznawanie kraju przez europejskich i amerykańskich uczonych. Nie wchodzić w zbytnie szczegóły, uprzystępnia zapamiętanie opisu.

W drugiej części podaje skrócony opis wyprawy Fr. Nansena. Za mało o niej mówi, bo pomija naukowe znaczenie i zdobycze tej wyprawy, i to jest jedyna wada tej książki. Zresztą opis przygód wyprawy barwny, zajmujący. Przekład bardzo staranny, z widoczną usilnością dbałości o polskość stylu.

Książka daje opis naukowy a przystępny; ma wszystkie warunki kształcenia pozaszkolnego w przedmiocie, którego, niestety, nie wiele znamy.

Polecone (IV. M.).

Adam Kropatsch (K. Ak. Kr.).

Wśród lodów. Napisał **Wacław Sieroszewski.** Warszawa. Skład główny w księgarni A. Rządewskiej i J. Lisowskiej. Stronic 77, w 8-ce. Cena 1 kor. 80 hal.

Jest to opowiadanie „o losach ludzi śmiałych, mężnie spełniających swój obowiązek“ i nie cofających się przed grozą śmierci, co — zda się — patrzy na nich z poza o'brzymich pól śniegowych, za którymi leży cel ich wyprawy — biegun północny. Nieustraszeni, pełni ze zrozumieniem: obowiązku, który dobrowolnie na siebie włożyli, pełni poświęcenia dla swych towarzyszy — to typy marynarzy „Nadziei“. Książka robi miłe wrażenie tak swoją treścią, jak i stroną zewnętrzną. Niektóre z rycin pozostawiają wiele do życzenia.

Polecone (IV. M.).

Juliusz Waga (K. Ak. Kr.).

Hygiena, medycyna.

Jak chronić naszych synów? Napisał **Dr Eug. Piasecki.** Lwów, 1906. Nakładem Tow. Ochr. Młodzieży, Lwów, św. Zofii 9. Stronic 12, w 8-ce. Cena 20 hal.

Broszurka wskazuje racjonalny sposób wychowania młodzieży, by ją uchronić od zepsucia. Zwężle przeprowadza najważniejsze postulaty higieny fizycznej i duchowej, a więc odżywianie, działanie alkoholu, wpływ kąpieli, świeżego powietrza i ruchu swobodnego. Hygiena snu oraz wychowania psychicznego kończy tę bardzo przystępną i cenną pracę, wskazującą prócz tego czytelnikowi dzieła pokrewne, więcej wyczerpujące.

Dzielnko napisane stylem dobrym, odpowiada naszym dzisiejszym pojęciom o higienie i wychowaniu, zawiera treściwie wszystko to, na co zwrócić powi-

nien myśli swe wychowawca młodzieży. Nadaje się dla inteligentniejszych i zupełnie inteligentnych czytelników (a więc czytelnie miejskie w pierwszym rzędzie, a wiejskie w gminach więcej uświadomionych).

Bardzo polecone (IV. M.).

Dr Wł. Podsoński (K. Asn.).

Prawo, nauki społeczne.

Rady sieroce w Galicyi Napisał Dr Zygmunt Gargas Lwów, 1908. Wydanie drugie. Nakładem autora. Stronic 98, w 8-ce.

Kwestya opieki nad sierotami posiada pierwszorzędne znaczenie społeczne i gospodarcze. Tymczasem w rzeczywistości u nas opieka nad sierotami, a także kontrola nad tą opieką ze strony sądów pozostawia bardzo wiele do życzenia. Nastęstwa tego smutne, o czem świadczy statystyka szupaśnictwa w Galicyi oraz statystyka osób zasądzonych za włóczęgostwo i żebranie. Zmiany na lepsze w tym stanie rzeczy spodziewać się można nieplennie, o ile w życie wejdą i działalność swą rozpoczną Rady sieroce. Rady te bowiem, organizowane po gminach lub parafiach, a przedstawiające czynnik obywatelski, mają za zadanie przychodzić w pomoc i ułatwiać kontrolę sądom opiekuńczym nad sprawowaniem opieki.

Nadmieniwszy, że Rady sieroce wprowadzono ostatnimi laty w krajach zachodnio-austriackich, przechodzi autor do dokładniejszego skreślenia usiłowań w tym kierunku na gruncie galicyjskim. Żywszego zainteresowania się tą sprawą ze strony społeczeństwa nie widać; zwyczajnie inicjatywa wychodzi od odpowiedniego naczelnika sądu powiatowego, znajdując tu i owdzie poparcie najczęściej ze strony księży i nauczycieli; włościanie czasem odnoszą się z niedowierzaniem do tej instytucji, przeto książeczka dra Zygmunta Gargas, mogąca posłużyć w tej sprawie za cenną informację, jest godną polecenia, zwłaszcza dla bibliotek prelegentów.

Polecone. (prel.).

Tadeusz Pawlikowski (K. St.).

Wzory do zeznania i obliczenia podatków. Opracował i wydał Paweł Ciompa, rewident Banku austro-węgierskiego. Kraków, 1904. Księgarnia D. E. Friedleina. Stronic 50, in folio. Cena 2 kor. 50 hal.

Praca powyższa jest w swoim rodzaju jedyną i niezwykle sumiennie i ze znajomością rzeczy opracowaną. Jeżeli są drobne braki, to odnoszą się one jedynie do opracowania samego wymiaru przez władze podatkowe; lecz te braki bynajmniej nie umniejszają wartości pracy, gdyż z drugiej strony dają tem jaśniejszy obraz interesowanemu.

Z pracy powyższej korzystać mogą jedynie ludzie inteligentniejsi, albowiem dla ludu, mimo bardzo jasnego przedstawienia sprawy, pozostanie niedostępna ze względu na zawilość postanowień ustawowych.

W każdym razie praca zasługuje nie tylko na pomieszczenie w czytelniach miejskich T. S. L., ale nawet do zareklamowania.

W czytelniach wiejskich pomieścić pracę można, ale tam, gdzie kierownik jest inteligentniejszy, któryby za poprzedniem pouczeniem mógł wielkie usługi włościanom oddawać i tem samem poprawić w opinii ich wartość czytelni.

Polecone (IV. M. preleg.).

Bolesław Zieliński.

Lud polski, z dziejów polskiej myśli socjalistycznej. Napisał Stanisław Szpotański. Lwów, 1907. Nakładem Polskiego Tow. Nakładowego. Stronic 119, w 8-ce dużej. Cena 2 K.

W r. 1854 wydał Zeno Świętosławski „Lud polski w emigracji (1835—1846)”. Z tego dzieła poczynił Szpotański znaczne i obszerne wyciągi, na których osnuł swe sądy o stosunku jednego odłamu emigracyjnego „Ludu polskiego” do reszty emigracji i do rodaków w ojczyźnie. Autor widzi w organizacji tej, walczącej przede wszystkim z emigracyjnym „Towarzystwem Demokratycznym”, objawy i prądy myśli socjalistycznej polskiej. Książka jest rodzajem studium społeczno-historycznego na jednym głównie źródle opartego, sama za źródło innym badaczom służyć nie może, pomoc z niej być może jedynie początkującym w pracach literacko-krytycznych. Jako lektura lub przedmiot pogadanki czy odczytu, sama przez się, bez pomocy innej, się nie nadaje.

Niepolecone.

Jan Magiera (K. Śl.).

Religia, moralność, wychowanie.

Zarys moralności społecznej, podręcznik przeznaczony do kształcenia dzieci od lat 9 do 15. Napisał Karol Fulpius. Spolszczone i uzupełnione przez R. Centnerszwerową. Warszawa, 1907. Nakładem Wincentego Raabego. Skład główny w Księgarni Powszechnej. Stronic 144, w 8-ce. Cena 1 kor. 30 hal.

Karol Fulpius, pedagog szwajcarski, „apostolem szczerości uznany”, wskazuje metodę, którą — zdaniem jego — należałoby wprowadzić do szkół publicznych i uczyć według niej dzieci od najmłodsze go wieku. Podstawą tej metody: zimny i bezwzględny racjonalizm. Tylko to, co stwierdzić i udowodnić się da jako „prawda”, winno przedostawać się do umysłów i serc młodzieńc ych. A zatem wszelki mistycyzm, wszelkie dogmaty i z nich pochodzące religie rozumowo nieudowodnione, wyklęte i odrzucone być mają. Z kolumny tej głównej wyrastają pobieżne odnogi, umocnić mające gmach nowej szkoły, więc równouprawnienie bezwzględne, socjalizm i komunizm. Dadzą one szczęście... niezawodne. Do przygotowania tego raj u na ziemi przystępuje autor w dość lekkomyślny sposób. W czterdziestu czterech rozdziałach, przeznaczonych na pierwszy rok nauki, przelatuje z szybkością i łatwością niesłychaną dzieje rodzaju ludzkiego, poddaje miazdzącej krytyce wszystkie istniejące religie, zwłaszcza zaś chrześcija nizm, daje wreszcie liczne sylwetki najpotężniejszych duchów ludzkości od najdawniejszych czasów, więc bohaterów nauki, filozofów, założycieli religii, wynalazców, bogów, poetów i wojowników. Wszystko to pomieszan e w dość dziwny sposób. Całość, pomimo niezaprzeczonych wielu prawd i słuszności, odstręczające czyni wrażenie, trudno się bowiem dopatrzeć zarysów tego tak szumnie przez autora zapowiadzanego nowego gmachu, gdyż pył, unoszący się ze zwalonych przezeń w gruzu a silnych dotąd sklepień, zupełnie oczy zakrywa. P. Centnerszwerowa przetłomaczyła dzieło p. Fulpiusa źle i niepotrzebnie uzupełnia je sylwetkami Mickiewicza i Kościuszki.

Szkodliwe.

Ludwik Haniszewski (K. Śl.).

Praktyczny przewodnik dla nauczycielek i dla samouków. Przez Julię Szanserównę. Kraków, 1907. Skład główny u Gebethnera i Wolffa. Stronic 311, w 8-ce. Cena 3 kor.

Jest to książka objętością zakrawająca na poważniejsze dzieło; w istocie zaś są to pedagogiczne tyrady, mocno rozwlekłe, plany nauk, cokolwiek jednotronne i metodyki wszystkich przedmiotów, zupełnie przestarzałe. Przypuszczać należy, że książka ta w pierwszym wydaniu ukazała się przed 20 laty, autorka zaś nie uznawała za stosowne zmienić w drugim wydaniu tego, co z biegiem czasu uległo radykalnej zmianie: zakres i metoda nauczania i podręczniki do nauki.

Części, obejmującej program nauk, nie stawiam zarzutów, bo program ten jest oparty na indywidualnem zapatrywaniu, a przeznaczony dla nauczania prywatnego, a nie jest ani lepszy ani gorszy od programu pensyi warszawskich lub wzorowanych na nich krakowskich i lwowskich. Wskazówki metodyczne dla nauczycielek zawierają wiele rzeczowych błędów, a używanie metod i sposobów, polecanych przez autorkę, może w rezultacie dać znaczne przeciążenie uczennicy bezmyślną pisaniną i mechanizmem nauki pamięciowej.

Niepolecone.

Marya Bandrowska (K. Asu.).

Czego się uczyć? Łódź, 1907. Nakładem Uniwersytetu ludowego
P. M. S. Stronic 15, w 8-ce małej. Cena 10 hal.

Broшура powyższa zawiera w krótkości zebrane uwagi dla samouków. Autor zaczyna od nauki czytania i pisanja, objaśnia zakres poszczególnych umiejętności, wreszcie daje rady ogólne w zachowaniu się na wykładach i wyboru tychże. Każdy, kto pozbawiony jest kierownictwa w nauce, odniesie korzyść z przeczytania tych paru stron.

Polecone (Il. M.).

Dr Stefania Tatarówna (K. St.).

Rozmaitości.

Czytanki polskie dla uniwersytetów ludowych. (Biblioteczka uniwersytetów lud. 16 i 17). Ułożył Henryk Galle. Warszawa i Kraków, 1907. Nakładem Gebethnera i S-ki. Stronic: I tom 180, II t. 192, w 8-ce. Cena: I t. 80 hal., II t. 80 hal.

Twórca dał swym zbiorom przedmowę, w której zaznaczył, że „usunął z wypisów wszelką naukowość” i że „piękno formy i piękno treści jest tu jedynym probierzem”. Wybór wydawcy padł na powieści Reymonta, Orzeszkowej, Konopnickiej, Żeromskiego przedewszystkiem, w poezyi zaś główne miejsce zajął tu Mickiewicz. Znaczną wagę liczebną mają opisy. Szczęśliwe są opisy Mazowsza, Krakowa, Gdańska, Podola, — ale może ich miejsce właściwsze byłoby w czytankach geograficznych. W opowiadaniach przeważa nastrój poważny, smutny („Przy windzie”, „Psia dola”, „W kopalni węgla” itd.). Wyimki same przez się są dobre, lecz wybór nie ma systematyczności, samo piękno formy i treści nie może być zasadą w specjalnym dziale wypisów. Nawet dla czytelników uniwersytetu ludowego nie byłoby bez znaczenia, choć liczbowe wzmianki o autorach i z jakiego działu wyjątek pochodzi. Spodoba się komuś wyjątek, pragnie poznać całość, a wtedy, albo pytaj się znawców dokładnych, albo czytaj całego Kraszewskiego, czy Korzeniowskiego.

Tomik II ma pewną zasadę. Twórca jej nie zdradził, ale ona widoczna. Każdy ją pozna, gdy zacznie czytanie od wyjątku z „Masława”, znajdzie „Bitwę pod Grunwaldem”, kolejno przeczyta „Śluby królewskie”, a za nimi zaraz o „Kopii husarskiej” i „Trzecim maju”. Porządek dziejowy wskaże mu z góry, że nadejdą potem ustępy o Raclawicach, Kościuszcze, Napoleonie, księciu Józefie i t. d. Wyimki z „Pana Balzera” i podróży Sienkiewiczowskich prowadzą dzieje czasu aż do chwil najnowszych. Ta część znacznie lepiej od I pomyślana, za wytyczną

zasadą i wybór lepszy poszedł. Tomik ten byłby godny zwiększenia, zwłaszcza w zakresie czasów dawniejszych. Część II jest czytanką historyczną z dziejów narodowych.

Polecone (III. M.).

Jan Magiera (K. Sl.).

Przy kądzieli, pogadanki dla kobiet o ważnych sprawach. Napisała Antoszka. Warszawa, 1906. Skład główny w Księgarni Polskiej. Stronic 144, w 8-ce. Cena 68.

Dwadzieścia pięć „pogawędek”, drukowanych różnymi czasy w „Zorzy”, jak objaśnia krótka wstępna do „kochanych sióstr” odezwa, składająca się na całość.

Autorka wnika we wszystkie dziedziny życia kobiet włościańskich; nawołuje do pełnienia obowiązków względem rodziny i domowników, poucza, jak się z nich wywiązywać, wytyka przywary, zachęca do pracowitości, oszczędności i oświaty, zapoznaje z zasadami higieny i daje praktyczne wskazówki. Kilka rozdziałów poświęca prawom kobiety, kobiecym stowarzyszeniom i stanowisku kobiety w społeczeństwie. Jest zwolenniczką równouprawnienia.

Dzielenko, przeznaczone dla ludności Królestwa Polskiego, uwzględnia tylko tamtejsze stosunki; stąd usterki.

Utyskiwania na brak specjalnej szkoły dla dziewcząt włościańskich (dziś nieuzasadnione także w stosunku do spraw Królestwa) mogą wprowadzić w błąd czytelniczki w Galicyi, gdzie istnieje parę takich szkół; kwestyi, nie mniej, niż w Królestwie piękaję, jak zaradzić brakowi pomocy dla rodzających, nie możnaby załatwić w Galicyi środkami, które podaje autorka. Rozdział, omawiający ruch stowarzyszeniowy w Królestwie tylko, jest dla galicyjskich czytelniczek źródłem informacyjnym niedostatecznym, a rozdział o prawach — błędnym, z powodu różnic, istniejących między ustawą cywilną Królestwa Polskiego a austryacką.

Wartość książki stanowią wyrażające się w niej dążności do wszechstronnego podniesienia kultury wśród ludu wiejskiego, poparte przykładami z życia, rozsądnymi praktycznymi wskazówkami i prawdziwie cennymi nieraz uwagami (np. w rozdziale VIII o przeciążaniu dzieci pracą fizyczną). Z powyższych względów może być zaliczona do poleconych dla inteligentniejszych czytelniczek wiejskich. Językowi brak prostoty, pożądaney w dziełkach tej kategorii. Korekta niestaranna.

Dozwolone (III. M.).

H. Lubodziecka (K. Asn.).

Rządy pruskie w szkole. (Praca zbiorowa). Lwów, 1907. Nakładem Polskiego Tow. Pedagogicznego. Stronic 46, w 8-ce. Cena 60 hal.

Są to, jak sam tytuł wskazuje „Materiały do dziejów oporu szkolnego w zaborze pruskim”, poprzedzone króciutkim wstępem historycznym co do koniecznych rozporządzeń przy „cywilizowaniu” ks. Poznańskiego. Materiały te rozdzielają się na dotyczące się kar, aresztu, chłosty, karania rodziców i krewnych oraz zabierania dzieci na przymusowe wychowanie i t. d. Celem tej publikacyi pokazanie społeczeństwu aktów „niecodziennego przywiązania do ojczyzny, aby umocnić męstwo, pokrzepić serca”. Zebrane tu naturalnie wypadki nie wszystkie, ale i te, co są, wystarczają do wyrobienia sobie sądu o bohaterstwie dzieci, a równocześnie o brutalności i podłości Prusaków. Dobra i pożyteczna broszurka dla prelegentów i badających te stosunki.

Bardzo polecone (M. preleg.).

Juliusz Waga (K. Ak. Kr.).

SKŁAD HERBATY
CHIŃSKIEJ
CEYLOŃSKIEJ I INDYJSKIEJ



Protokół Marka Ochronna
M. JAWORNICKI
KRAKÓW, Rynek gl. 44

M. JAWORNICKI

DOM HANDLOWY

założony w roku 1850

KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY I. 44

Linia A-B

poleca :

Pierwsza Krakowska
elektro-mechaniczna
PALARNIA KAWY



Protokół Marka Ochronna
M. JAWORNICKI
KRAKÓW
Rynek gl. 44

Wielki skład wszelkich Towarów kolonialnych Kawy surowej i palonej

najnowszym i najlepszym sposobem zapomocą gorącego powietrza w wielkim wyborze, po cenach najniższych.

Herbaty chińskie, cejlońskie i indyjskie

z ostatniego zbioru, wyborne w smaku i zapachu, bardzo dobrze naciągające, w mieszaninach angielskich, w paczkach zaopatrzonych protokołowaną marką ochronną.

Wina Bordeaux białe i czerwone,
Wina górno - węgierskie (hegyalajskie).
Koniaki francuskie kuracyjne. Starki od-
stałe gładkie. Rummy, Araki, Rosolisy
i Likier w różnych gatunkach i cenach.

Wodociągi

la miast, gmin, folwarków, zakładów ką-
pielowych, fabryk, ogrodów, gmachów
publicznych, domów prywatnych i t. d.

Poszukiwanie i uchwycenie źródeł.

Wiercenie STUDZIEN

Ustawianie pomp. Instalacje domowe,
z klozetami, łazienkami i t. d.

PROJEKTUJĄ I WYKONUJĄ

inz. Leonard Nitsch i Ska

Kraków, ulica Kolejowa L. 18.

Najlepsze referencye z dotychczas wykonanych robót. ☉ Kosztorysy bezpłatnie.

Centralne

Ogrzewanie

w wszelkich
systemów

Wentylacye.

każnie. Mechaniczne pralnie,
Suszarnie i t. d.